Tygodnik ciechanowski

nr 4

CIECHANÓW
DZIAŁDOWO
LEGIONOWO
MAKÓW MAZ.
MŁAWA
NOWY DWÓR MAZ.
PŁONSK
PRZASNYSZ
PUŁTUSK
ŻUROMIN

www.tc.ciechanow.pl

UKAZUJE SIĘ OD 1979 ROKU **NR 4** (2039) **22 STYCZNIA 2019 R.** NAKŁAD 14 300 EGZ. NR INDEKSU 379646 cena 3 zł w tym 5% VAT

Fot. KP PSP w Ciechanowie

W wypadku w pobliżu Koźniewa (gm. Sońsk) zginęli trzej mężczyźni, dwaj 18-letni i jeden w wieku 23 lat. Dwóch z nich to mieszkańcy gminy Sońsk. Trzeci ze zmarłych pochodzi z gminy Nasielsk. Kierowca trafił do szpitala w Ciechanowie. To jeden z najtragiczniejszych wypadków w powiecie ciechanowskim w ciągu ostatnich kilku lat

Tragiczny wypadek pod Koźniewem

Do tragedii doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek. 19-letni kierowca opla, wiozący trzech młodych mężczyzn, minął zakręt i na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem, wjechał do rowu, gdzie auto dachowało. Dwaj z tych, którzy zginęli, było uczniami szkoły rolniczej w Gołotczyźnie. Dyrektor Wiesława Gąsiorowska zapowiedziała, że dzień pogrzebu będzie dniem żałoby w szkole. **RN**

Czytaj na str. 2

Napad na sklep

We wtorek, 15 stycznia, o godz. 6.30 rano mężczyzna napadł na sklep Gram przy ul. Granicznej w Ciechanowie. Sterroryzował personel i ukradł pieniądze. Jeszcze tego samego dnia został zatrzymany. **RN**

Czytaj na str. 3

Ciechanów. Po 6 latach od prawomocnego wyroku

Wraca sprawa głośnej kradzieży

6 lat temu ciechanowianin Sławomir M. został przez sąd uznany za winnego dokonania w kwietniu 2011 roku kradzieży z włamaniem do budynku jednorodzinnego przy ul. Płońskiej. Zarzucono mu, że wszedł do środka po uprzednim wyważeniu okna w łazience, splądrował mieszkanie i ukradł 70 tys. zł oraz 5 tys. euro, czyli w sumie ok. 90 tys. zł.

Prokuratura Okręgowa w Warszawie poprosiła o przesłanie jej akt sprawy. Stołeczni policjanci przyglądają się jej od nowa. Nowy wątek śledztwa, wydawać by się mogło dawno zakończonego postępowania, dotyczy sfałszowania protokołu oględzin z miejsca zdarzenia. **RN**

Czytaj na str. 4

Anna S. zniknęła sprzed plebanii w Łysakowie

Kobieta, która od prawie roku koczowała na przykościelnym parkingu obok plebanii w Łysakowie pod Gruduskiem, domagając się zatrudnienia jej przez miejscowego księdza w charakterze gosposi, została przez karetkę pogotowia ratunkowego przewieziona do ciechanowskiego szpitala. Sytuacja ta nie miała związku ze sprawą karną, jaką prowadzi ciechanowska prokuratura. **kak**

Czytaj na str. 5

Nie damy się złu i przemocy

- Najpierw nie uwierzyłem, ale po chwili przerwaliśmy koncert. Mieliśmy jeszcze zorganizować światełko do nieba, podczas którego zamierzał wystąpić Teatr Ognia Maori. Odpuściliśmy to sobie. Zapaliliśmy tylko wielkie płonące serce na znak, że dobro musi zwyciężyć – powiedział szef sztabu Waldemar Nowakowski do kilkuset ciechanowian, którzy 14 stycznia zebrali się przed ratuszem, żeby uczcić pamięć tragicznie zmarłego prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza.

- Nie poddamy się. Nie damy się złu i przemocy - dodał.

Prezydent Krzysztof Kosiński powiedział, że ciechanowianie zgromadzili się tu, żeby pokazać, że łączą ich wspólne fundamentalne wartości. Każą one głośno wykrzyczeć: „Stop przemocy, stop nienawiści, stop agresji!".

20 stycznia wieczorem na placu Jana Pawła II ponownie zebrało się kilkaset osób, żeby zaprotestować przeciwko przemocy i pogardzie wobec tych, którzy mają odmienne zdanie. **RN**

Czytaj na str. 3

R E K L A M A

Prywatny Dom Opieki „ZELKI"

zaprasza
osoby starsze na pobyt stały i czasowy

Zelki Dąbrowe 18, gm. Karniewo
tel. 29 760 07 99, 507 942 663

FC-1617

R E K L A M A

Konstal PRODUCENT
GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe CENY
Różne wymiary
Dogodne RATY
Transport i montaż GRATIS cały KRAJ
GARAŻE WZMOCNIONE

23-683-10-85 22-100-45-96
24-368-32-17 56-649-44-30
29-642-34-61 89-650-30-43
505-526-036 509-574-644
www.konstal-garaze.pl

ISSN 0239-6807

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Płońsk

Szósta osoba zatrzymana

Przed tygodniem informowaliśmy o śledztwie w bulwersującej sprawie porwania, znęcania się, zgwałcenia i próbie sprzedania 20-latki z gm. Baboszewo.

Kobieta została porwana ze swojego domu i dotkliwie pobita w lesie. Przetrzymywano ją w dwóch miejscach w Płońsku. Dwukrotnie została brutalnie zgwałcona. Poza tym była bita i zastraszana. Robiono jej zdjęcia, gdy była bez odzieży, a na końcu próbowano ją sprzedać do jednego z domów publicznych w Wołominie za 4 tys. zł. Do „transakcji" jednak nie doszło. Porwanej udało się uciec, gdy przewożono ją do innego domu. Jednym z miejsc, gdzie ją przetrzymywano, było mieszkanie na ul. Północnej w Płońsku, a drugim dom na ul. Wiejskiej. Służby zawiadomili przypadkowi przechodnie, do których o pomoc zwróciła się po ucieczce młoda kobieta z gm. Baboszewo. Na drugi dzień zatrzymano pięć osób: dwie kobiety w wieku 18 i 35 lat oraz trzech mężczyzn w wieku 28, 32 i 41 lat.

Płoński sąd podjął decyzję o tymczasowym zatrzymaniu podejrzanych sprawców przestępstwa. Dwie kobiety zostały aresztowane na miesiąc, a trzech mężczyzn na 3 miesiące. Ustalono, że jeden z zatrzymanych był przed dwoma laty partnerem porwanej. To nie koniec, ponieważ kilka dni później w ręce stróżów prawa wpadł kolejny, już szósty podejrzany.

- Zatrzymany ma 24 lata. Postawiono mu zarzut zbrodni handlu ludźmi oraz przetrzymywania porwanej kobiety. Mężczyzna nie przyznał się do winy, ale złożył obszerne wyjaśnienia. Za tego typu czyn grozi mu od 3 do 15 lat pozbawienia wolności - mówi prokurator Iwona Śmigielska-Kowalska z Prokuratury Okręgowej w Płocku, która przejęła prowadzenie śledztwa. Usłyszeliśmy też, że sprawa jest rozwojowa i wielowątkowa, nie można więc wykluczyć kolejnych zatrzymań.

Paw

Tragiczny wypadek pod Koźniewem

W wypadku w pobliżu Koźniewa (gm. Sońsk) zginęli trzej mężczyźni, dwaj 18-letni i jeden w wieku 23 lat. Dwóch z nich to mieszkańcy gminy Sońsk. Trzeci ze zmarłych pochodzi z gminy Nasielsk. Kierowca trafił do szpitala w Ciechanowie. To jeden z najtragiczniejszych wypadków w powiecie ciechanowskim w ciągu ostatnich kilku lat Do tragedii doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek. 19-letni kierowca opla, wiozący trzech młodych mężczyzn, minął zakręt i na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem, wjechał do rowu, gdzie auto dachowało.

Dwaj z tych, którzy zginęli, było uczniami szkoły rolniczej w Gołotczyźnie. Dyrektor Wiesława Gąsiorowska zapowiedziała, że dzień pogrzebu będzie dniem żałoby w szkole.

Rzecznik Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ciechanowie, Grzegorz Pawlicki, powiedział, że strażacy na miejscu zastali opla corsę leżącego na dachu w przydrożnym rowie. Ze zgłoszenia wynikało, że ranna jest jedna osoba, jednak okazało się, że może być ich więcej. Auto było rozbite i trudno było w pierwszej chwili zorientować się, ile osób jest w środku. Kiedy przy użyciu sprzętu hydraulicznego strażacy dotarli do poszkodowanych, okazało się, że z czterech osób tylko kierowca okazywał znaki życia. Ratownicy natychmiast rozpoczęli jego reanimację, potem karetką przewieziony został do szpitala. Lekarz przybyły na miejsce wypadku stwierdził zgon trzech pasażerów.

Strażacy udostępnili nam zdjęcia z prowadzonej przez nich akcji. Widać na nich auto już po rozcięciu go sprzętem hydraulicznym, żeby dostać się do uwięzionych. Niewiele zostało z tego pojazdu. Na jednej z fotografii widać świeże ślady po zerwanej korze na pobliskim drzewie. Wszystko wskazuje na to, że auto musiało odbić się od niego.

Jolanta Bym, rzeczniczka ciechanowskiej policji opowiada, że policja otrzymała zgłoszenie w poniedziałek, 21 stycznia, kilka minut po północy. W sprawie wypadku zadzwonił ktoś z postronnych osób. Doszło do niego na prostym odcinku drogi. Czy kierowca jechał zbyt szybko? Na razie za wcześnie, żeby odpowiedzieć na to pytanie. W każdym razie 19-latek stracił panowanie nad oplem i auto wylądowało w rowie.

Kierowcy, którzy na co dzień podróżują po tym zalesionym odcinku, opowiadają, że często pojawia się na drodze dzika zwierzyna – zające i sarny. Szczególnie trudno je zauważyć w nocy.

Dwaj zmarli to mężczyźni w wieku 18 i 23 lat. Dane trzeciej ofiary wypadku są właśnie potwierdzane przez policję. Życiu 19-letniego kierowcy nie zagraża niebezpieczeństwo.

Policja ma nadzieję, że z komendą skontaktują się świadkowie zdarzenia. Pojawiła się, na razie niepotwierdzona informacja, że jeden z pasażerów miał podczas jazdy nagrać filmik i wrzucić go na swojego snapchata.

- Będziemy dokładnie wyjaśniać wszystkie dodatkowe okoliczności związane z tym tragicznym wydarzeniem. Śledztwo w sprawie wypadku prowadzone jest pod nadzorem prokuratury. Tak jak zawsze gdy giną ludzie, powołany zostanie biegły z zakresu wypadków drogowych – dodaje Jolanta Bym.

RN

Żuromin

Pobicie i groźby karalne

O godzinie pierwszej w nocy 19 stycznia br. trzech mieszkańców powiatu żuromińskiego w wieku od 19 do 22 lat włamało się na teren jednej z posesji w Żurominie, po czym powybijali szyby w domu jednorodzinnym, a następnie pobili jednego z jego mieszkańców. Innym osobom grozili między innymi pozbawieniem ich życia. Sprawcy zostali zatrzymani na gorącym uczynku przez funkcjonariuszy KPP Żuromin. Obecnie trwają czynności procesowe. Mężczyznom za popełnione czyny grozi kara grzywny oraz ograniczenie lub pozbawienie wolności.

kuj

Elektroniczny PIT

Ministerstwo Finansów zapowiada, że w tym roku zeznania podatkowe składane na formularzach PIT 37 i PIT 38 za wyrażających na to zgodę podatników wypełni fiskus.

W środę, 23 stycznia, Urząd Skarbowy w Ciechanowie w swojej siedzibie przy ul. Warszawskiej 58 na pierwszym piętrze (sala 112) o godz. 10.00 organizuje spotkanie informacyjne dotyczące możliwości takiego rozliczania się z fiskusem.

KK

Płońsk

Powrócili oszukujący metodą „na wnuczka"

Tylko jednego dnia - w czwartek, 17 stycznia, KPP w Płońsku otrzymała 4 zgłoszenia o próbie oszustwa starszych osób. We wszystkich przypadkach do seniorów dzwonił ktoś podszywający się pod córkę lub syna i informował, że spowodował wypadek drogowy i dlatego potrzebuje kilkudziesięciu, a nawet kilkuset tysięcy złotych, by uniknąć odpowiedzialności karnej.

Wszystkie zdarzenia miały bardzo podobny przebieg. Do 92-letniej kobiety pod numer tel. stacjonarnego zadzwoniła osoba podająca się za jej córkę. Mówiła, że spowodowała wypadek, w którym zginęła jedna osoba. Później rozmowę z seniorką kontynuował mężczyzna, który oznajmił, że jest policjantem, a jej córce grozi więzienie, jeśli nie wpłaci 40 tys. zł. Gdy starsza pani oświadczyła, że nie ma pieniędzy, jej rozmówca się rozłączył. Kobieta zadzwoniła do swojej córki i wtedy wyszło na jaw, że usiłowano ją oszukać.

- Podobną historię usłyszała 73-letnia płońszczanka, jednak do niej dzwonił mężczyzna podający się za jej syna. Mówił o śmiertelnym potrąceniu pieszej i konieczności zapłacenia 360 tys. zł jej rodzinie, by uniknąć więzienia. Rozłączył się, gdy kobieta powiedziała, że musi skontaktować się z innymi członkami rodziny. Historie o wypadkach spowodowanych przez ich córki usłyszały również dwie kolejne kobiety w wieku 70 i 86 lat – informuje podkom. Kinga Dreżek-Zmysłowska. Policja poszukuje niedoszłych oszustów.

Paw

Ferie ze „Star Wars"

W czasie rozpoczynających się w przyszłym tygodniu ferii zimowych Biblioteka Powiatowa w Ciechanowie dla miłośników kultowego filmu „Gwiezdne wojny" organizuje zajęcia warsztatowe, w których mogą uczestniczyć nie tylko dzieci, ale także osoby dorosłe.

Będą się one odbywały w godz. 10.00 – 18.00 od 28 stycznia do 10 lutego w siedzibie biblioteki przy ul. Warszawskiej 34.

W programie zajęć przewidziano m.in. budowę własnego modelu statku kosmicznego i prelekcję pasjonata filmu Macieja Kwolka na temat świata „Gwiezdnych wojen".

Dopełnieniem warsztatów będzie spotkanie z Krzysztofem Kaczorowskim z Ciechanowskiego Klubu Modelarskiego, który podzieli się swoją bogatą wiedzą na temat modelarstwa.

Uczestnicy zajęć będą również mogli obejrzeć wystawę poświęconą sławnym Polakom, którzy swoimi wynalazkami w różnych dziedzinach życia przyczynili się do rozwoju światowej nauki, sztuki i kultury.

Współorganizatorami imprezy są Starostwo Powiatowe i Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki.

KK

Zmarł twórca muzeum w Ciepielewie

Po ciężkiej chorobie przed kilkoma dniami zmarł założyciel Małego Muzeum Rolnictwa w Ciepielewie, w powiecie makowskim. W 2016 roku w Opinogórze otrzymał jeden z laurów marszałka województwa mazowieckiego, nagrodę pieniężną dla wyróżniających się twórców.

Muzeum w Ciepielewie istnieje od 2013 roku. Można w nim podziwiać dawne narzędzia i maszyny rolnicze, powozy, bryczki, sprzęty gospodarstwa domowego, naczynia i inne przedmioty.

Sprzęty stanowiące wyposażenie muzeum gromadzone były przez wiele lat. Adam Jankowski sam wszystko naprawiał, czyścił i przygotowywał do ekspozycji. To on był twórcą i właścicielem muzeum w gminie Szelków. Jak dotychczas to jedyne takie miejsce w powiecie makowskim.

Adam Jankowski był nie tylko kolekcjonerem starych maszyn, ale też znanym w okolicy stolarzem, pasjonatem historii i lokalnym działaczem.

RN

FOT. ROMAN NADAJ

Adam Jankowski z nagrodą marszałka, w Opinogórze w 2016 roku.

Zaprosili nas:

Przewodniczący Rady Powiatu Przasnyskiego, Starosta Przasnyski, Przewodniczący Rady Gminy Krzynowłoga Mała oraz Wójt Gminy Krzynowłoga Mała - na konferencję samorządową (24 stycznia);

Miejskie Centrum Kultury w Płońsku - na otwarcie wystawy malarstwa Jolanty Caban „Znaki" (25 stycznia);

Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej oraz Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie - na uroczystość wręczenia nagrody im. dr. Franciszka Rajkowskiego za rok 2018 pani Bożenie Podleńskiej (26 stycznia);

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Zarząd Oddziału w Ciechanowie i Koło Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym - na tradycyjną choinkę (26 stycznia).

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Około 300 osób przyszło 14 stycznia, w poniedziałek, o godz. 20.00 przed ciechanowski ratusz, żeby uczcić pamięć tragicznie zmarłego prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Głos zabrali przedstawiciele ciechanowskiego sztabu WOŚP i prezydent Ciechanowa. Pod ratuszem zapalono znicze.

FOT. ROMAN NADAJ

Przed ciechanowskim ratuszem

Nie damy się złu i przemocy

Nie poddamy się. Nie damy się złu i przemocy. Stała się rzecz straszna. Niewyobrażalna tragedia. Jesteśmy myślami z rodziną, bliskimi i współpracownikami prezydenta Gdańska – mówił szef sztabu Waldemar Nowakowski .

W imieniu sztabu głos zabrała także Małgorzata Skoczylas-Nowakowska. Głos jej się łamał, popłynęły łzy. Poprosiła, żeby po krótkich wystąpieniach pomilczeć w zadumie.

Prezydent Krzysztof Kosiński powiedział, że ciechanowianie zgromadzili się tu, żeby pokazać, że łączą ich wspólne fundamentalne wartości. Każą one bardzo mocno powiedzieć, że nie ma żadnej zgody, żadnego wytłumaczenia czy argumentu dla zabijania drugiego człowieka. Każą one głośno wykrzyczeć: „Stop przemocy, stop nienawiści, stop agresji!”.

Prezydent Kosiński dodał, że miał okazję współpracować z Pawłem Adamowiczem w Związku Miast Polskich.

Spotkanie nie trwało dłużej niż pół godziny. Po ustawieniu w kształcie serca zapalonych zniczy nastąpiła chwila zadumy.

Około 300 osób zebrało się ponownie na ciechanowskim placu Jana Pawła II. Tym razem 20 stycznia wieczorem, żeby zaprotestować przeciwko przemocy i pogardzie wobec tych, którzy mają odmienne zdanie.

Spotkanie na placu Jana Pawła II zainicjowali, tak jak poprzednie, Małgorzata Skoczylas-Nowakowska i Waldemar Nowakowski. Przebiegało w bardzo spokojnej i przyjaznej atmosferze. Ponownie obydwoje złożyli deklaracje o gotowości do czynienia dobra. Przy okazji dodali, że tu nie o lansowanie chodzi, co niektórzy próbują im zarzucać. Bardzo ucieszyła ich wiadomość o powrocie Jurka Owsiaka do kierowania Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy.

Członkowie Teatru Maori, Anna Bogdan i Patryk Burdecki, podpalili duże serce – symbol

Jako że światełko do nieba przerwane zostało z powodu smutnej wiadomości o ataku nożownika na prezydenta Gdańska, postanowiono je dokończyć właśnie na placu Jana Pawła II. Członkowie Teatru Maori, Anna Bogdan i Patryk Burdecki, podpalili duże serce – symbol, który jednoczy wszystkich wokół inicjatywy WOŚP. Było jeszcze jedno serce, utworzone przez trzymających w dłoniach płonące zimne ognie uczestników spotkania.

A to wszystko odbywało się przy dźwiękach bardzo nastrojowej muzyki. Na przywitanie zgromadzeni wysłuchali piosenki Czesława Niemena „Dziwny jest ten świat”. Podpaleniu dużego serca towarzyszyła „Modlitwa o wschodzie słońca” Kaczmarskiego, Gintrowskiego i Łapińskiego, a na koniec – przy zimnych ogniach – odtworzono piosenkę zespołu Tilt „Jeszcze będzie przepięknie”.

Ochroną spotkania zajmowała się Agencja Barton. Na parkingu stały dwa policyjne radiowozy, co odebrano pozytywnie. Zdziwienie części osób wzbudziło jedynie to, że spokojne, z pokojowym przesłaniem zgromadzenie było nagrywane przez policję.

Rzeczniczka ciechanowskiej policji Jolanta Bym tłumaczy, że nagrywano na wypadek, gdyby doszło do naruszenia porządku. Dzieje się tak za każdym razem przy okazji większych zgromadzeń.

Setki mieszkańców Płońska i okolic wzięły udział w marszu i spotkaniu przeciw przemocy i nienawiści, które wieczorem w środę, 16 stycznia, rozpoczęło się przed miejskim ratuszem, a zakończyło w rynku miasta. Wiele osób przyniosło znicze, które zostały zapalone na zakończenie około 20-minutowego spotkania. W ten sposób uczestnicy oddali hołd tragicznie zmarłemu w wyniku ataku nożownika Pawłowi Adamowiczowi, prezydentowi Gdańska.

- Nienawiść prowadzi do zbrodni, tak jak kilka dni temu doprowadziła do zabójstwa naszego kolegi, doskonałego samorządowca prezydenta Pawła Adamowicza. Przyszliśmy tutaj dzisiaj, by oddać mu hołd i solidaryzować się z jego rodziną oraz stanąć po stronie dobra. Pójdziemy w milczeniu na płoński rynek z zapalonymi lampkami, by to światełko do nieba ofiarować zmarłemu prezydentowi - mówił do zgromadzonych przed rozpoczęciem marszu Andrzej Pietrasik, burmistrz Płońska.

RN, Paw

WOŚP w Glinojecku

Tak dużej kwoty nie spodziewał się nikt

Niewielki Glinojeck zebrał 60,5 tys. zł na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Duża w tym zasługa Gminnego Ośrodka Kultury, w którym zorganizowano imprezę, i hojności sponsorów oraz darczyńców.

13 stycznia finał WOŚP w Glinojecku rozpoczął się od organizowanego po raz pierwszy biegu „Policz się z cukrzycą”. Wzięło w nim udział około 60 osób, co jak na początek jest satysfakcjonującym wynikiem. Po południu, o godz. 15.00, w domu kultury odbył się koncert finałowy, w którym występowały sekcje działające w domu kultury oraz przedszkolaki z przedszkola samorządowego i prywatnego. Pod koniec imprezy panie uczestniczące w zajęciach zumby zaprosiły wszystkich do wspólnego tańca.

Podczas koncertu zorganizowano loterię fantową. Klub Seniora przygotował kanapki, pączki i ciasta. Można było się posilić za datek wrzucony do puszki. Między występami licytacje prowadził szef sztabu Wojciech Bruździński.

Szef sztabu Wojciech Bruździński prowadził aukcję w domu kultury

Tradycyjnie najwięcej, tym razem 1300 zł, zapłacono za przelot helikopterem zaoferowany przez Adama Nowakowskiego, właściciela firmy Wapnopol. Licytacje internetowe trwały przez cały ubiegły tydzień. Sprzedawane były tam nie tylko gadżety związane z WOŚP. Także tu można było wykupić lot helikopterem.

Sztab w Glinojecku już w poniedziałek miał na koncie 50 tys. zł, a do puszek zebrano 30.802,80 zł. Na Allegro zaś do piątku, 18 stycznia, sprzedano przedmioty za ponad 29.700 zł. Razem uzyskano ponad 60,5 tys. zł. Okazało się, że była to najwyższa kwota od ponad 20 lat, bo od tylu lat Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy gra w tym mieście.

Rekordowa jest także przekraczająca 200 tys. zł kwota zebrana w powiecie ciechanowskim, przy czym najwięcej pieniędzy uzbierano w Ciechanowie.

RN

Napad na sklep

We wtorek, 15 stycznia, o godz. 6.30 rano mężczyzna napadł na sklep Gram przy ul. Granicznej w Ciechanowie. Sterroryzował personel i ukradł pieniądze. Jeszcze tego samego dnia został zatrzymany.

Jak poinformowała nas rzeczniczka ciechanowskiej policji, sprawca w kapturze na głowie, grożąc pracownikom przedmiotem przypominającym broń, zmusił ich do oddania kilku tysięcy złotych utargu, a potem uciekł.

Funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji natychmiast rozpoczęli poszukiwania napastnika. W wyniku podjętych działań 42-letni mieszkaniec Ciechanowa jeszcze tego samego dnia został zatrzymany.

W ciechanowskiej prokuraturze dowiedzieliśmy się, że sprawca nie był do tej pory znany policji. Nigdy nie był karany. Odzyskano skradzioną przez niego kwotę. Według nieoficjalnych informacji złodziej ukradł ok. 3 tys. zł. Znaleziono też wyglądający jak broń przedmiot, który okazał się zabawką.

Podczas przesłuchania ciechanowianin tłumaczył, że zdecydował się na tak desperacki czyn, bo zmusiła go do tego trudna sytuacja materialna. Od kilku miesięcy był bez pracy, nie miał pieniędzy na jedzenie dla dwójki dzieci, którymi opiekował się, gdy żona szła do pracy. Jednocześnie okazało się, że jest on niezaradny życiowo. Nie szukał bowiem pomocy tam, gdzie pewnie mógłby ją uzyskać, bo wstydził się poprosić.

Sprawca kradzieży był trzeźwy. Zapewniał, że w ogóle nie pije alkoholu. Prowadzący śledztwo uświadomili mu, jak duże popełnił głupstwo, bo grozi mu od 2 do 12 lat pozbawienia wolności.

Prokuratura Rejonowa nie złożyła wniosku o tymczasowe aresztowanie 42-latka. Zastosowano wobec niego dozór policyjny połączony z zakazem przebywania w sklepie, który okradł. Podejrzewa się bowiem, że wcześniej bywał jego klientem.

Przed sądem ciechanowianin będzie odpowiadał z wolnej stopy.

- Wszystkie okoliczności tego czynu są znane, dlatego areszt nie jest konieczny – wyjaśnia Przemysław Bońkowski, szef ciechanowskiej prokuratury.

Zwraca uwagę, że choć broń była atrapą, osoby nią zastraszane nie są w stanie rozróżnić, z czym mają do czynienia. Dlatego czyn zakwalifikowano jako kradzież przy użyciu niebezpiecznego narzędzia.

- Napastnik nie zrobiłby tym przedmiotem nikomu krzywdy, ale pracownicy o tym nie wiedzieli, więc posłusznie wykonali jego polecenie i oddali pieniądze. Sprawca tego czynu sporo ryzykował, bo z zaplecza mógł wybiec ochroniarz z bronią, który by go zastrzelił – komentuje nasz rozmówca.

RN

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Wjechał w płot

FOT. KPPSP PRZASNYSZ

Kierowca wjechał w ogrodzenie prywatnej posesji, a następnie do rowu

W Zawadkach (pow. przasnyski) kierowca stracił panowanie nad samochodem i uderzył w ogrodzenie jednej z posesji.

Mężczyzna opuścił pojazd o własnych siłach. Doznał urazu nogi i karetką pogotowia został przewieziony do szpitala.

W czwartek (17 stycznia) po 8.00 jadący oplem mężczyzna uderzył w płot i wjechał do rowu. - Kierujący autem samodzielnie opuścił pojazd i siedział na przystanku – dowiedzieliśmy się od strażaków. Ich działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu instalacji elektrycznej i gazowej w uszkodzonym samochodzie. Na miejsce przyjechał także zespół ratownictwa medycznego, który zaopatrzył nogę mężczyzny i przewiózł go do szpitala w Przasnyszu. W wyniku wypadku zniszczeniu uległ przód samochodu oraz kilka przęseł płotu na prywatnej posesji.

kak

Policjant uratował wędkarza

Przasnyski policjant sierżant Piotr Klik w czasie wolnym od służby uratował mężczyznę, który wpadł do rzeki Orzyc w miejscowości Ciepielewo (gm. Szelków). Wdzięczny wędkarz, mieszkaniec Szelkowa, skierował do komendanta powiatowego policji w Przasnyszu specjalne podziękowania dla bohaterskiego funkcjonariusza. Jak się później okazało, policjant ten nie pierwszy raz pospieszył na ratunek potrzebującym pomocy.

Do zdarzenia doszło 23 grudnia, kiedy mężczyzna był z kolegą na rybach. W pewnym momencie zarwał się pod nim lód i wpadł do Orzyca.

Wędkarz opowiadał, że poślizgnął się, uderzył głową o lód, stracił przytomność i wpadł do wody. Kolega chciał mu pomóc, ale nie potrafił pływać. Wybiegł więc na drogę i wołał o pomoc. Zatrzymał się samochód, którym jechał sierżant Klik. Policjant bez chwili wahania rozebrał się, wskoczył do lodowatej wody i wyciągnął z niej wędkarza. Zaraz potem udzielił mu pierwszej pomocy.

W pobliżu mostu w Ciepielewie, gdzie doszło do zdarzenia, często przesiadują wędkarze. Nie jest tam głęboko, ale wędkarz pewnie by się utopił, gdyby nie pomoc policjanta. Poszkodowany po kilku uciskach klatki piersiowej odzyskał przytomność. Nie chciał jechać do szpitala. Poprosił funkcjonariusza, który okrył go kocem, żeby odwiózł go do domu w Szelkowie. Policjant włączył ogrzewanie w samochodzie i tak dotarli na miejsce.

- Człowiek, który uratował mi życie, dzięki czemu mogłem cieszyć się świętami z rodziną, przedstawił się jedynie jako Piotrek. Nic nie chciał za swoją pomoc. Udało mi się ustalić, jak się nazywa. Dowiedziałem się, że jest mieszkańcem Makowa Mazowieckiego oraz policjantem pełniącym służbę w Przasnyszu – mówi uratowany wędkarz, którzy skierował do komendanta powiatowego przasnyskiej policji list z podziękowaniami.

„Bezinteresowne poświęcenie, skromność i odwaga tego człowieka oraz to, co zrobił dla mnie, zasługują na wielkie wyróżnienie i przywracają mi wiarę w dobre imię policji, do której byłem negatywnie nastawiony. Jeśli to możliwe, proszę podziękować mu w moim imieniu oraz zasłużenie awansować, gdyż jest wzorem do naśladowania" – napisał wędkarz do komendanta.

Rzecznik przasnyskiej komendy twierdzi, że apel nie pozostanie bez echa. Na początek komendant powiatowy Tomasz Łuczak zapowiedział, że dzielny policjant w najbliższym czasie otrzyma nagrodę pieniężną za to, że ryzykował swoje zdrowie i życie, ratując wędkarza.

Sierżant Piotr Klik to skromny człowiek, nie chciał nawet kontaktować się z mediami. Prosił też, żeby nie publikowano jego zdjęcia. Po dłuższej namowie zgodził się porozmawiać z naszym reporterem.

W Komendzie Powiatowej Policji w Przasnyszu policjant jest zatrudniony od 2 lat. Wcześniej pracował w komendach w Warszawie i Legionowie. W sumie służy już 7 lat. To nie pierwszy jego czyn wymagający odwagi.

3 lata temu w Legionowie było głośno o sprawie 62-letniego mężczyzny, który chciał podpalić jedną z firm, której szef nie wypłacił mu pensji. Gdy na miejscu zjawili się policjanci zaalarmowani o zdarzeniu, mężczyzna oblał się benzyną i wyciągnął z kieszeni zapalniczkę. Groził, że się podpali.

Policjanci robili wtedy, co w ich mocy, by go uspokoić, wezwali też straż pożarną i pogotowie. Desperat pozostał jednak głuchy na słowa funkcjonariuszy, którzy prosili go, by nie robił sobie krzywdy. Mężczyzna nie reagował, bo był pod wpływem alkoholu. W pewnej chwili zapalił zapalniczkę i stanął w ogniu.

Policjanci bez chwili wahania rzucili się mu na ratunek. Piotr Klik zerwał z niego palącą się koszulkę, odrzucił ją na bok i ugasił płomienie. Swoim czynem prawdopodobnie uratował mężczyźnie życie, a przynajmniej uchronił go przed bardzo rozległymi poparzeniami.

- Jest mi bardzo miło, że wędkarz z Szelkowa tak się zachował, mimo że tego nie oczekiwałem. Mam różne doświadczenia związane z udzielaniem komuś pomocy. Mężczyzna z Legionowa nawet mi nie podziękował, choć przy okazji tej interwencji poparzyłem sobie dłonie – wspomina pan Piotr.

ROMAN NADAJ

Ciechanów. Po 6 latach od prawomocnego wyroku

Wraca sprawa głośnej kradzieży

Czy głośna przed kilkoma laty kradzież 90 tys. zł przy ul. Płońskiej w Ciechanowie wróci na wokandę? Niewykluczone. Prokuratura Okręgowa w Warszawie poprosiła o przesłanie jej akt sprawy. Stołeczni policjanci przyglądają się jej od nowa. Nowy wątek śledztwa, wydawać by się mogło dawno zakończonego postępowania, dotyczy sfałszowania protokołu oględzin z miejsca zdarzenia.

6 lat temu ciechanowianin Sławomir M. został przez sąd uznany za winnego dokonania w kwietniu 2011 roku kradzieży z włamaniem do budynku jednorodzinnego przy ul. Płońskiej. Zarzucono mu, że wszedł do środka po uprzednim wyważeniu okna w łazience, splądrował mieszkanie i ukradł 70 tys. zł oraz 5 tys. euro, czyli w sumie ok. 90 tys. zł.

Działał wspólnie i w porozumieniu...

Sąd uznał, że oskarżony „działał wspólnie i w porozumieniu z nieustaloną osobą lub osobami". Wymierzył mu karę 1,5 roku pozbawienia wolności, ale jej wykonanie warunkowo zawiesił na 3-letni okres próby. Ponadto oddał go pod dozór kuratora i zobowiązał do naprawienia wyrządzonej szkody, czyli zwrócenia skradzionych 90 tys. złotych. Wydając wyrok, sąd wziął pod uwagę m.in. to, że mężczyzna do tej pory nie był karany.

„Nieoficjalnie dowiedziałem się, że powodem poproszenia o akta są ponoć podejrzenia o to, że policjanci KPP w Ciechanowie, którzy pracowali wówczas przy tej sprawie, mogli dopuścić się nieprawidłowości. Mówi się nawet o tym, że zebrane przez nich faktyczne dowody miały nie przemawiać za tym, żeby Sławomir M. został skazany za ten czyn. Jednym słowem ponoć skazano go na podstawie niedostatecznych dowodów w sprawie. Kluczowe były w tym przypadku odciski palców, jakie ten oskarżony miał zostawić na kasetce z pieniędzmi. Nie wiem, czy te informacje są prawdziwe. Dlatego proszę o odpowiedź, co jest powodem wznowienia śledztwa w tej sprawie i czy rzeczywiście toczy się ono z tego powodu" – napisał nasz reporter do rzecznika Sądu Okręgowego w Warszawie.

Sfałszowany protokół oględzin?

„Mogę potwierdzić, iż zwróciliśmy się o przesłanie takich akt i je otrzymaliśmy. W związku z tym postępowaniem w listopadzie ubiegłego roku prokurator skierował do Sądu Apelacyjnego w Łodzi wniosek o wznowienie tego postępowania, zakończonego prawomocnym wyrokiem. Obecnie to tu znajdują się akta sprawy wraz z materiałem dowodowym i stosownym wnioskiem. Postępowanie wznowieniowe jest w toku. Okoliczności przemawiające za skierowaniem takiego wniosku ujawniono w toku jednego ze śledztw prowadzonych w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie. Ponadto w tej prokuraturze od października 2018 r. prowadzone jest śledztwo w sprawie poświadczenia nieprawdy w protokole oględzin miejsca kradzieży z włamaniem do budynku mieszkalnego w Ciechanowie, tj. o czyn z artykułu 271 § 1 kodeksu karnego" – odpowiedział nam Łukasz Łapczyński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Dodał, że chodzi o protokół dotyczący włamania i dokonania opisywanej przez nas kradzieży. Postępowanie jest na etapie gromadzenia materiału dowodowego. Wciąż prowadzone jest w sprawie, co oznacza, że do tej pory nikomu nie przedstawiono zarzutu. Na razie nie może więc przekazać więcej informacji.

Policjanci, których dotyczy toczące się postępowanie, nie pracują już w ciechanowskiej komendzie. Po latach służby przeszli na zasłużoną emeryturę.

Czy odpowiedzą za poświadczenie nieprawdy w protokole z oględzin miejsca zdarzenia sprzed kilku lat? - na tym etapie jest zdecydowanie za wcześnie, aby odpowiedzieć na to pytanie.

Zawieszona kara więzienia

Jak ustalił nasz reporter, Sławomir M. nie zwrócił całej kwoty, do czego był zobowiązany sądowym wyrokiem, ale do więzienia nie trafił.

Natomiast poszkodowana ciechanowianka, która straciła wszystkie pieniądze, m.in. uzyskane za sprzedaż działki, nie mogła otrząsnąć się po tym zdarzeniu, zaczęła podupadać na zdrowiu, posmutniała, często płakała. Wcześniej swoje oszczędności przechowywała w banku, ale w pewnym momencie wypłaciła całą kwotę i trzymała ją w domu, co okazało się fatalne w skutkach. Pieniądze te zamierzała przeznaczać na dodatkowe potrzeby w późniejszym okresie swojego życia.

Żyła jeszcze trzy lata po tym zdarzeniu. Kiedy dostała wylewu, trafiła do ciechanowskiego szpitala i już z niego nie wyszła.

Jej krewna złożyła nawet zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez opiekujący się nią personel, ale prokuratura nie doszukała się nieprawidłowości.

- Siostra nie żyje już 5 lat. Byli u mnie panowie ze stołecznej policji. Mówili, że wznowione zostało postępowanie. Ponownie wypytywali o szczegóły związane z tą sprawą – opowiada siostra okradzionej kobiety.

Spłacił może 10 tys. zł

Dodaje, że skazany nie poszedł do więzienia tylko dlatego, że miał zwrócić pieniądze, które, jak uznał sąd, ukradł.

Nasza rozmówczyni opowiada, że jej siostra w dniu kradzieży musiała wyjechać, ale bała się zabrać ze sobą tak znacznej kwoty. Myślała, że będzie ona bezpieczna zamknięta w kasetce i ukryta w domu. Gdy wróciła, od razu zauważyła ślady włamania, budynek od dołu do góry był splądrowany.

- Dwa tygodnie sprzątałyśmy ten bałagan – mówi kobieta.

W jej ocenie tej kradzieży nie mogła dokonać jedna osoba. Sąsiedzi mieli słyszeć szczekanie psów, ale któryś z rabusiów rzucił im – jak się potem okazało – szynkę z lodówki i czworonogi ucichły. Nikomu nie przyszło do głowy, żeby zadzwonić po policję. A może ludzie się bali? Teraz trudno powiedzieć, jak faktycznie było. W każdym razie, gdyby wówczas policja została powiadomiona, zatrzymałaby złodziei na gorącym uczynku.

- Skazany przez te lata spłacił może 10 tys. zł. Podczas dochodzenia pobrano odciski palców znalezione w mieszkaniu. Miały należeć do niego. W sądzie tłumaczył się, że był na górze, bo siostra zaprosiła go na obiad, gdy pomagał jej w pracach przy tunelu – dodaje siostra okradzionej.

Warszawscy policjanci byli u niej w czerwcu ubiegłego roku i do tej pory się nie odezwali. Dodaje, że ma już ponad 70 lat i jest trochę zmęczona tą sprawą, a do tego rozgoryczona. Czy kiedykolwiek dowie się, jak było? Czy odzyska pieniądze skradzione jej siostrze, których ona się nie doczekała?

Kobieta nie wierzy w uczciwość skazanego, ale w sprawie karnej liczą się twarde dowody. Gdyby ich nie znaleziono, nie tylko trzeba byłoby zwrócić mu 10 tys. zł, ale też wypłacić odszkodowanie za niesłuszne skazanie. To na razie jedynie teoretyczne dywagacje, bo jak wyjaśniał rzecznik, postępowanie wciąż toczy się tylko w sprawie.

ROMAN NADAJ

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Anna S. zniknęła sprzed plebanii w Łysakowie

Kobieta, która od prawie roku koczowała na przykościelnym parkingu obok plebanii w Łysakowie pod Gruduskiem, domagając się zatrudnienia jej przez miejscowego księdza w charakterze gosposi, została przez karetkę pogotowia ratunkowego przewieziona do ciechanowskiego szpitala.

Sytuacja ta nie miała związku ze sprawą karną, jaką prowadzi ciechanowska prokuratura. Przypomnijmy, że 49-latce prokurator postawił zarzut uporczywego nękania tamtejszego proboszcza. Wcześniej jednak śledczy widzieli konieczność uzyskania opinii sądowo-psychiatrycznej dotyczącej stanu jej zdrowia. Zanim to się stało, jeszcze bez nakazu prokuratorskiego Annę S. przewieziono do lecznicy, bo jej zachowanie było groźne dla niej samej.

Kobieta cały czas mieszkała w zaparkowanym przy kościele samochodzie, w którym ogrzewała się zniczami. Zaniepokoiło to pracowników Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Grudusku, którzy od kilku miesięcy odwiedzali ją i dowozili jej jedzenie. Ich zdaniem wyglądała na osobę niedożywioną, ponadto obawiali się o jej bezpieczeństwo ze względu na panujące mrozy. Postanowili więc poinformować o tej sytuacji policję. W sprawie Łyżeczki, bo tak nazywają ją miejscowi, interweniowali też sami mieszkańcy. Lekarz, który przyjechał na miejsce, postanowił przewieźć kobietę do szpitala na obserwację i badania, a ona nie stawiała oporu. Obecnie jest leczona na oddziale psychiatrycznym, na co wyraziła zgodę. Jej samochód odholowano do rodziny.

Urząd Gminy w Grudusku, jeszcze gdy wójtem był Jacek Oględzki, proponował Annie S. lokal zastępczy, bo nie chciała ona wrócić do rodzinnego domu, choć rodzina by ją przyjęła. Od wielu miesięcy kilkakrotnie wzywano do niej pogotowie, lekarza rodzinnego, ale ona odmawiała wszelkiej pomocy. Pracownicy GOPS bezradnie rozkładali ręce. W upalne lato kobieta także przebywała w samochodzie, spacerowała też po wsi. Od służb słyszeliśmy, że nie ma podstaw do przewiezienia jej do lecznicy, bo nie zagraża ani sobie, ani innym.

Teraz kierownik gruduskiego ośrodka pomocy społecznej odetchnęła z ulgą, ale obawia się, że za jakiś czas sytuacja się niestety powtórzy. Dodajmy, że Urząd Gminy w Grudusku próbował już wcześniej namówić kobietę na badania bądź umieścić ją w szpitalu psychiatrycznym, ale jej rodzina nie wyraziła na to zgody. Po naszym reportażu, który ukazał się pod koniec lipca ubiegłego roku w „Tygodniku Ciechanowskim", sprawą zainteresowała się kuria diecezjalna w Płocku. Po kilku tygodniach wpłynęło zawiadomienie do prokuratury w tej sprawie. Chociaż Anna S. obecnie przebywa w szpitalu, prowadzone jest postępowanie karne, a prokuratura czeka na opinię biegłych. Za naruszenie prywatności duchownego może jej grozić nawet do trzech lat więzienia. **kak**

Kierownik GOPS z zarzutami

Była kierownik GOPS w Czerwińsku oraz była radna Rady Miejskiej w Zakroczymiu została oskarżona o wpłacenie na swoje prywatne konto 177 tys. zł należących do ośrodka pomocy społecznej.

- Przedstawiliśmy podejrzanej zarzuty popełnienia przestępstw urzędniczych z artykułu 231 par. 1 i 2. W tym przypadku było to przekroczenie uprawnień poprzez wpłacenie funduszy, którymi dysponował GOPS, na swoje prywatne konto. Według ustaleń oskarżona wykonała 67 wpłat. Kobieta przyznała się, że wykorzystując swoje uprawnienia pobierała różne kwoty pieniędzy – informuje Ewa Ambroziak, prokurator rejonowy w Płońsku.

Przypomnijmy, że była kierowniczka GOPS-u została dyscyplinarnie zwolniona w październiku ubiegłego roku. Prokuratura nie wnioskowała o tymczasowy areszt. Oskarżona objęta jest jednak dozorem policyjnym. Musi stawiać się w komisariacie 3 razy w tygodniu, ma także zakaz opuszczania kraju. Ponadto nie wolno jej pełnić żadnych funkcji w urzędach państwowych, samorządowych i spółkach skarbu państwa. Kobieta musiała też wpłacić poręcznie majątkowe w wysokości 20 tysięcy złotych.

Dodajmy, że w poprzedniej kadencji samorządowej oskarżona zasiadała w Radzie Miejskiej w Zakroczymiu, ale w ostatnich wyborach już nie startowała. Grozi jej od roku do 10 lat pozbawienia wolności. Paw

Czy nauczycielka zostanie skazana?

W środę, 16 stycznia, w Sądzie Rejonowym w Mławie odbyła się ostatnia rozprawa dotycząca popełnienia samobójstwa przez ucznia bieżuńskiego gimnazjum, do którego doszło w 2015 roku. Oskarżoną o przyczynienie się do jego śmierci jest jedna z nauczycielek.

Prokuratura zarzuca jej psychiczne i fizyczne znęcanie się nad 14-letnim Dominikiem, co miało bezpośredni wpływ na odebranie sobie przez niego życia. Prokurator Marek Łasicki wnioskował o następujące kary dla oskarżonej nauczycielki: 2,5 roku pozbawienia wolności, 5-letni zakaz wykonywania zawodu, obciążenie kosztami sądowymi oraz wypłacenie miliona złotych zadośćuczynienia rodzicom chłopca. Natomiast obrońca podważa wiarygodność świadków związanych z rodziną nastolatka. Wyrok ma być ogłoszony w tym tygodniu. **kuj**

OGOSZENIE

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Sonda „Tygodnika"

Jak gospodarować budżetem, żeby się spinał?

Jak radzić sobie finansowo w dzisiejszych czasach, na co wystarcza budżet domowy, a na co nie? Na te pytania odpowiadają nasi Czytelnicy.

FOT. ZDZISŁAW SMARDZEWSKI

Bożena Janiec, mężatka, matka czworga dzieci, mieszkanka gminy Sońsk (powiat ciechanowski):

- Nasz tegoroczny budżet będzie skromniejszy, ponieważ najmłodsza córka w maju skończy rok i przestaniemy otrzymywać świadczenie rodzicielskie, tzw. kosiniakowe (przyznawane rodzicom, którzy nie mają prawa do zasiłku macierzyńskiego – od IK), które wynosi 1 tys. zł. Mimo to chcemy zrealizować swoje plany i dobudować nową część domu, aby starsze dzieci, już nastoletnie, miały swoje pokoje. Do tej pory ich nie mają, bo zajmujemy tylko połowę domu, a w drugiej mieszka rodzina brata. Mam nadzieję, że uda nam się spełnić marzenie dzieci, mimo że nasza sytuacja jest bardzo trudna. Ja od lat nie pracuję zawodowo, ponieważ choruję na rzadką chorobę genetyczną ataksję rdzeniowo-móżdżkową. Choroba coraz bardziej postępuje, mam coraz większe problemy z chodzeniem, właściwie teraz chodzę tylko po domu. W tym roku czekają mnie badania i płatne szczepienia, bo będę szukać dalszej pomocy medycznej. Mąż musiał zrezygnować z pracy zawodowej, by opiekować się mną i pomagać mi zajmować się dziećmi, szczególnie kilkuletnią córką i najmłodszym kilkumiesięcznym dzieckiem. Mąż otrzymuje świadczenie pielęgnacyjne. Pomocą dla rodzin wielodzietnych takich jak nasza jest świadczenie z programu 500 plus. Ale o wiele łatwiej byłoby nam żyć, gdybym była zdrowa, mąż pracowałby zawodowo i gdybym ja, po odchowaniu córeczki, też mogła podjąć pracę. **IK**

Bożena Krętkowska z Ciechanowa:

- Z budżetem domowym jest tak samo jak z każdym innym. Musi się spinać, więc nie wolno wydawać więcej, niż się zarabia. Dlatego gdy mam mniej pieniędzy, rezygnuję z zakupu jakichś rzeczy, na przykład nowych mebli. Ale kiedy jestem na wczasach czy na wycieczce, nie chodzę po muzeach i restauracyjkach z kalkulatorem w ręku. Kupuję to, na co mam ochotę; zwiedzam to, co wydaje mi się ciekawe. Jeśli zdarzy się, że nie mam pieniędzy, wypoczywam na własnej działce. W budżecie domowym są pozycje stałe, takie jak spłaty kredytów czy różnego rodzaju rachunki za prąd, gaz, ścieki, wodę, wywóz śmieci… Te reguluję w pierwszej kolejności, aby niepotrzebnie nie płacić kar i nie wpaść w inne tarapaty. Przy obecnych moich i mężach zarobkach trudno coś odłożyć, bo mamy trzy córki, które są na studiach. Wychowanie dzieci zawsze kosztuje. Ale gdy dzieci były małe, ugotowało się duży garnek zupy, kupiło zeszyty i podręczniki… Teraz dzieci są starsze, ale studiując poza domem potrzebują finansowego wsparcia. I to większego, bo muszą gdzieś mieszkać, coś jeść… Znaczną część pieniędzy przeznaczamy na zakup żywności. W tygodniu wydatki te nie są duże, ale rosną gwałtownie w weekendy, gdy do domu zjeżdżają dzieci. Wzrastają także przed świętami, bo zwykle chcemy na stół przygotować coś extra. Niepokoją mnie podwyżki cen, chyba jak wszystkich. Zawsze najbardziej są one widoczne w sklepach z żywnością, bo artykuły spożywcze kupujemy najczęściej. Niestety w ciągu kilku ostatnich miesięcy ceny wielu produktów wzrosły. Mam nadzieję, że w tym roku nie będzie dalszych podwyżek. **KK**

FOT. ROMAN NADAJ

Wioletta Ciuchcińska, konsultant medyczny z Ciechanowa:

- Opłatami zajmuje się mąż. Czasami żartuje sobie, że nie mam na ten temat pojęcia. Oboje pracujemy zawodowo. Tak zresztą było od początku. Na własnym rozrachunku jesteśmy od 2 lat, odkąd z mężem i dwiema córkami zamieszkaliśmy samodzielnie. Wcześniej mieszkaliśmy razem z teściami i wtedy nie ponosiliśmy kosztów utrzymania domu, a jedynie dokładaliśmy się do zakupów. W pracy mam samochód służbowy, który w określonym limicie mogę wykorzystać także w celach prywatnych. Posiadamy też prywatne auto. Mieszkamy w nowym jednorodzinnym domu. Gdy go budowaliśmy, staraliśmy się wykorzystać materiały, które są energooszczędne. To ma teraz przełożenie na niższe rachunki za centralne ogrzewanie. Nie mamy jedynie paneli słonecznych, bo dach jest wielospadowy i nie bardzo było gdzie ich zamontować. Kupujemy droższy opał, bo on jest lepszej jakości, a my mamy świadomość ekologiczną. Jako że obydwoje pracujemy zawodowo, stać nas na to, żeby zatrudnić opiekunkę, gdy jesteśmy w pracy. Tak było jeszcze do niedawna, bo od pół roku jestem na urlopie macierzyńskim i przez cały czas zajmuję się dziewczynkami. Jak na lokalne warunki zarabiamy całkiem nieźle. Ja akurat pracuję w ogólnopolskiej firmie. Mąż też chwali swoją pracę w Mławie, bo jego uposażenie zależy od aktywności sprzedażowej. Najmłodsza z córek ma zaledwie 7 miesięcy, a to oznacza spore wydatki na artykuły higieniczne i inne niezbędne rzeczy dla dziecka w tym wieku. Nie narzekamy na swój domowy budżet. Co roku staramy się odłożyć trochę na wakacyjny wyjazd. Nie odmawiamy też sobie krótkich wypadów wypoczynkowych, podczas których można m.in. skorzystać z basenu czy zabiegów spa. Przy dwójce dzieci trudno odłożyć większe kwoty, choć generalnie oszczędzanie jest możliwe. Trudno mi sobie wyobrazić, żebyśmy żyli tylko z jednej pensji. Także dlatego, że lubię być osobą niezależną finansowo, która spełnia się nie tylko jako żona i matka, ale również zawodowo. **RN**

Henryk Kacprzak, prezes Klubu Seniora „Pogodny Uśmiech" w Mławie, emerytowany nauczyciel wychowania fizycznego i organizator sportu, Mławianin 2013 Roku:

- Nasz klub istnieje od 46 lat, obecnie zrzesza 40 osób o na ogół niewielkich dochodach. Rzecz jasna, dla ludzi w naszym wieku najważniejsze jest zdrowie, troska o nie pochłania znaczną część domowych budżetów. Bywa, że emeryta czy rencisty nie stać na kupienie przepisanego mu leku, z konieczności prosi o tańszy zamiennik. Co więcej, w Mławie są trudności z dostaniem się do lekarzy specjalistów. Najpierw trzeba otrzymać skierowanie, z czym przeważnie nie ma kłopotów, ale żeby zdobyć numerek do laryngologa czy kardiologa, nierzadko należy przyjść do przychodni o trzeciej nad ranem i zająć miejsce w kolejce.

Prosiliśmy burmistrza, aby w wyremontowanej akurat tzw. popówce w parku miejskim urządził dom dziennego pobytu dla wszystkich organizacji mławskich seniorów. Nie przyjął naszej propozycji, w tym budynku powstały sala ślubów i biura. My byśmy korzystali z tego lokalu od poniedziałku do piątku. Wtedy też przyjmowaliby nas tam lekarze emeryci. Szkoda. Śluby cywilne? One udzielane są głównie w soboty.

Przez 40 lat gromadziliśmy się w Miejskim Domu Kultury (płacąc 6 zł za godzinę). Niestety, dyrektor tej placówki wypowiedziała nam umowę najmu. Teraz zbieramy się w siedzibie szkoły „Żak", za co płacimy co miesiąc 300 zł, cztery razy więcej.

Tak czy owak, spotykamy się w każdy czwartek. Dyskusje przy herbacie, kawie i ciastkach, muzyka, taniec, pogodny nastrój – wszystko to pozwala nam zapomnieć przynajmniej przez trzy godziny w tygodniu o trudach codziennego życia, chorobach czy zapewne czekających nas podwyżkach cen energii elektrycznej i cieplnej.

Co jakiś czas wyruszamy poza Mławę. Byliśmy już m.in. w Gnieźnie, na miodobraniu w Myszyńcu i na wykopkach ziemniaków w skansenie w Sierpcu. Zbiorowe wycieczki – w przeliczeniu na osobę - są tańsze niż indywidualne. Zresztą niejednemu z nas w pojedynkę trudno byłoby wyprawić się w Polskę.

Staramy się też uczestniczyć w życiu społecznym Mławy. Corocznie (w sierpniu) organizujemy Festiwal Piosenki Żołnierskiej i Patriotycznej. Dofinansowuje go budżet miasta, ale dotacja nie pokrywa wszystkich kosztów. Cóż, jeśli trzeba, robimy zrzutkę.

Konkluzja? Wyciągamy seniorów z domowych pieleszy, aktywizujemy ich, co jest bardzo ważne. Aha… pomagamy swoim dzieciom. One ciężko pracują, bo pobrały kredyty i muszą je spłacać. My zaś w tym czasie bawimy wnuki, ja z tego powodu mam wolne tylko czwartki, ale nie narzekam. **K.J.**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 18.01.2019 r. na Mszy Świętej o godz. 13.00 w Kościele p.w. Świętego Antoniego Padewskiego w Warszawie na ul. Senatorskiej 31, pożegnaliśmy

śp. Zofię Wyrzykowską

przed laty wieloletnią mieszkankę Ciechanowa i absolwentkę Liceum im. Zygmunta Krasińskiego w Ciechanowie z roku 1949

śp. Zofia Wyrzykowska została pochowana na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie

Bratu, Cioci Zosi Wojtkowi Wyrzykowskiemu i najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia

rodzina i przyjaciele z Ciechanowa i okolic

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ryszarda Bastkowskiego

wieloletniego Sekretarza Urzędu Miasta Mława oraz Przewodniczącego Zarządu Osiedla Kopernika

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie i bliskim zmarłego

składają

Przewodniczący Rady Miasta Lech Prejs z radnymi oraz Burmistrz Sławomir Kowalewski wraz z pracownikami Urzędu Miasta Mława

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Zapobiegajmy przemocy, pielęgnujmy wdzięczność

Rozmowa z Żanetą Ewą Żukowską, psychologiem, psychoterapeutą, założycielką Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Psycho-MED Centrum Diagnostyczno-Psychologiczne w Pułtusku

Do soboty, 19 stycznia, trwała żałoba narodowa w związku z tragiczną śmiercią prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Wiele osób odczuwa smutek, ale i przerażenie tym, co się stało 13 stycznia na scenie WOŚP w Gdańsku. Czym może być spowodowana przemoc, jakiej dopuścił się Stefan W.?

- Żeby odpowiedzieć na to pytanie, musiałabym poznać tego człowieka i jego historię. Przeanalizować wspólnie z nim jego przeszłość, obecne problemy i trudności. Poznać jego przekonania dotyczące otaczającego go świata, innych ludzi i samego siebie. Ocenić poczytalność tego człowieka.

*** Pojawiła się informacja, że Stefan W. ma stwierdzoną schizofrenię. Czy wyłącznie osoby z zaburzeniami psychicznymi mogą dopuścić się zbrodni?**

- Oczywiście, że nie. Czasami ktoś z rozpoznaniem schizofrenii może być agresywny, ale tak samo jak każdy inny człowiek bez rozpoznania choroby psychicznej. Przemoc, agresja nie jest tożsama z chorobą psychiczną.

*** Czy każdy z nas bywa agresywny? Jakie jest źródło agresji? Czy jest nim np. nieumiejętność radzenia sobie z własną złością?**

- Każdy z nas bywa agresywny w większym lub mniejszym stopniu, np. w sytuacji zagrożenia, obrony własnej albo kogoś bliskiego, w sytuacji rywalizacji np. w pracy, sporcie, rodzinie. Agresja pochodzi z najbardziej prymitywnej, pierwotnej części mózgu, tzw. mózgu gadziego. Dlatego też m.in. nasz gatunek przetrwał. Każda sytuacja, w której czujemy, że nasza ważna potrzeba nie została zaspokojona, może wyzwolić w nas uczucie agresji. Inna sytuacja to kiedy nasz organizm bądź umysł jest przeciążony, dociera do nas zbyt dużo bodźców, mamy za dużo zadań do realizacji. Jednak oprócz części gadziej jako jedyny gatunek mamy rozwinięty płat czołowy mózgu, który odpowiada za racjonalne myślenie oraz kontrolowanie zachowania i popędów. Dzięki temu człowiek może skutecznie zapanować zarówno nad własną złością, o której pani wspomniała, a która jest tożsama z agresją, różni je tylko stopień nasilenia, jak i nad agresją.

*** Słyszymy czasem o „białej gorączce". Ktoś kogoś uderzył czy pobił, a potem nie pamięta tego, co uczynił. Czy to możliwe?**

- Zjawisko przemocy w postaci gwałtownego ataku fizycznego czy psychicznego może być wywołane silnym afektem, tzw. „zalaniem emocjonalnym", czego skutkiem jest utrata panowania nad sobą. Wtedy żałujemy swojego czynu. Bywa też tak, że przemoc i agresja jest działaniem planowym, mającym na celu uzyskanie zamierzonego efektu. „Biała gorączka" może wystąpić tylko w jednym przypadku tzw. pomroczności jasnej. Zaburzenie to występuje niezwykle rzadko, jest to rodzaj dysocjacji, czyli całkowitego bądź częściowego oddzielenia się od siebie. Czynnikiem wyzwalającym jest alkohol i to niezależnie od dawki. Nie należy tego zjawiska mylić z palimpsestem, czyli tzw. „urwaniem się filmu", które jest skutkiem przedawkowania alkoholu. Człowiek, który doświadcza pomroczności jasnej, traci całkowicie kontrolę nad sobą, może np. bez żadnej obiektywnej przyczyny zaatakować czy zabić człowieka. Nie będzie tego czynu pamiętał. Zjawisko to jest niespecyficzną reakcją organizmu na spożycie alkoholu, nawet w niewielkiej ilości.

*** Nasuwa się pytanie, czy alkohol, narkotyki, dopalacze wyzwalają agresję?**

- Wszystkie środki psychoaktywne, takie jak alkohol, narkotyki, dopalacze są zagrożeniem dla zdrowego funkcjonowania człowieka. Substancje te mogą nasilać zachowania agresywne, ponieważ osłabiają i upośledzają działanie naszego systemu kontroli zachowań. Alkohol czy narkotyki mogą być katalizatorem zachowań agresywnych, co oznacza, że osoby, które tłumią złość, są bardziej narażone na ujawnianie zachowań agresywnych i przemocowych po spożyciu alkoholu. Jednak agresja i przemoc występują także w sytuacjach niezwiązanych z przyjmowaniem substancji psychoaktywnych.

*** Używa pani pojęć agresja i przemoc. Czy są one ze sobą tożsame? Jeśli nie, czym się różnią?**

- Agresja nie jest tożsama z przemocą. Agresja różni się tym od przemocy, że może być kierowana do osoby równej sobie bądź nawet silniejszej. Przemoc występuje wtedy, gdy jest nierównowaga sił. Agresor wykorzystuje swoją przewagę fizyczną, psychiczną, władzy, zależności np. służbowej. Można być agresywnym, ale nie stosować przemocy. Zjawisko przemocy jest dużo bardziej skomplikowane i zawsze wiąże się z ogromnym cierpieniem, pozostawia trwałe negatywne zmiany siejące ogromne spustoszenie w psychice. Zmiany te są nieodwracalne i pozostają do końca życia, nawet w sytuacji, kiedy przemoc została zatrzymana.

*** Co sprzyja stosowaniu przemocy?**

- Na pewno określony system wartości, przekonań i poglądów, któremu towarzyszy przyzwolenie na przemoc. Osoby, które doświadczały przemocy jako dzieci, z większym prawdopodobieństwem będą stosowały ją w życiu dorosłym w porównaniu z osobami, które nie miały takich doświadczeń.

*** Co można zrobić, by nasza złość i agresja nie zamieniały się w przemoc? Czy można nauczyć się radzić sobie ze złością i agresją?**

- Można nauczyć się radzić sobie ze złością i agresją w każdym okresie swojego życia. Najlepiej zacząć od przedszkola. Warto uczyć tej umiejętności dzieci od najmłodszych lat. Dzieci naśladują dorosłych, więc dobrym sposobem jest modelowanie. Dorośli swoją postawą, zachowaniem i wartościami dają przykład dzieciom. Wychowanie i edukacja są niezmiernie ważne. Należy uczyć rozpoznawania, nazywania i wyrażania swoich emocji. Błędem jest uczenie dzieci, że złość jest zła. Warto zachęcać je do swobodnego wyrażania uczucia złości, ale w sposób asertywny, niekrzywdzący innych. Dobrym sposobem jest pozwolenie dziecku na opowiedzenie o odczuwanej przez nie złości, frustracji czy agresji. Natomiast błędem jest rozładowywanie złości i agresji poprzez np. uderzanie w materac czy poduszkę, ponieważ powoduje to eskalację negatywnych uczuć. Zaprzeczanie i tłumienie złości to tykająca bomba, która w każdej chwili może wybuchnąć. Im częściej i dłużej człowiek utrzymuje się w takim stanie, tym intensywność i zasięg rażenia wybuchu złości jest większy. A co najgorsze mogą ucierpieć niewinni, czyli osoby, które nie odpowiadają za naszą złość czy frustrację. Wtedy łatwo pokusić się o przemoc. Warto przy okazji wspomnieć, że podczas zachowań agresywnych wytwarza się w mózgu dopamina, która odpowiada za uczucie przyjemności. Jeżeli temu wszystkiemu towarzyszy nierównowaga sił, wtedy pokusa, żeby posunąć się do zachowań agresywnych, jest o wiele silniejsza. Dlatego tak ważna jest umiejętność świadomego przeżywania swoich uczuć, rozpoznawania ich, nazywania i - co najważniejsze - wyrażania w sposób asertywny i akceptowany społecznie.

FOT. ZDZISŁAW SMARDZEWSKI

*** Tej umiejętności można też nauczyć osobę dorosłą?**

- Obecnie uważa się, że umysł ludzki zachowuje swoją sprawność i elastyczność do końca życia, zatem nowych umiejętności możemy nauczyć się na każdym etapie swojego życia.

*** Czy łatwiej zapobiegać przemocy w szkole, miejscu pracy czy w rodzinie?**

- Nie ma reguły. Tak jak wspominałam, przemoc jest zależna od samoświadomości i wzorców komunikacyjnych. Jedno jest pewne, że należy zapobiegać przemocy za wszelką cenę, ponieważ gdy już do niej dojdzie, jej skutki są nieodwracalne i pozostawią głęboki ślad w psychice do końca życia.

*** Słyszy się coraz częściej, że dziewczęta i kobiety stają się bardziej agresywne i stosują przemoc. Czy to symptom czasów? Czy po prostu wcześniej na ten temat się nie mówiło?**

- Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Jednak moim zdaniem zachowania agresywne są ogólnie bardziej widoczne niezależnie od płci. Jesteśmy zalewani treściami przemocowymi w telewizji i internecie, mamy większy dostęp do oglądania materiałów, w których są widoczne zachowania przemocowe, co może powodować większe przyzwolenie społeczne dla przemocy. Bardzo zmienił się nasz język, jest bardziej ubogi. Występuje w nim większa wulgaryzacja.

*** Zmianę w naszym języku widać m.in. na portalach społecznościowych w internecie. Niektórzy z nas, na co dzień spokojni i wyważeni, dają wówczas upust agresji. Bywa, że dyskutujący zarzucają sobie nawzajem „mowę nienawiści". Czym ona jest? Kiedy mamy z nią do czynienia?**

- Należy podkreślić, że mowa nienawiści jest formą przemocy. A zarówno przemoc, jak i mowa nienawiści są przestępstwem. Dlatego też każdy ma prawo do ochrony przed mową nienawiści, ale też ma obowiązek reagowania na nią dokładnie w taki sam sposób, jak powinno się reagować na przemoc: zgłosić na policję, zawiadomić prokuraturę albo zgłosić odpowiednim wyspecjalizowanym organizacjom pozarządowym. Trzeba mieć świadomość, że kiedy nie reagujemy na mowę nienawiści, wspieramy oprawcę. Z mową nienawiści mamy zawsze do czynienia, kiedy spotykamy się z takimi formami wypowiedzi, które wzniecają, szerzą, podsycają i propagują nienawiść do określonej grupy społecznej lub jednostki; bazują one na nietolerancji. Wypowiedzi mowy nienawiści odbierają człowiekowi podmiotowość i należny mu szacunek bez względu na wyznawane poglądy i wartości. Mowa nienawiści jest narzędziem podtrzymującym podział my – oni. Jej używanie może doprowadzić do dehumanizacji człowieka czy grupy społecznej, a dehumanizacja jest groźnym i szkodliwym zjawiskiem społecznym, ponieważ dzięki niej łatwiej jest usprawiedliwić przemoc wobec danego człowieka czy grupy ludzi.

*** W całej Polsce, po tragicznym wydarzeniu w Gdańsku, odbywają się marsze czy spotkania przeciw przemocy i nienawiści. Pochodząca z Ciechanowa wokalistka Dorota Rabczewska-Stępień, znana jako Doda, chce zorganizować koncert pod hasłem „Artyści przeciwko nienawiści". Czy tego typu działania mogą pomóc w zapobieganiu przemocy?**

- Moim zdaniem Doda to postać kontrowersyjna. Niektórym osobom może się kojarzyć z zachowaniem agresywnym. Natomiast wszystkie publiczne działania, takie jak: marsze, spotkania, prelekcje, koncerty organizowane przeciw przemocy spełniają swoją funkcję. Dzięki nim problem przemocy ma szansę zaistnieć w świadomości społecznej, a wielu ludzi zaczyna lepiej rozumieć zjawiska, zastanawia się nad sobą i swoim zachowaniem.

*** Od lat zajmuje się pani problemem agresji. Z kim pani pracuje jako psychoterapeuta?**

- Pracuję psychoterapeutycznie i z osobami doświadczającymi przemocy, i z jej sprawcami. Prowadzę także szkolenia z zakresu interwencji i rozpoznawania przemocy w rodzinie dla dzielnicowych z powiatu pułtuskiego. Zajmuję się szeroko rozumianą profilaktyką przeciwdziałania przemocy. W ubiegłym roku przy współudziale Komendy Powiatowej Policji w Pułtusku zorganizowałam konferencję przeciwdziałania przemocy w rodzinie pt. „Zdrowa rodzina w zdrowym systemie". Jestem również inicjatorką spotkań organizowanych w Domu Polonii dla społeczności Pułtuska i okolic pt. „Rozmowy o zdrowiu przy kawie", gdzie temat przemocy jest poruszany w wykładach, dyskusjach i seminariach. Zajmuję się również naukowo tematem wtórnej przemocy doświadczanej przez terapeutów i psychologów pracujących z tym zjawiskiem. Moje badania, jak również badania innych autorów wskazują, że skutki przemocy są dużo bardziej szkodliwe i niebezpieczne, niż do tej pory sądzono. Dotyczą nie tylko ofiar i sprawców, ale również świadków przemocy i osób, które pomagają w zatrzymaniu przemocy, np. służb mundurowych, psychologów, pracowników opieki społecznej, kuratorów, sędziów.

*** „Homo homini lupus", czyli „człowiek człowiekowi wilkiem" – twierdził XVII-wieczny angielski filozof Thomas Hobbes. Co może zrobić każdy z nas, by tak nie było?**

- Pielęgnować w sobie życzliwość, miłość, empatię i ciekawość w stosunku do drugiego człowieka. Na pewno nie należy reagować agresją na agresję, bo to tylko wzmacnia przemoc. Zanim odpowiemy na agresywne zachowanie danego człowieka, zadajmy sobie pytanie, czy jest jakaś przyczyna, że ten człowiek zachowuje się tak, a nie inaczej. Może najbardziej na świecie potrzebuje w tej chwili właśnie naszej życzliwości. Obok takich złożonych emocji jak życzliwość czy miłość bardzo ważną emocją jest wdzięczność oraz intencjonalne wzbudzanie jej w sobie.

*** Zmieni ona nasze spojrzenie na innych i świat wokół?**

- Barbara Fredricso w swoich badaniach wykazała, że wystarczy raz w tygodniu wzbudzać w sobie wdzięczność, niezależnie czy do ludzi, otaczającego świata, czy wobec samego siebie, aby zmieniła się nasza percepcja rzeczywistości i poprawiła się jakość naszego życia. Nasza percepcja rzeczywistości zmieni się również wtedy, kiedy przestaniemy używać myślenia typu: wszystko jest białe albo wszystko jest czarne, tzw. myślenia zero-jedynkowego. Świat ma nieskończenie wiele odcieni szarości. Natomiast m.in. to skłonność do myślenia zero-jedynkowego, które zalicza się do podstawowych błędów percepcyjnych w myśleniu (każdy człowiek mu ulega w mniejszym czy większym stopniu), skłania nas, aby używać szkodliwych stereotypów i popycha do tworzenia podziałów między ludźmi.

Rozmawiała
IZABELA KOBA

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Pozostać nierozpoznawalnym

Rozmowa z płońszczaninem Stanisławem Beszczyńskim, trzykrotnym zwycięzcą teleturnieju „Jeden z dziesięciu"

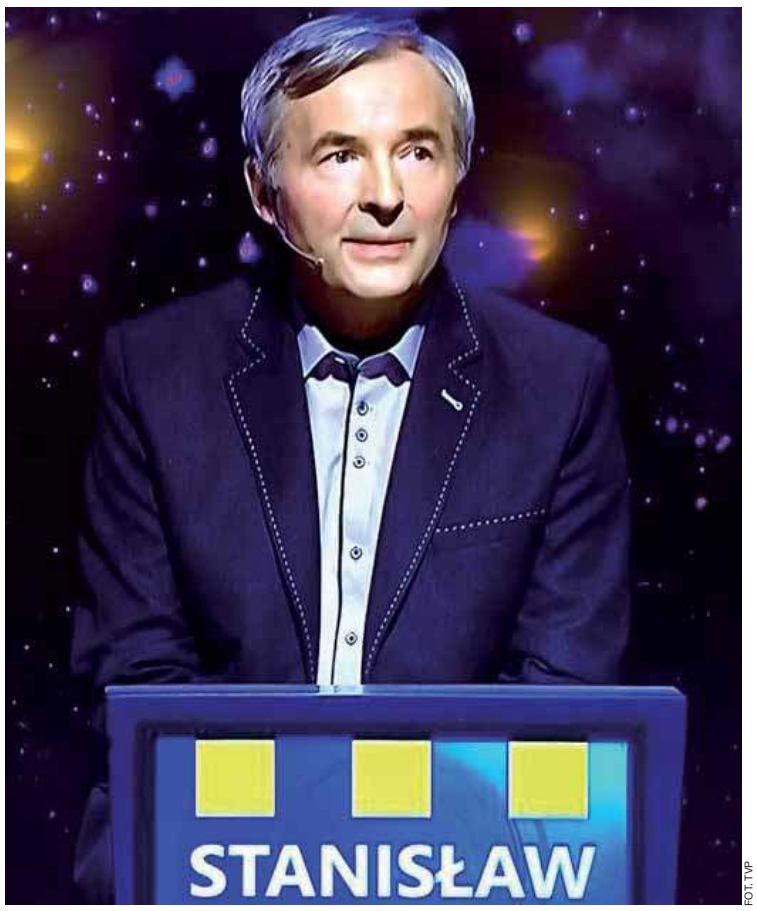

FOT. TVP

*** Płońszczanie podejrzewają, że zwycięzca ostatniej edycji programu „Jeden z dziesięciu" przesiaduje godzinami w bibliotekach. Jak wygląda zwykły dzień w pana życiu?**

- Jeśli przesiaduję godzinami to jedynie w pokoju, zwłaszcza zimą. Jeśli chodzi o zdobywanie wiedzy, korzystam z tego, co mam pod ręką. Dzisiaj w dobie internetu pierwszym źródłem wiedzy jest Wikipedia, choć i tu zdarzają się pomyłki.

*** Zdarzyło się panu poprawiać Wikipedię?**

- Czasami się udało. Pamiętajmy, że też tworzą ją ludzie i oni są omylni. Szczególnie jeśli chodzi o daty czy życiorysy. Dochodzą przecież nowe źródła.

*** Długo przygotowywał się pan do ostatniej edycji teleturnieju „Jeden z dziesięciu"?**

- Wielu osobom wydaje się, że udział w takim teleturnieju wymaga niesamowitej wiedzy, którą trzeba chłonąć, chłonąć i chłonąć. Tymczasem - przynajmniej w moim przypadku - przygotowania polegały na opanowaniu: odpowiedzi na pytania, których część w programie pana Tadeusza Sznuka się powtarza, popularnych newsów z ostatnich miesięcy lub lat i treści naukowych. Przez wiele lat oglądałem odcinki programu i dzięki dobrej pamięci zapamiętałem wiele odpowiedzi. Gdybym próbował bardzo dokładnie opanować całą wiedzę z każdej dziedziny, w mojej głowie powstałby zupełny galimatias i mętlik, a proszę pamiętać, że na odpowiedź uczestnicy mają jedynie trzy sekundy. Podobnie jak w innych teleturniejach istotna jest też odrobina szczęścia, by trafiać na teoretycznie łatwiejsze pytania lub te, na które można odpowiadać „tak" lub „nie".

*** Wydaje mi się, że przemawia przez pana skromność, a przecież zdobył pan bardzo dużą liczbę punktów w wielkim finale oraz w odcinku poprzedzającym ten finał. Wygrywał pan również wcześniej ten teleturniej, który do najłatwiejszych nie należy. Chce pan powiedzieć, że to mit, iż posiada pan tak dużą wiedzę?**

- Wiedziałem po prostu, jak przygotować się do udziału w programie. Będąc już doświadczonym graczem, umiem opanować tremę, co również jest bardzo ważne. Wiele osób, pomimo że zna odpowiedzi na pytania, to jednak w nerwach nie jest w stanie sobie ich przypomnieć. Z wielu dziedzin mam wiedzę podstawową, ale jak się okazuje wystarczy to do wygrania teleturnieju. „Jeden z dziesięciu" charakteryzuje się tym, że nie brakuje w nim tzw. pytań pułapek, czyli podchwytliwych, na których łatwo się pomylić. Tak było też w moim przypadku z pytaniem o synonimy i antonimy. Gra to też umiejętność zachowania chłodnej głowy.

*** Ostatnie zwycięstwo w wielkim finale to była trzecia pana wygrana na pięć startów w programie. Pamięta pan, dlaczego zdecydował się pojechać na casting po raz pierwszy?**

- Oczywiście. Zawdzięczam to mojej kochanej żonie. Powiedziała mi: „Mądrzysz się w domu, to się zgłoś". „To się zgłoszę" – odpowiedziałem. A że słowo się rzekło, nie mogłem się wycofać. Kiedy już w 2001 roku pojechałem do Lublina, gdzie odbywał się casting, to pomyślałem sobie: „dobry Boże, co ja tu robię?". Okazało się jednak, że poradziłem sobie bez większego problemu. W początkowym etapie wymagana jest bowiem wiedza elementarna, więc większość uczestników przechodzi go pomyślnie. Zaproszenie na nagranie nadeszło w listopadzie. Chcąc nie chcąc, musiałem przygotować się według wspomnianego już sposobu. Pierwszy start pamiętam też bardzo dobrze, ponieważ zbiegł się z zamachem na World Trade Center. Czytając książki, patrzyłem na te straszne obrazy spadających samolotów. Ostatecznie za dobrze mi nie poszło, ponieważ w pierwszej edycji nie udało mi się dostać do wielkiego finału.

*** Porażka jeszcze bardziej zmobilizowała pana do ponownego startu?**

- W pewnym sensie tak. Byłem bardziej doświadczony, bo już brałem udział w programie. W swojej drugiej edycji wygrałem odcinek, a następnie wielki finał, ale nie ulega wątpliwości, że wyciągnąłem właściwe wnioski, które pozwoliły mi wykorzystać kolejną szansę.

*** A jak było w następnych edycjach?**

- W trzeciej wypadłem słabo. Wystartowałem niemal z marszu, nawet bez oglądania odcinków i skończyło się na trzech szybkich błędach. W czwartej i piątej edycji, która emitowana była na początku tego roku, już z pomocą boską udało mi się wygrać. Nie mogę zdradzić wszystkich tajników, bo być może jeszcze raz, po czteroletniej przerwie, zdecyduję się wystartować po raz szósty. Wiele zależy też od tego, czy teleturniej będzie nadal emitowany w telewizji i czy będzie go prowadził Tadeusz Sznuk. To człowiek, którego darzę wielkim szacunkiem. Jeśli zdrowie pozwoli mu kontynuować pracę w programie „Jeden z dziesięciu", to nie wykluczam, że jeszcze raz się skuszę.

*** W ostatnim wielkim finale brał pan pytania dla siebie pomimo bardzo dobrej sytuacji punktowej.**

- Kto nie ryzykuje, ten nie wygrywa. Poza tym od razu przed finałem przyjąłem taktykę, że dopóki - jak to mówię kolokwialnie - nie wpadnę na minę, tzn. nie stracę pierwszej szansy, to wszystkie pytania będę brał na siebie po to, by wypracować sobie przewagę punktową nad konkurentami. Potem oddawałem pytania moim przeciwnikom, bo dla telewidza zawsze ciekawsza jest rywalizacja przynajmniej dwóch graczy. W dodatku w historii tego teleturnieju bywało już kilka razy tak, że najlepszy zawodnik, mający nawet około 600 punktów, tracił trzy szanse, zostawał z niczym, a program wygrywał ktoś mający trzy albo cztery razy mniej punktów. Miałem to od początku w pamięci, dlatego wiedziałem, że nie mogę zbyt mocno kusić losu. Poza tym pytania w wielkim finale, które pan Tadeusz Sznuk zadawał trójce graczy, wydawały mi się łatwiejsze niż w pierwszej rundzie czy też w odcinku, w którym zakwalifikowałem się do grona najlepszych zawodników tej edycji.

*** W jakiej dziedzinie nauki i wiedzy czuje się pan najlepiej?**

- Nigdy nie miałem problemów z nauki ścisłymi. Jeszcze w czasach szkolnych bardzo lubiłem chemię. Do dziś interesuję się różnymi nowinkami z tej dziedziny. Szybciej zapamiętuję i na dłużej pozostają w mojej pamięci informacje właśnie z przedmiotów typowo ścisłych niż wiedza humanistyczna powiązana z etymologią łacińsko-grecką. Oczywiście dochodzi też wspomniany już element szczęścia, bo jeśli trafi się na pytania ze swojej dziedziny, można przy słabszych przeciwnikach wygrać nawet cały odcinek.

*** Czy w przeszłości brał pan albo chciał brać udział w innych teleturniejach telewizyjnych?**

- Miałem zamiar wziąć udział w „Wielkiej grze", jednak program został zlikwidowany. Można powiedzieć, że w tym przypadku miałem dużego pecha, ponieważ za trzecim razem udało mi się przejść eliminacje i gdy czekałem na zaproszenie do udziału w nagraniu telewizyjnym, okazało się, że go po prostu nie będzie. Słuchu muzycznego nie mam. Słaby jestem też w różnych quizach, dlatego raczej nie grozi mi udział w innym teleturnieju. Może gdyby udało się zebrać pięcioosobową drużynę, to skusiłbym się na udział w programie Karola Strasburgera „Familiada", choć wielce prawdopodobne, że ostatni udany start w programie „Jeden z dziesięciu" był zarazem moim ostatnim występem na szklanym ekranie.

*** Jest pan rodowitym płońszczaninem? Czym zajmował się pan w przeszłości?**

- Wychowywałem się w miejscowości Szymaki, wsi w gminie Płońsk. Wszystko, co zobaczyłem po raz pierwszy na świecie, widziałem właśnie w Szymakach. Skończyłem płońskie liceum na ul. Płockiej. Do Płońska przeprowadziłem się dopiero w 2002 roku. Aktualnie jestem emerytowanym rolnikiem. Wolne chwile, których za dużo nie mam, spędzam z bliskimi. Jestem na emeryturze rolniczej, więc nawet nie wolno mi prowadzić działalności rolniczej. Czasami przypadkowo udzielam się przy kuchni (śmiech). Przy dobrej pogodzie razem z żoną wybieramy się na rowerowe przejażdżki.

*** Startując w kilku edycjach bardzo popularnego teleturnieju, a zarazem trzy razy go wygrywając, stał się pan w Płońsku osobą rozpoznawalną?**

- Przyznam szczerze, że nigdy nie doświadczyłem szczególnej popularności, ale bardzo się z tego cieszę. Mamy z żoną dosyć wąskie grono znajomych, którzy oczywiście gratulowali mi sukcesu, ale ulicą mogę chodzić spokojnie, bo w tłumie się nie wyróżniam. Jestem człowiekiem, który ceni sobie spokój, więc wszelki poklask sprawiłby, że czułbym się niekomfortowo. Słyszałem, że po mojej wygranej głośno zrobiło się w internecie, ale na tym poprzestańmy.

*** A jak na pana kolejną wygraną zareagowała najbliższa rodzina?**

- Różnie. Tak jak w naszej polityce: jedni byli za, drudzy przeciw. Część rodziny żartowała, że zamiast zajmować się teleturniejami, mógłbym poświęcić ten czas na coś poważniejszego (śmiech), a inni mówili, że to najlepsza z możliwych decyzja. Ogólnie gratulacji nie brakowało. Niezależnie od tego, czy była to pierwsza, czy ostatnia edycja teleturnieju, to udając się do telewizji nie myślałem, by po wyjściu ze studia stać się rozpoznawalnym i czerpać z tego jakieś korzyści. Jestem wdzięczny za pochwały i miłe słowa, ale tak naprawdę jest wielu ludzi, którzy zasłużyli na nie dużo bardziej niż ja.

*** Jakie jest pana marzenie albo najbliższy cel w życiu?**

- Z uśmiechem na ustach powiem, że chciałbym pozostać nierozpoznawalny po naszej rozmowie i dalej spokojnie żyć z dnia na dzień. By Boża łaska sprzyjała zdrowiu i pomagała w trudnych chwilach. Życzmy sobie, by cała Polska potrafiła stanowić jedność bez sporów i kłótni.

Rozmawiał
PAWEŁ WIEWIÓRKOWSKI

Odpowiedzialne zachowanie nastolatka z Żuromina

Uczeń klasy VIa Szkoły Podstawowej nr 1 w Żurominie, Kacper Świtajski, wracał do domu po zajęciach. Przy ławce zobaczył klęczącego starszego mężczyznę, którego mijało wiele osób, nie zwracając na niego uwagi.

Kiedy chłopiec podszedł do mężczyzny, ten poprosił go o pomoc, bo okazało się, że źle się poczuł. Kacper z telefonu należącego do 68-latka, mieszkańca powiatu żuromińskiego, zadzwonił do dyspozytora pogotowia ratunkowego w Żurominie i opisał sytuację, podając w przybliżeniu wiek mężczyzny, jego dolegliwości i miejsce, w którym się znajdują.

Załoga karetki pogotowia na miejscu udzieliła pomocy choremu i zabrała go do szpitala w Żurominie. Okazało się, że mężczyzna doznał urazu kostki i kiedy założono mu gips, opuścił szpital.

Skromny chłopiec

Kacper uważa, że jego zachowanie w tej sytuacji nie było niczym szczególnym. Jego zdaniem właśnie tak należało postąpić. Dodał, że każdy człowiek ma obowiązek pomagać innym. Wyjaśnił, że wszystkiego nauczył się podczas organizowanych w SP nr 1 w Żurominie szkoleń z udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Prowadzący je funkcjonariusze podawali uczniom także ważne numery telefonów alarmowych, które każdy powinien znać i wiedzieć, kiedy z nich korzystać. Ta wiedza przydała się Kacprowi, aby pomóc 68-letniemu mężczyźnie.

Kacper uważa, że jego zachowanie nie było niczym szczególnym

Na pytanie, kim chciałby zostać w przyszłości, chłopiec odpowiada, że jeszcze nie wie, ale bardzo lubi sport i na razie to go najbardziej interesuje.

- Kacper to koleżeński, wesoły chłopiec. Jest honorowy, zawsze potrafi przyznać się do winy. Chętnie pomaga i współpracuje z rówieśnikami i nauczycielami. Jesteśmy naprawdę dumni, że wykazał się taką odpowiedzialnością i dojrzałością. To na pewno wpłynie na jego ocenę z zachowania - chwali chłopca wychowawczyni Magdalena Wieczorkowska.

Nagroda od komendanta

Komendant policji w Żurominie wręczył nastolatkowi upominek.

- Przykład małego, skromnego bohatera z Żuromina utwierdza nas, funkcjonariuszy policji, w przekonaniu, że edukowanie dzieci w zakresie pierwszej pomocy przedmedycznej daje efekty. Jak wynika z relacji matki chłopca, która przez okno obserwowała powrót dziecka ze szkoły, wielu dorosłych minęło starszego pana, a jej 13-letni syn się zatrzymał. To postawa godna pochwały, ale także naśladowania. Rodzice mogą być z niego dumni - mówi oficer prasowy żuromińskiej policji Tomasz Łopiński.

K. KUJAWA

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Do PCK trafiłam przez przypadek

Rozmowa z Bożeną Podleńską, wieloletnim dyrektorem biura Zarządu Rejonowego PCK w Ciechanowie, laureatką dorocznej nagrody im. Franciszka Rajkowskiego, przyznawanej przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej

FOT. KATARZYNA DOLEGOKA-ŻBIKOWSKA

*** Pani nie jest ciechanowianką z urodzenia?**

- Pochodzę z gminy Opinogóra. Z domu jestem Kołakowska. Moi rodzice prowadzili duże gospodarstwo rolne w Woli Wierzbowskiej. Byłam przyzwyczajona, żeby im pomagać, a pracy było bardzo dużo. Jednak nie było mi pisane zostać na roli, choć do dziś bardzo lubię wracać na wieś. Miałam troje rodzeństwa. Schedę po rodzicach przejął najstarszy brat. Ja w 1974 roku przeniosłam się do Ciechanowa, bo właśnie wtedy wyszłam za mąż. Lubię to miasto. Zapuściłam tu korzenie. Mogę się pochwalić, że mam dwójkę dorosłych dzieci i troje wnucząt.

*** Jak pani trafiła do pracy w PCK?**

- Trochę zadecydował przypadek. Prezesem jego zarządu był wówczas Edward Piórkowski, znany ciechanowski lekarz. To on przyjmował mnie do pracy. Miejsce w księgowości zwolniła akurat moja koleżanka, która wyszła za mąż i wyjechała z Ciechanowa. Namówiła mnie, żebym się zgłosiła, bo mam ekonomiczne wykształcenie. Szybko awansowałam, bo już w 1979 roku zostałam zastępcą głównego księgowego. Dobrze się w tej pracy czułam. Później uzupełniłam wykształcenie o kierunek socjalny.

*** Czym praca w zarządzie okręgowym różniła się od wykonywanej obecnie?**

- Wtedy swoją działalnością obejmowaliśmy bardzo duży teren, bo gdy w 1975 roku utworzono województwo ciechanowskie, w jego stolicy powstał zarząd okręgowy PCK dla kilku obecnych powiatów. W każdym z większych miast na północnym Mazowszu istniała odrębna placówka terenowa. Prawie w każdej gminie funkcjonował punkt opieki nad chorym w domu, który zatrudniał siostry PCK. Sposób zarządzania był bardziej scentralizowany, bo wszystkie decyzje, merytoryczne i finansowe, zapadały w zarządzie okręgowym w Ciechanowie.

*** PCK zatrudniał wówczas bardzo dużo opiekunek. Kto finansował świadczone przez nie usługi?**

- Otrzymywaliśmy na usługi opiekuńcze dotację z Ministerstwa Zdrowia. Pieniądze te były dzielone centralnie przez Zarząd Główny PCK. Siostry nie zarabiały dużo, a mimo to pracowały z wielkim zaangażowaniem. Stanowiły nieocenioną pomoc dla osób starszych i schorowanych. W dawnym województwie ciechanowskim zatrudnialiśmy około 1500 sióstr. Przechodziły one specjalistyczne szkolenia. Nazywano je tak, bo były uprawnione nawet do podawania zastrzyków. Ten system bardzo sprawnie funkcjonował do końca grudnia 1992 roku.

*** Dlaczego upadł?**

- Wszyscy otrzymaliśmy wówczas wypowiedzenia. Ministerstwo scedowało usługi opiekuńcze na samorządy. One zaś nie były w stanie udźwignąć tak dużych wydatków. Z dnia na dzień świetnie funkcjonujący system stracił źródło finansowania. To była wielka strata i tragedia dla ludzi, którzy korzystali z tej pomocy.

*** Po latach zarząd PCK postanowił do tego wrócić?**

- Myśleliśmy o tym od dawna. To była piękna idea, dlatego zależało nam, żeby ją wskrzesić. Od 1 stycznia 2017 roku siostry PCK wróciły do nas, choć jest ich już dużo mniej. Przeszkoliliśmy i zatrudniliśmy 56 osób, z których ostatecznie zostało 40. Usługa ta świadczona jest tylko w powiecie ciechanowskim, bo taki zasięg ma obecnie nasz oddział. Na tym terenie przez 2 lata z pomocy korzystało 108 osób. Nasi podopieczni uiszczali niewielkie opłaty, które były uzależnione od wysokości ich dochodu. Teraz mamy małą przerwę związaną z zakończeniem projektu, ale od lutego chcemy wznowić tę działalność.

*** PCK zarządzał też jadłodajnią dla ubogich. Pamiętam, że kiedyś mieściła się ona na stadionie MOSiR.**

- Założyliśmy ją w 1996 roku. Na początku prowadziliśmy ją w użyczonym przez miasto pomieszczeniu. Posiłki wydajemy do tej pory. Na darmową zupę z wkładką, obecnie przy ul. Rzeczkowskiej, przychodzi około 70 osób. Teraz nasza siedziba mieści się właśnie przy tej ulicy w budynku użyczonym przez starostwo. Obiekt może nie jest najnowszy, ale umożliwia nam realizację podstawowych zadań. Pozwolił nam rozwinąć skrzydła i poszerzyć dotychczasową działalność.

*** PCK w Ciechanowie pomaga także uczniom?**

- Jak najbardziej. W ostatnich latach bezpłatnym dożywianiem objęliśmy również uczniów korzystających ze świetlic środowiskowych, które założyliśmy w gminach Opinogóra, Sońsk i Regimin oraz w Szkole Podstawowej nr 4 w Ciechanowie. Już od 37 lat PCK organizuje letni wypoczynek dla dzieci. Na początku były to obozy pod namiotem, a teraz uczestników kolonii kwaterujemy w ośrodkach wypoczynkowych. W biurze PCK, na miejscu, organizujemy również półkolonie. Tylko w ostatnich 3 latach z tej formy wypoczynku skorzystało 835 dzieci.

*** W pani 25-letniej pracy w PCK były również okresy trudne związane z wydarzeniami w kraju. 13 grudnia 1981 roku wprowadzony został stan wojenny. Co on oznaczał tu, w Ciechanowie?**

- To był trudny czas nie tylko dla osób internowanych, ale dla wszystkich mieszkańców, bo półki większości sklepów świeciły pustkami. Na szczęście z pomocą przyszedł nam Międzynarodowy Czerwony Krzyż z siedzibą w Genewie. PCK w Ciechanowie od 1982 roku był dystrybutorem darów dla ludności. Władze państwa zgodziły się też na wizyty przedstawicieli PCK w ośrodkach dla internowanych. Pomoc trafiała do ich rodzin, ale też do wszystkich, którzy jej potrzebowali. Przez około 3 lata pociągami z Europy Zachodniej przyjeżdżały bezpośrednio do nas duże ilości niedostępnych na rynku rzeczy. Byłam koordynatorem tego ogromnego projektu skierowanego na całą północno-wschodnią Polskę. W tamtym okresie różne kraje wyciągnęły do nas pomocną dłoń, a teraz to raczej nasz kraj pomaga innym, a PCK chętnie w tę pomoc się włącza.

*** Wiele zniszczeń w 1997 roku spowodowała powódź we Wrocławiu i na terenach położonych w jego okolicy. Czy region ciechanowski wspierał wtedy poszkodowanych?**

- Na wiadomość o ogromnych szkodach na południu Polski ówczesny wojewoda ciechanowski zarządził stan wyjątkowy, którego celem było włączenie się w udzielanie pomocy poszkodowanym. Społeczeństwo bardzo szybko zareagowało na nasz apel. Zgromadziliśmy ogromne ilości potrzebnych rzeczy. W takich sytuacjach potrafimy się zjednoczyć. Do Połańca i Kędzierzyna-Koźla zawieźliśmy nie tylko żywność, ale też odzież, a nawet paszę dla zwierząt. W Połańcu pomagaliśmy budować zupełnie nowe osiedle lokali zastępczych dla osób, które nie miały się gdzie podziać. Pomagaliśmy jeszcze wiele razy, ale tamta pomoc była zdecydowanie największa ze wszystkich.

*** PCK to także liczne grono honorowych dawców krwi. Ilu ich jest w powiecie ciechanowskim?**

- To armia zrzeszająca około 2 tysięcy osób. Co roku staramy się ich jakoś uhonorować. W 2018 roku zrobiliśmy to w szczególny sposób, bo przypadała 60. rocznica powstania pierwszych kół honorowych dawców krwi. Jest to zadanie, które sami finansujemy, a ludzie oddający krew robią to z dobrego serca. Pocieszające jest to, że do tej inicjatywy chętnie włącza się również młodzież szkolna. W każdej szkole średniej istnieje młodzieżowy klub HDK. W 2018 roku nasi honorowi dawcy oddali aż 1.460 litrów krwi, która niejednemu potrzebującemu uratowała życie.

*** Instytucje działające na rzecz lokalnych społeczności mają obecnie spore możliwości pozyskiwania zewnętrznych funduszy. Czy PCK w Ciechanowie z nich korzysta?**

- Jesteśmy bardzo aktywni. Skutecznie zabiegamy o środki z wszelkich możliwych programów skierowanych do organizacji pozarządowych. Jako przykład mogę podać utworzenie siedem lat temu Klubu Integracji Społecznej. Jest on skierowany do osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, którym staramy się podać pomocną dłoń poprzez propozycję zmiany lub zdobycia nowego zawodu. W ramach prowadzonych szkoleń w PCK prawo jazdy nieodpłatnie zdobyły w ostatnich latach 253 osoby, w tym 153 z uprawnieniami do przewozu osób i rzeczy. Taki kurs jest kosztowny i wiele osób na niego nie stać. Szkolimy też w innych zawodach, na które jest zapotrzebowanie na rynku pracy, m.in. spawaczy, operatorów koparek, wózków widłowych, maszyn CNC, inspektorów danych osobowych, zarządców nieruchomości, sprzedawców. Większość z tych osób od razu znalazła zatrudnienie.

*** Za prowadzenie tak szerokiej działalności została pani uhonorowana Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, odznaczeniami nadawanymi przez prezydenta RP, czy też Kryształowym Sercem przyznanym przez Zarząd Główny PCK. Czym jest dla pani nagroda TMZC?**

- Bardzo lubię swoją pracę. Wkładam w nią serce i poświęcam dużo wolnego czasu. Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej nagrodziło do tej pory wielu zasłużonych ciechanowian. Cieszę się, że dołączyłam do tego szacownego grona. Traktuję tę nagrodę jednak jako wyróżnienie dla pracy całego środowiska PCK w Ciechanowie, a zwłaszcza jego pięcioosobowego zarządu działającego w obecnym składzie od 16 lat na czele z prezesem Zdzisławem Petrykowskim. To on 25 lat temu powierzył mi obowiązki dyrektora biura rejonowego PCK. Do dziś świetnie nam się współpracuje. Mamy też liczne grono przyjaciół, sponsorów wielu naszych przedsięwzięć, czy też instytucji, które nas wspierają. Bez nich sami byśmy sobie nie poradzili.

Rozmawiał ROMAN NADAJ

Maków Mazowiecki

Chętnie wspierają WOŚP

Na oddziale dziecięcym makowskiego szpitala znajduje się sprzęt zakupiony dzięki wcześniejszym zbiórkom WOŚP. Dlatego mieszkańcy tego miasta co roku chętnie wspierają tę inicjatywę. Rok temu na konto WOŚP wpłynęło 35,5 tys. zł. Tym razem makowski sztab uzbierał 42.153,21 zł.

Wolontariusze Kinga Padowska, Maciej Chrzanowski, Jakub Golba i Paulina Łach ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Makowie opowiadają, że są bardzo zadowoleni z hojności makowian. Jedyne, czego żałowali, to tego, że sklepy były zamknięte. Z tego powodu więcej ludzi zostało w domach.

Z efektów zbiórki jest zadowalana szefowa makowskiego sztabu Katarzyna Wojnarowska. Podkreśla, że nie byłaby ona możliwa, gdyby nie długa lista lokalnych sponsorów, którzy wsparli tę inicjatywę.

Jak przed rokiem, koncert zorganizowano w Miejskim Domu Kultury. O godz. 14.00 na scenie pojawili się lokalni wykonawcy. Odbyły się licytacje – na sprzedaż wystawiono nawet ciasta i swojską wędlinę. Sala pękała w szwach. Publiczność zajmowała nie tylko wszystkie siedzące miejsca, ale także stojące. Nawet przy scenie trudno było się przecisnąć.

Największą publiczność zgromadził występ Studia Tańca SWAG. Ma ono swoje grupy w Nasielsku, Makowie Mazowieckim, Przasnyszu i Pułtusku. I choć było to nie lada wyczynem, 13 stycznia grupa wystąpiła w tych wszystkich miastach.

Z koncertem noworocznym wystąpiła także Miejska Orkiestra Dęta.

Tego wieczoru pojawił się gościnnie zespół działający przy GOK w Płoniawach-Bramurze. Ponadto wystąpił zespół artystyczny Szmaragdy oraz Włodzimierz Żegliński i przyjaciele. To była bardzo udana impreza. **RN**

FOT. ROMAN NADAJ

Występ Miejskiej Orkiestry Dętej w Makowie Maz.

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Książka dla Ciebie

Jeffery Deaver

Pogrzebani

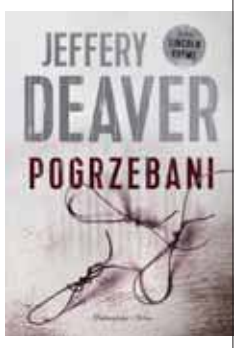

Dziewięcioletnia dziewczynka jest świadkiem porwania na ulicy Manhattanu: w biały dzień jakiś mężczyzna zostaje obezwładniony, wepchnięty do bagażnika samochodu i uprowadzony, a sprawca zostawia w miejscu zdarzenia swoistą wizytówkę, miniaturowy stryczek zrobiony ze struny instrumentu. W internecie pojawia się film przedstawiający ofiarę z pętlą na szyi, bliską śmierci, na tle muzyki z wplecionym w nią ciężkim oddechem umierającego mężczyzny; autor wideo przedstawia się jako Kompozytor. Badający sprawę Lincoln Rhyme i Amelia Sachs wkrótce się dowiadują, że do bliźniaczo podobnego przestępstwa doszło we Włoszech, w niewielkiej miejscowości pod Neapolem, gdzie porwano uchodźcę z Libii. Wyruszają za Atlantyk, by pomóc w śledztwie włoskiej policji, która nie przyjmuje ich wsparcia tak przychylnie, jak się spodziewali. Pościg za porywaczem zmienia się w sprawę o wymiarze międzynarodowym, a Rhyme i Sachs odkrywają, że uczestniczą w rozgrywce między tajemniczymi grupami interesu z różnych stron świata, która toczy się na tle problemu fali uchodźców zalewających Europę.

Jeffery Deaver - z wykształcenia dziennikarz i prawnik. Przez kilka lat współpracował z dziennikami „New York Times" i „Wall Street Journal". Był także doradcą prawnym jednej z większych firm na Wall Street. Zaliczany jest do grona najbardziej poczytnych pisarzy amerykańskich. Światową sławę przyniósł mu „Kolekcjoner Kości" - pierwsza powieść, w której pojawiła się para detektywów Lincoln Rhyme i Amelia Sachs. Książkę zekranizowano, a w głównych rolach wystąpili Denzel Washington i Angelina Jolie.

Anna Karpińska

Szukając przystani

Anna Karpińska nową sagą znowu poruszy serca czytelniczek!

Wanda nareszcie będzie mogła zrealizować swoje marzenia. Emerytura to miał być jej czas. Jednak los ma w stosunku do niej inne plany. Zamiast podróży i smakowania życia, stawia przed nią szereg nieoczekiwanych obowiązków i trudności.

Zostaje sama z maleńką wnuczką. A do tego musi jeszcze przejąć po mężu prowadzenie restauracji i zaplanowane życie ułożyć sobie od nowa. Dopiero na emeryturze zostaje wystawiona na próbę…

Czy bohaterce uda się sprostać wyzwaniom? Czy pozostanie ostoją rodziny, nie zaprzepaszczając marzeń i nie zapominając o sobie samej? I ile można zrobić z miłości do wnuczki?

Anna Karpińska - autorka poczytnych książek obyczajowych, które cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem czytelników. Ma męża, trójkę dorosłych dzieci i troje wnucząt. Mieszka w Toruniu, weekendy spędza na wsi, przynajmniej raz w roku podróżuje gdzieś dalej, by naładować akumulatory. *Nie wyobrażam sobie życia bez moich bohaterów, ale tworzę dla czytelników. To ich zainteresowanie stanowi dla mnie źródło satysfakcji i motywuje do pracy* - mówi. „Szukając przystani", pierwszy tom sagi „Rodzinne roszady", jest jej dwunastą książką.

W galerii COEK STUDIO

Być. Czuć. Widzieć

Po roku przerwy po raz drugi Ciechanowski Ośrodek Edukacji Kulturalnej STUDIO zaprosił artystów do udziału w przeglądzie sztuk plastycznych. Tym razem kurator wystawy, Urszula Michalska, zaproponowała temat: „Być. Czuć. Widzieć".

- Jestem przekonana - powiedziała - że kiedy zagłębiamy się w ten temat, mnożą się pytania, a wszelkie próby odpowiedzi zmierzają do określenia własnego miejsca w świecie i sztukach plastycznych. Temat ten daje duże możliwości prezentacji autentycznej postawy artystycznej jak i osobowościowej.

FOT. MAREK ZBIKOWSKI

Marek Zalewski obok swojej rzeźby. W tle Waldemar Stepnowski oraz obrazy Marii Mazanowskiej

Wystawa jest bardzo urozmaicona. Składają się na nią grafiki, fotografie, rzeźba, malarstwo, sztuka użytkowa. Prace pochodzą z ostatnich dwóch lat. W przeglądzie uczestniczy siedmioro artystów.

Maria Fabiola Mazanowska - zafascynowana techniką i ziemią tworzy interesujące obrazy. Pracuje jako pedagog i należy do bardziej popularnych ciechanowianek.

Justyna Ostromecka - absolwentka wydziału malarstwa ASP, prezentuje na wystawie bardzo osobisty zapis rodzinnych spotkań pod wspólnym tytułem „Pamięć".

Joanna Rodowicz - mieszka pod Mławą, ale aktywnie uczestniczy w życiu artystycznym Ciechanowa. Na wystawie przedstawia obrazy w oryginalny i bardzo interesujący sposób będące „syntezą siebie". Absolwentka ASP, architekt wietrz, projektantka srebrnej biżuterii, stylistka wyglądu, scenografka teatralna i filmowa, aktualnie współtworzy rzeźby monumentalne.

„Chłonąca słońce" - rzeźba z papieru Urszuli Michalskiej

Edyta Szewczyk, w tle obrazy Marii Mazanowskiej

Urszula Michalska - dziennikarka, ukończyła też stylizację, aranżację i dekorację wnętrz na wydziale tkaniny i ubioru Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Projektuje wnętrza mieszkań i domów, pracuje też jako pedagog. Jej udział w wystawie to „Mapa podróży", instalacja składająca się z biurka zbudowanego z różnych kawałków drewna (fragmentu kościoła przeznaczonego do rozbiórki, tarasu sąsiada, rzeczy znalezionych na plaży), oryginalnej lampy, fotela, którego podstawą jest mebel przez lata dekorujący wystawę sklepową. Inną propozycją Urszuli Michalskiej jest rzeźba z papieru.

Waldemar Stepnowski - zapalony myśliwy, który zdradził, że jego praca „dopadła" go, kiedy wracał z nieudanego polowania. Pedagog, zawodowo związany jest z projektowaniem graficznym.

Marek Zalewski - rzeźbiarz, malarz, grafik, architekt wnętrz, twórca wielu pomników i rzeźb w przestrzeni publicznej miast w Polsce i za granicą. Na wystawie przedstawia dwa obrazy i oryginalną rzeźbę.

Konrad Matuszewski - 26-letni ciechanowianin jest również architektem wnętrz, który po otrzymaniu dyplomu z wyróżnieniem rektorskim został asystentem w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Na wystawie prezentuje niewielką instalację: fotografie analogowe oraz opis samotnej 29-dniowej wyprawy po Hiszpanii.

Wystawa jest bardzo ciekawa, można ją oglądać w galerii COEK STUDIO do połowy lutego. Jest też bardzo „osobista".

- Pracę artysty wyznaczają osobiste doświadczenia – twierdzi Urszula Michalska - reakcje na otoczenie, wrażliwość oraz wiele innych czynników. Powstają dzieła, których czytelność nie zawsze jest oczywista, lub po prostu jest wynikiem osobistych doświadczeń widza. Dlatego istotne jest bezpośrednie spotkanie z artystą.

Taką możliwość daje udział w wernisażu, kiedy uczestniczą w nim także twórcy prezentowanych prac.

Gościem wernisażu w COEK STUDIO była Edyta Szewczyk, która śpiewała piosenki Grażyny Łobaszewskiej, Maryli Rodowicz i Hanny Banaszak.

żet

Echa zamojskiego konkursu

Na początku ubiegłego roku w „Tygodniku Ciechanowskim" ukazała się informacja o ogłoszeniu przez „Tygodnik Zamojski" X edycji konkursu „Romanse nie zmyślone". Warunkiem uczestnictwa w nim było opisanie prawdziwej miłosnej historii.

Echo konkursu, na który nadesłano dwieście pięćdziesiąt prac, powróciło przed kilkoma dniami do Ciechanowa, bo nagrody zdobyły aż dwie z czterech uczestniczących w nim osób z naszego miasta.

Laureatką I nagrody została Halina Kęsik, a III nagrodę zdobyła Alicja Fidrysiak. Po wielu latach pracy w szkole jako nauczycielka matematyki Halina Kęsik jest obecnie na emeryturze. Jej opowiadanie „Zakonnik i Jadzia" urzekło jury bogactwem formy i treści, wysokimi walorami literackimi, autentycznością opisywanych wydarzeń i bajkową aurą, w jakiej autorka przedstawiła zasłyszaną niegdyś z ust babci historię o młodej dziewczynie i zakonniku, który z miłości wyrzekł się życia za murami klasztoru.

Zdobywczyni III nagrody Alicja Fidrysiak przez wiele lat była dziennikarką „Tygodnika Ciechanowskiego". Temat opowieści „4 morgi nieszczęścia" zaczerpnęła z zasłyszanych historii rodzinnych. Jej opowiadanie przeniosło czytających w czasy, gdy w niektórych środowiskach urodzenie nieślubnego dziecka przynosiło wstyd, a kilku osobom nawet złamało życie. Jak określiło jury, „praca ta jest romansem pięknym w swojej prostocie i surowości".

Zdobycie nagród przez ciechanowianki zaowocowało ukazaniem się opowiadań „Zakonnik i Jadzia" i „4 morgi nieszczęścia" w kolejnych wydaniach „Tygodnika Zamojskiego" oraz wywiadami z ich autorkami.

EWA STANGRODZKA

Do teatru z PTTK

Ciechanowski oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego 15 lutego (piątek) organizuje wyjazd do Teatru Muzycznego Roma na musical „Piloci".

Spektakl opowiada o brutalnie przerwanej przez II wojnę światową miłości lotnika Jana i aktorki Niny. Historia zakochanych przedstawiona jest na tle wydarzeń z lat 30. i 40., przede wszystkim bitwy o Anglię, w której doniosłą rolę odegrali polscy piloci.

PTTK serdecznie zachęca do wspólnego wyjazdu zarówno członków towarzystwa, jak i inne zainteresowane osoby. Więcej informacji na stronie internetowej pttk@ciechanow.pl oraz pod numerami telefonów: 23 672 34 20; 23 672 58 65; 604 173 457 lub w siedzibie PTTK przy ul. Warszawskiej 33.

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Kolejny i na razie ostatni, 29. już Koncert Noworoczny Gala 2019 organizowany przez Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie odbył się przed tygodniem.

W ciągu prawie 5 godzin doceniono odniesione w 2018 r. sukcesy młodych artystów w konkursach, przeglądach i na festiwalach, zaprezentowano publiczności nagrodzone utwory, przeprowadzono aukcję sztuki na rzecz wspierającego dzieci i młodzież szczególnie uzdolnionych artystycznie Funduszu Sztuka Młodych, zbierano też pieniądze na ten cel wśród gości gali.

Statuetkami Sukces Roku uhonorowano 13 młodych artystów

FOT. ROMAN NADAJ

Po raz 29. Sztuka Młodych

Gala: wydarzenie czy już nie?

Kulminacyjnym punktem koncertu było uczczenie 100. rocznicy odzyskania niepodległości. To wynikało z kalendarza. Pokazano dwa obszerne fragmenty dwóch spektakli, których premiery miały miejsce na scenie PCKiS w minionym roku: „Przepromienienie, czyli sen się ziścił" w wykonaniu Teatru Rozmyty Kontrast (PCKiS) oraz „W sercu i pamięci" Zespołu Tańca Nowoczesnego Funny (PCKiS) i Teatru Tańca Fakt (Stowarzyszenie Akademia Kultury).

Czy to był dobry pomysł, żeby pokazać jedno po drugim dwa duże widowiska o podobnej tematyce, chociaż o innym charakterze, to sprawa dyskusyjna. Mnie one znużyły, chociaż serce zabiło mi szybciej podczas oglądania ostatniej propozycji w wykonaniu zespołów tanecznych. Wprawdzie „W sercu i w pamięci" było nierówne, momentami drażniła nachalna dydaktyka, za dużo było w spektaklu jawnej publicystyki, ale były też fragmenty piękne, przejmujące, chwytające za serce. Urzekały odważne, czytelne układy, wyrazisty ruch, mocne środki wyrazu. Mimo wszystko wzruszył mnie ten spektakl.

Z dziennikarskiego obowiązku należy jeszcze dodać, że cel gali został spełniony: na Fundusz Sztuka Młodych zebrano 13.672 zł, czyli o ok. 2.000 zł więcej niż przed rokiem. Pobity też został rekord czasu trwania koncertu.

***

Jednak obowiązek publicysty jest inny. To był już 29. koncert noworoczny, którego celem było wsparcie młodych talentów. Ich organizator instytucjonalny jest wprawdzie ten sam: Wojewódzki Dom Kultury, który przekształcił się w Powiatowe Centrum Kultury, by wreszcie stać się Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki jednak ludzie, dzięki którym ta idea powstała i została wcielona w życie, zmieniali się. Część już odeszła, część zajmuje się czymś innym. Ludzie przychodzili, odchodzili – Koncert Noworoczna Gala trwa. Na jego dorobek przez 29 lat złożył się wysiłek artystyczny, intelektualny, organizacyjny wielu ludzi, nie tylko tych występujących na scenie. Dzisiaj się ich nie wspomina. To, w czym uczestniczymy, poza samą ideą zbierania środków na pomoc dla, utalentowanych artystycznie młodych ludzi, niewiele ma wspólnego z tamtymi koncertami.

Gala Noworoczna zaczynając od pierwszej, w której uczestniczyliśmy w roku 1991, była największym wydarzeniem artystycznym roku dawnego województwa ciechanowskiego. Powołali ją do życia nieżyjący już dzisiaj Stanisław Kujawa, dyrektor szkoły muzycznej w Ciechanowie i Leonard Sobieraj, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury, a obecnie dyrektor Muzeum Mazowieckiego w Płocku. Oni też zarejestrowali Fundusz Sztuka Młodych. Przez cały czas, od 29 lat, przy organizacji koncertu pracują: Anita Dworecka, Lonia Kuskowska (Ząbkowska), Janek Lipski, Sławek Osiecki, Wojtek Garliński. Co roku były burze mózgów, koncert przygotowywano miesiącami. Każdy miał wyznaczone zadania. Publiczność do końca nie wiedziała, co ją czeka po zgaszeniu świateł w sali widowiskowej. Zaproszenie na galę nobilitowało, kto go nie dostał szukał znajomości. Sala i balkon były przepełnione do granic. Oprócz prezentacji dorobku artystycznego województwa w koncercie brały udział uznane gwiazdy, żeby darczyńcy i sponsorzy docenili wagę tego wydarzenia i chętniej otwierali portfele.

Kiedy beneficjenci funduszu dorośli i stali się sławni, występowali na scenie w drugiej części jako goście. Przykładem choćby Dorota Rabczewska - śpiewająca kiedyś w pierwszej części gali dobrze zapowiadająca się 9-letnia Dorotka, później już jako słynna Doda była gościem części drugiej. Jubileusz podczas koncertu obchodził zespół Why Ducky?, występował Wojciech Gęsicki.

Od kilku lat noworoczna gala się zmieniła, co jest zrozumiałe. Ale zmieniła się na gorsze. Nie jest to już najważniejsze wydarzenie artystyczne roku, chociaż na widowni oprócz parlamentarzystów zasiadają samorządowcy z byłego województwa ciechanowskiego i powiatów ościennych. W pierwszej części wręczane są statuetki za sukcesy osiągnięte w minionym roku w międzynarodowych lub ogólnopolskich konkursach lub festiwalach. Zwykle otrzymuje je kilkanaście osób. Bardziej utalentowani mają ich już po kilka, Alicja Szemplińska dostała aż 4. Z tego powodu w tym roku ogłoszono, że ci, którzy mają już trzy statuetki, więcej nie dostaną. Ograniczono też wiek honorowanych do 25 lat. A co będzie, jeżeli ktoś otrzyma główną nagrodę w międzynarodowym konkursie, a ma już trzy statuetki? Zostanie ukarany, bo nie zostanie to odnotowane? Nie jestem za masowym wręczaniem statuetek, wręcz przeciwnie, zawsze uważałem, że powinno się ich przyznawać najwyżej trzy. Ale teraz taką decyzję trzeba gruntownie przemyśleć i stworzyć alternatywę dla tych, którzy statuetki już nie mogą dostać, a ich sukces nie ma sobie równych. Niestety mleko się rozlało i trzeba teraz je umiejętnie zebrać.

Od początku też wiadomo, co będzie na gali w przyszłym roku. W 2020 w pierwszej części wystąpi większość tych wykonawców, których widzieliśmy w sobotę, 12 stycznia. Uzdolnionej artystycznie młodzieży nie jest aż tak dużo, żeby co roku inni wygrywali festiwale. W części drugiej też wystąpi Rozmyty Kontrast, Funny, może LZA. Inne będą piosenki, inne spektakle, bo będą poświęcone Stanisławowi Moniuszce (mamy przecież Rok Moniuszkowski i to jest pomysł na przyszłoroczny koncert), ale wykonawcy będą ci sami.

A chciałbym zobaczyć na scenie w części drugiej koncertu noworocznego młodych artystów z naszego regionu, którzy sukces artystyczny już osiągnęli. Chciałbym przekonać się, że pieniądze, które wpłacam na Fundusz Sztuka Młodych, komuś, choćby w jakimś niewielkim procencie, się przysłużyły. Wiem, że z naszego terenu jest wielu znanych już artystów: muzyków, śpiewaków, aktorów, stand-uperów… Organizatorzy noworocznych gal też ich znają. Chętnie bym ich zobaczył na scenie PCKiS podczas styczniowych koncertów w kolejnych latach.

***

Z roku na rok Koncert Noworoczny Gala pozostawia coraz większy niedosyt w negatywnym znaczeniu tego słowa. I nie jest to wina samych wykonawców. Ci dają z siebie wszystko. Nabieram przekonania, że w coraz mniejszym stopniu jest to prawdziwe WYDARZENIE dla jego organizatorów, a raczej kolejna impreza wynikająca z kalendarza. Tylko większa.

Widzów już nie zaskakuje, raczej nuży. Okazji do spotkań ze znajomymi i pokazania się w wieczorowym stroju jest wiele, gala już nią nie jest. Bardziej obowiązkiem wsparcia Funduszu Sztuka Młodych.

Ale jest nadzieja. Miniony rok przyniósł zmianę patrona koncertu. Została nim Joanna Potocka -Rak, nowy starosta powiatu ciechanowskiego. Współpracuje z nią wieloletni organizator gali Stanisław Kęsik – obecnie wicestarosta. Bądźmy więc dobrej myśli.

MAREK ŻBIKOWSKI

Słówkiem i węglem...

Nie-nawidzę

Ten odcinek poprawnościowego cyklu miał być pierwotnie o czymś innym. Wytropiłem już kilka ciekawostek językowych, którymi chciałem się podzielić ze swoimi czytelnikami. Jednak wydarzenia z ostatniego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy spowodowały, że tym razem – pozwolą Państwo – uczynię wyjątek i nie będę wskazywał, jakie błędy językowe popełniamy na co dzień. Skupię się nad czymś, co jeszcze kilkanaście lat temu było sferą marginalną w języku publicznym. Tak mi się przynajmniej wydawało. Dzisiaj natomiast stało się jego znaczną częścią. Mam na myśli mowę nienawiści.

Najpierw krótki źródłosłów samego słowa. Czasownik *nienawidzić*, w dawnej, niepoprawnej już formule *nienawidzieć*, był prostym zaprzeczeniem innego czasownika. Już w XV wieku notowano leksem ***nawidzieć***. W znaczeniu dosłownym chodziło o chętne widzenie kogoś, a zatem – spotykanie się z jakąś osobą. Z czasem wyraz ten nabrał znaczeń metaforycznych. W „Słowniku języka polskiego" Samuela Bogumiła Lindego odnajdujemy jego definicję 'rad widzieć kogoś', 'kochać się w nim' oraz przykłady użycia: „Lubią go obiedwie, a ta, ta młodsza, pasjami go ***nawidzi***", „Dobrego gospodarza każdy ***nawidzi***, chwali".

Co ciekawe, także inne grupy słowiańskie mają silne związki językowe w tą formą. W języku czeskim spotykamy formy *nenáwidieti i náwidieti*, w serbskim – *nawidjeti se*, co oznacza 'być we zgodzie', ale mamy także *nawidost*, co oznacza tyle co zazdrość. Rosjanie mają *nienawist'*, ale i formy ujawniające się w zdaniu: *Nie mogu jego nawidiet* = 'znosić, cierpieć'. Bliskimi sformułowaniami w staropolszczyźnie były także formy *zawidzieć*, od którego powstał rzeczownik zawiść.

Zatem kto kogo lubił nawidzieć, chętnie z nim przebywał. Ale odwrotnie – kto kogoś nie chciał widzieć, nie mógł żywić wobec takiej osoby ciepłych uczuć. Badacze Biblii zwracają uwagę, że już pierwszy człowiek nie chce mieć kontaktu z Bogiem po swoim grzechu. Adam po zjedzeniu jabłka nie-nawidzi Boga, ponieważ nie ma odwagi spojrzeć Mu w oczy.

Komu zaś nie chcemy patrzeć w oczy? Często tej osobie, która wzbudza w nas lęk. Nie chcemy mieć z nią kontaktu. Jesteśmy pełni niechęci, przypisujemy jej wiele złych cech. Czasami zazdrościmy – ale zazdrość wynika też z braku czegoś w naszym życiu. Natomiast, jak mówił Johann Wolfgang Goethe, „Nienawiść jest aktywną niechęcią, zazdrość zaś pasywną, dlatego nie trzeba się dziwić, że tak szybko zazdrość przechodzi w nienawiść".

I po tym przydługim wstępie zmierzam do sedna. Dziś, świeżo po pogrzebie prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, wielu z nas zadaje sobie pytanie, dlaczego tak się stało. I kto ponosi za to odpowiedzialność. Dla mnie sprawa jest raczej jasna. Odpowiedzialność ponosimy my. Wszyscy. Albo za sianie nienawiści przez słowa, albo przez tolerowanie tego, co dzieje się w naszych kontaktach. A dzisiaj kto kogo nie-nawidzi? Biali nienawidzą czarnych i odwrotnie. Chrześcijanie muzułmanów. I odwrotnie. Zwolennicy PiS wyznawców PO. I odwrotnie. Uczniowie nauczycieli. I odwrotnie. Pracownicy swoich szefów. I odwrotnie. Mieszkańcy metropolii ludzi ze wsi. I odwrotnie.

Nie ukrywamy swojej niechęci do tego, co inne. Co sprawia, że czujemy się tą innością zagrożeni. Co nie po naszej myśli. Co godzi w naszą subiektywnie pojmowaną wolność. Co nakazuje nam wyjść ze stanu homeostazy. A niechęć wymaga odreagowania. Jak? Najszybciej przychodzą nam słowa. Od zwykłych wulgaryzmów mruczanych pod nosem do wyzwisk padających z sejmowej mównicy do strony opozycyjnej. Internet grzeje się od słów, które już nam spowszedniały. Bo po co z tym walczyć, skoro wszyscy tak mówią? Dzieci w szkole podstawowej bez problemu rzucają mięsem na przerwach. Rodzice bez skrępowania robią to samo przy swoich pociechach. Szef bezceremonialnie łaje swojego podwładnego, używając przy tym słów dalece nieparlamentarnych. Nauczyciel wyzywa ucznia…

Nie ma co się potem dziwić, że na forach internetowych, profilach społecznościowych aż czerwono od podobnych wyrażeń. Ale w końcu to przecież tylko słowa. Ktoś sobie ulżył, komuś zrobiło się lepiej, bo dołożył białym/czarnym/czerwonym/komuchom/belfrom/banksterom. I tak dalej, i tak dalej.

Ale to przecież tylko słowa…

Bardzo stare polskie powiedzenie: ***słowo wylatuje ptakiem, a wraca kamieniem***, jeszcze nigdy nie było tak dosłowne, jak 13 stycznia roku Pańskiego 2019. Tuż po godzinie 20.00 ktoś przekroczył granicę, do której zbliżaliśmy się od lat. Dopiero teraz zauważyliśmy, że jesteśmy nad przepaścią. Stąd już niedaleko do katastrofy. Tylko czy możemy coś zmienić? Czy ci, co są za nami, nie zepchną nas siłą rozpędu w przepaść? Boję się, że…

Na koniec jeszcze jeden cytat. Z Chrystusa: „Myślicie, że owych osiemnastu, na których zawaliła się wieża w Siloe i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie".

Nie idźmy zatem tą drogą. Zanim będzie za późno.

profesor-dzemik@wp.pl
dr JERZY SŁODZIK

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Zwykłe-niezwykłe marzenie Marty

Tak jak rówieśniczki korzysta z portali społecznościowych, robi selfie, rozmawia o modnych ubraniach i butach oraz nowych modelach smartfonów. Tak jak rówieśniczki chce ukończyć szkołę i zdać maturę, uczyć się dalej, poznać sympatycznego chłopaka, rozpocząć pracę. Tak jak rówieśniczki – ma marzenia. To najważniejsze przypomina jej, że jako dziecko zachorowała na nowotwór. Do dziś walczy o powrót do zdrowia. Marta Bałdyga z gminy Grudusk ma zwykłe-niezwykłe marzenie, o którym trudno jej opowiedzieć: pragnie, by odrosły jej włosy. Lekarze nie dają jej na to szans, więc potrzebuje peruk z naturalnych włosów, by nie różnić się od rówieśniczek.

FOT. ROMAN NADAJ

Marta Bałdyga zadowolona z nowych włosów

Uśmiechnięta niewysoka blondynka o zielonych oczach nie wygląda na osobę dotkniętą chorobą nowotworową. To ją cieszy, bo dzięki temu nie wszyscy, z którymi się spotyka, wiedzą o jej przeżyciach, nie wszyscy patrzą na nią z ciekawością czy zadają trudne pytania. Jednak jest gotowa zrezygnować z części swojej prywatności, by pokazać problem, z którym zmaga się nie tylko ona sama, a który wraz z jej dorastaniem staje się coraz poważniejszy.

Diagnoza: złośliwy guz mózgu

- Marta zachorowała w 2006 r. w wieku 5 lat. Już wcześniej miała objawy, które wskazywały, że przeżywa silny stres, choć nie powinna. Ale nikomu nie przyszło do głowy, że jej układ nerwowy został zaatakowany przez guza mózgu. Prawdopodobnie 2 lata chodziła z nowotworem. Nie miała objawów książkowych – opowiada Jolanta Bałdyga, mama Marty. – Guz został usunięty w całości. Potem się okazało, że był złośliwy. Marta przeszła chemioterapię i radioterapię.

Dziewczynka przebywała pod opieką lekarzy z ciechanowskiego szpitala wojewódzkiego i Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

- Od operacji i leczenia w marcu minie 13 lat, na szczęście jest spokój – mówi pani Jolanta. Nie wypowiada słów „nowotwór" czy „guz".

- Niestety po chemioterapii i radioterapii wystąpił u Marty szereg skutków ubocznych: osteoporoza, niedosłuch obustronny wysokotonowy, polipy układu pokarmowego. Do tej pory nie odrosły córce włosy – kontynuuje mama nastolatki.

Marta pozostaje pod stałą opieką onkologa, audiologa i gastrologa. Przyjmuje leki od osteoporozy, przestrzega diety, nosi aparat słuchowy i perukę.

Walka o własne włosy

- Naświetlenia oprócz komórek rakowych zniszczyły także cebulki włosów Marty – wyjaśnia Jolanta Bałdyga. – Przeszczep nie wchodzi w grę, bo trzeba mieć chociaż trochę swoich włosów.

Większość osób po zakończeniu przyjmowania leków przeciwnowotworowych może cieszyć się z własnych włosów. Ale bywa i tak, że wyrastają inne niż były przed leczeniem, np. zmienia się ich struktura, kolor, gęstość. Czasem odrastają tylko częściowo, na skórze widoczne są ubytki, a nawet place. Wtedy może pomóc przeszczep włosów. Jest on niemożliwy u osób, którym włosy nie odrosły, np. po naświetlaniu guza mózgu, i nie odrastają latami. Taka sytuacja powoduje ciągły stres, może doprowadzić do spadku pewności siebie, a nawet do depresji. Szczególnie przeżywają ją dziewczęta i kobiety.

- Gdy Marta była mała, tak bardzo nie przejmowała się brakiem włosów. W okresie dorastania zaczęła jednak odczuwać coraz większy dyskomfort – zauważa mama nastolatki.

Jolanta i Sławomir Bałdygowie nie poddali się i razem z córką szukają specjalisty, który by jej pomógł. Odwiedzają lekarzy w całej Polsce, ale, niestety, żaden nie dał Marcie nadziei, że w przyszłości uczesze własne włosy. Ona sama jednak pielęgnuje ją, tak jak wdzięczność wobec osób, które przyszły jej z pomocą.

Najlepszy prezent – peruka

Gdy koleżanki cieszą się z modnych ubrań, smartfonów czy tabletów, Marta cieszy się z prezentu, który z okazji świąt Bożego Narodzenia otrzymała od Beaty Czyżykowskiej, właścicielki Salonu Miss w Ciechanowie i Danuty Gonery, założycielki Pracowni Perukarskiej Studia GD w Warszawie.

Peruka została dobrana do kształtu twarzy nastolatki, a kolor włosów – do jej cery i koloru oczu, co jest zasługą Beaty Czyżykowskiej.

- To nie tylko prezent. To megaprezent! Peruka robiona ręcznie z naturalnych włosów wygląda tak, że nikt nie wie, że córka jest w peruce – podkreśla Jolanta Bałdyga. – Takie peruki są lżejsze, mniejsze, przewiewne, nie podrażniają skóry głowy. Taką perukę można uzupełnić włosami.

Uśmiechnięta Marta poprawia długie, proste włosy, a później okalające twarz fale – efekt modelowania i zabiegów fryzjerki.

- To dzięki pani Beacie – mówi Marta, wskazując na włosy. Przyznaje: – Mama chciała, bym miała krótkie włosy, a ja wolałam dłuższe.

Włosy, a właściwie perukę, nastolatka po raz drugi zawdzięcza współpracy ciechanowianki z warszawską pracownią.

Na rzecz Marty można przekazać 1 procent podatku

Fundacja „Nasze Dzieci" przy Klinice Onkologii w Instytucie Pomnik-Centrum Zdrowia Dziecka, al. Dzieci Polskich 20 lok. 120A, 04-730 Warszawa

KRS: 0000249753, cel szczegółowy: Marta Bałdyga

Można także przekazać darowiznę na konto fundacji:

76 1240 1109 1111 0010 1163 7630, tytuł: Marta Bałdyga

– Dziękujemy pani Beacie Czyżykowskiej za inicjatywę i serce oraz pani Danucie Gonerze za wykonanie i serce. Dziękujemy też pani Joannie Urbanowskiej za przekazanie części włosów. Zachęcamy do oddawania włosów na peruki – mówi Jolanta Bałdyga.

Włosy dla chorych dzieci

- To dzięki Marcie zaczęłam prowadzić zbiórkę włosów dla dzieci i młodzieży chorujących na raka – podkreśla Beata Czyżykowska.

O akcji prowadzonej przez ciechanowski Salon Miss było głośno za sprawą dziewcząt i kobiet, które oddawały włosy i dzieliły się tą informacją z innymi. Teraz o niej nie słychać, ale trwa nadal.

- Jeśli ktoś do nas przychodzi, by oddać włosy na rzecz dzieci i młodzieży chorych na nowotwór, strzyżemy go za darmo, ponadto każda osoba dostaje dyplom. Włosy muszą mieć odpowiednią długość, aby zebrane w kucyk miały minimum 25 cm. Przyjmujemy nie tylko włosy w naturalnym kolorze, ale i farbowane – wyjaśnia pani Beata i zaprasza do udziału w akcji oraz zmiany wizerunku. – Nam włosy odrosną, a dzięki oddaniu ich dla kogoś spełnimy czyjeś marzenie.

Ciechanowianka na perukę najpierw musi zebrać kilogram włosów (lub więcej). Potem wysyła je do Pracowni Perukarskiej Studia GD Danuty Gonery, z którą współpracuje i którą nazywa „człowiekiem o wielkim sercu". Podaje jej kształt i wymiary peruki, określa kolor włosów, a wcześniej analizuje wygląd i sylwetkę dziewczyny, dla której ma być peruka. W ten sposób obie panie pomogły nie tylko Marcie. Dodatkowo Danuta Gonera pomaga osobom w całym kraju, gdyż współpracuje z Fundacją „O Mały Włos", zbierającą włosy dla dziewczynek i kobiet, które z przyczyn losowych straciły je bezpowrotnie.

Marta z fryzjerką Beatą Czyżykowską podczas zmiany fryzury

Marzenia Marty

Marta Bałdyga, którą pierwszy raz spotkałam latem 2015 r., obecnie uczy się w II klasie Technikum o kierunku hotelarstwo w Zespole Szkół nr 2 im. A. Mickiewicza w Ciechanowie. Do wyboru tej klasy zachęciła ją mama, kierunek jej się spodobał i została w szkole na Orylskiej. Nauczyciele oraz koleżanki i kolega z klasy wiedzą o jej problemach zdrowotnych.

- W czasie wolnym spotykam się z przyjaciółkami: Alą i Natalią. Chodzimy do jednej klasy, ale wcześniej się nie znałyśmy. Słucham muzyki. Włączam jakiś utwór, jak mi wpadnie w ucho, to go słucham. Lubię oglądać filmy obyczajowe. Korzystam z portali społecznościowych i komunikatorów. Gram w gry na telefonie – opowiada o sobie Marta. – I oczywiście spędzam czas z rodzicami i starszą siostrą.

Martę do szkoły z Klar (gm. Grudusk) najczęściej przywozi mama; to ona też czeka na nią po lekcjach. Dzięki mamie i rehabilitantce Monice Kowalskiej Marta kilka lat temu poznała motocyklistów z Ole Karter Klub FG, którzy zaprosili ją i jej bliskich do domu klubowego w Ciechanowie. Przekazali wówczas uczennicy gimnazjum plecak, piórnik i inne przybory szkolne oraz przygotowali dla niej tort z motocyklem. Jedną z niespodzianek była również przejażdżka motocyklem (o Marcie, jej rodzinie i przyjaciołach z Ole Karter pisaliśmy w 2015 r.). Członkowie klubu nadal interesują się losem Marty, rodzina Bałdygów zawsze może na nich liczyć.

- Zdrowie i włosy to największe marzenia Marty – zaznacza pani Jolanta. Marta potwierdza skinięciem głowy. Mama dodaje: – A jeśli nie własne włosy, to peruka z naturalnych.

Koszty peruk wahają się od 1 do 10 tys. zł; te naturalne są droższe i mogą kosztować 8-10 tys. zł. Byłoby dobrze, gdyby osoba potrzebująca peruki miała do dyspozycji dwie lub trzy, choćby ze względu na ich pielęgnację. Państwo Bałdygowie nie mogą sobie pozwolić na taki wydatek, ponieważ ponoszą koszty leczenia osteoporozy u Marty. Dlatego tak ważna jest dla nich każda pomoc, by marzenia ich młodszej córki mogły przynajmniej częściowo się spełnić.

IZABELA KOBA

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Odnaleźć swoje miejsce na ziemi

Historia 77-letniej Marii Zakolskiej z domu Kocan jest wyjątkowa, choć pod jej wyjątkowością kryje się przede wszystkim rodzinny dramat. Nie każdy ma bowiem dwie matki, dwóch ojców, dwóch mężów i przyrodnią siostrę. Jej życie to ciągła huśtawka nastrojów od niezwykle dramatycznych po bardzo szczęśliwe, które wynagrodziły jej to, co ją spotkało najgorszego. Wydarzeniami z jej życia można byłoby obdzielić kilka osób. Mieszkanka Soboklęszcza w gm. Joniec opowiedziała naszemu reporterowi m.in. o losach małej dziewczynki zniszczonej przez wojnę i obdarowanej wyjątkową miłością przez ludzi żyjących setki kilometrów od miejsca jej urodzenia.

FOT. PAW

Pani Maria w domu w Soboklęszczu (w ręku ma zdjęcie ojczyma)

Maria Zakolska przyszła na świat w 1941 r. Z okresu wojny niewiele więc pamięta, a wszelkie wspomnienia najchętniej usunęłaby z pamięci raz na zawsze. To dla niej najgorszy okres w życiu, bowiem szybko straciła najbliższe jej sercu osoby, czyli matkę i ojca, których nie odnalazła do dnia dzisiejszego.

- Mama została zastrzelona i podobnież, jak twierdzili świadkowie, pochowana w trumnie na polu, a tata poszedł na wojnę i już nie wrócił. Najprawdopodobniej podczas walk również poniósł śmierć, bo słuch o nim bezpowrotnie zaginął. Byłam malutka, więc nawet nie wiem, czy miałam rodzeństwo. Z dokumentów, które otrzymałam, wynika, że nie, ale nigdy pełnej pewności nie miałam. W moim przypadku życie, zanim się zaczęło, to już w pewnym sensie się skończyło, bo straciłam najbliższe sobie osoby. Zostałam sama w tym potwornym świecie. Nie wiedziałam, co się ze mną stanie – opowiada nam Maria Zakolska.

Nowy dom, nowe życie

Po zakończeniu wojny lub jeszcze w jej trakcie życie wielu ludzi przewróciło się do góry nogami. Sieroty, pośród których była także pani Maria, miały najtrudniej. Z dostępnych danych dowiadujemy się, że po zakończeniu II wojny światowej w Polsce ok. 1,5 mln dzieci zostało sierotami albo półsierotami. W domach dziecka, które w końcówce lat czterdziestych nazywano „bidulami", była bieda, dzieci żyły tam w bardzo trudnych warunkach, zwłaszcza we wschodniej Polsce.

- Wiele dzieci chodziło głodnych, zabiedzonych i smutnych. Było po prostu źle. Każdy czekał na moment, aż coś się zmieni na lepsze. Najgorszy był jednak ból wewnętrzny po stracie bliskich – twierdzi pani Maria. Na teren dzisiejszego powiatu płońskiego trafiła w latach pięćdziesiątych poprzedniego wieku. Bardzo szybko, chociaż miała niewiele lat, zaaklimatyzowała się w nowych realiach i środowisku, nadrobiła też zaległości w szkole. Kiedy w wieku 13 lat została adoptowana, była wychudzoną dziewczynką, pełną kompleksów i zamkniętą w sobie, z trudem odnajdującą się w społeczeństwie. Dzięki przybranemu ojcu Józefowi Więcławskiemu przeniosła się do Soboklęszcza.

- Do pobliskiej szkoły w Lisewie poszłam do siódmej klasy, jednak w Soboklęszczu byłam już wcześniej. Dokumenty, które otrzymałam po wojnie, wskazywały, że pochodziłam z okolic Rzeszowa. Zanim wznowiłam edukację, jako mała dziewczynka pasłam krowy. Na początku nie mogłam przyzwyczaić się do mówienia „mama" i „tata" do moich nowych rodziców – mówi nasza rozmówczyni. W nowym domu otrzymała nie tylko wychowanie, ale również coś, czego ze względu na śmierć biologicznych rodziców nigdy nie miała - miłość.

- Mój nowy tata Józef Więcławski był nauczycielem w szkole. Odszukał mnie w spisie sierot. Razem z mamą Anastazją nie mogli mieć dzieci. Oprócz mnie przygarnęli również inną dziewczynkę o imieniu Alusia. Tym samym znalazłam się w nowej rodzinie z rodzicami i nową siostrą. Mama była osobą nieokazującą emocji, w przeciwieństwie do innych domowników, a zwłaszcza taty, który emanował każdym gestem. Pomimo niepewności na początku w głębi duszy cieszyłam się, że wrócę do tradycyjnego życia rodzinnego. Obawiałam się jedynie, czy rodzice mnie pokochają. Na szczęście obawy okazały się bezpodstawne – dodaje mieszkanka Soboklęszcza.

Biło od niego ciepło

Życie na wsi zaraz po wojnie nie należało do najłatwiejszych nawet dla rodzin lepiej sytuowanych. Różnice społeczne powodowały, że relacje zarówno pomiędzy dorosłymi, jak i dziećmi nie układały się najlepiej. Pani Maria miała jednak w sobie od zawsze siłę i skromność, która zbliżała ją do dopiero co poznanych ludzi.

- Pamiętam, że kiedy trafiłam do domu w Soboklęszczu, zostałam bardzo dobrze przyjęta nie tylko przez nową rodzinę, ale również przez inne dzieci i ludzi na wsi. Dzieci chętnie się ze mną bawiły. Nikt też nie pytał o moją przeszłość – opowiada pani Maria. Nie od razu jednak trafiła pod dach państwa Więcławskich. Po latach wspomina, że nowi rodzice mieli jej za złe, że nie chciała do nich mówić „mama" i „tata". Przez trzy lata wychowywała się w innym domu.

- Zanim zamieszkałam z nowymi rodzicami, żyłam u państwa Wiecińskich. Po trzech latach przyjechał do mnie mój nowy tata i zapytał: „Marysiu, jak ci jest?". Odpowiedziałam, że chcę już jechać z nim do domu. To była wyjątkowa chwila, którą zapamiętam do końca życia. Tata był dobrym człowiekiem, biło od niego ciepło. We wsi mówili o nim „Boziuchna". Nigdy nikomu nie odmówił pomocy. Tamtego pamiętnego dnia wziął mnie na kolana i przytulił. Tak naprawdę pierwszy raz w życiu poczułam to wspaniałe uczucie. Wiele razy zastanawiałam się, dlaczego wybrał właśnie mnie, choć nigdy mu tego pytania nie zadałam. Byłam zbyt szczęśliwa, by burzyć tę wspaniałą chwilę – wyznaje Maria Zakolska, pokazując zdjęcie Więcławskiego.

Siostra przyrodnia jak i rodzice zastępczy zmarli jeszcze w czasach PRL. Pani Maria znów opłakiwała najbliższych, swoją kolejną rodzinę. Wróciły stare demony. Na szczęście tym razem miała oparcie w mężu i dzieciach.

- Po śmierci taty mama Anastazja bardzo się załamała. Zdarzało się, że wychodziła z domu i nie wracała. Musieliśmy jej szukać w różnych miejscach. Wtedy też wszystkie trzy zdałyśmy sobie sprawę, jak ważny dla każdej z nas był Józef – stwierdza 77-letnia kobieta.

Kolejny cios

Bohaterka naszego reportażu dwukrotnie wychodziła za mąż. Z pierwszym mężem miała trzech synów: Waldemara, Andrzeja i Sławomira. Niestety rodzinna sielanka nie trwała zbyt długo, bo mąż Tadeusz Tetkowski zmarł nagle w wieku 36 lat. Synowie byli jeszcze mali, najmłodszy miał zalewie 5 lat, a najstarszy 12.

- Trzech małych chłopców stało wokół trumny. Serce mi krwawiło, gdy patrzyłam na nich ocierających łzy po stracie ojca. To był kolejny cios w moim życiu. Wiedziałam, że sama muszę sobie dać radę, ale obawiałam się o to, jak poradzą sobie dzieci – mówi kobieta.

Strata męża spowodowała, że pani Maria ciężar codziennego utrzymania domu i dzieci musiała wziąć na swoje barki. Przez wiele lat pracowała w gospodarstwie. Później podjęła się również pracy w opiece społecznej, pomagała też starszym ludziom. Nie zapomni jednak biedy, jaka zapanowała w ich domu.

- Wróciły obrazki z wojny i czasu bezpośrednio po niej, gdy człowiek cieszył się, że może coś zjeść. Było nam bardzo ciężko, ale wspieraliśmy się każdego dnia modlitwą. Jedliśmy tylko to, co zdołaliśmy sami wyhodować. Ceniło się każdy okruszek chleba czy kawałek mięsa – wspomina pani Maria.

Kobiecie udało się ułożyć życie raz jeszcze. Wyszła za mąż za Ryszarda Zakolskiego, z którym miała syna Adama. Zakolski trzech chłopców z pierwszego małżeństwa swojej żony pokochał jak swoje dzieci.

- Mój drugi mąż był naprawdę dobrym człowiekiem. Nigdy nie pytał mnie o przeszłość. Był ostoją, na którą wraz z dziećmi zawsze mogliśmy liczyć – mówi bohaterka naszego materiału.

Na końcu zostały miłe wspomnienia

Pani Maria to dziś jedna z najstarszych mieszkanek Soboklęszcza. We wsi cieszy się dużym szacunkiem.

- Pani Maria zawsze była bardzo uczynną i pomocną osobą. Do dziś troszczy się o swoje dzieci. Bardzo trudne dzieciństwo spowodowało, że stała się też szczególnie wyczulona na kłopoty i problemy innych - mówi Jadwiga Czerniakowska, mieszkająca w Soboklęszczu radna powiatu.

Życie blisko 80-letniej kobiety można porównać do burzy i tęczy przychodzącej po tym zjawisku atmosferycznym. Okropne dzieciństwo zabrało jej rodziców biologicznych, ale po kilku latach los sprawił, że odnalazła rodzinę pełną miłości. Dziś swoje życie dzieli na różne okresy.

- Mimo wszystko najtrudniejsze w moim życiu było dzieciństwo. Nie da się wymazać z pamięci straty obojga rodziców. To zbyt duże cierpienie. To też spowodowało, że potrzebowałam czasu, by zaakceptować nową rodzinę. Po tylu nieszczęściach, które spotkały mnie w życiu, znalazłam swoje miejsce i radość na ziemi. Po latach, kiedy to wspominam, nie ma już łez. Jest tęsknota, jest żal tylu wspaniałych dla mnie osób, ponieważ zginęli, ale dzięki nim mogłam przeżyć swoje życie bardzo godnie. Będę o tym pamiętała do końca życia – kończy Maria Zakolska, dodając, że w chwilach słabości pomagała jej modlitwa do Najświętszej Marii Panny. Bohaterka naszego reportażu ma nadzieję, że całą rodzinę, zarówno biologiczną, jak i tę z domu w Soboklęszczu, spotka kiedyś w innym świecie.

PAWEŁ WIEWIÓRKOWSKI

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Złoci maturzyści i Kolumbowie

Jedni widzieli się ze sobą kilka lat temu, inni utrzymują kontakt cały czas, ale są i tacy, którzy spotkali się pierwszy raz po pół wieku. Obecnie w większości emeryci znajdują czas na spotkania w gronie dawnych koleżanek i kolegów.

Andrzej Adamczyk, Włodzimierz Filipowicz, Hanna Rokicka, Halina Zembrzycka i inni absolwenci Liceum Ogólnokształcącego nr 4, obecnie I Liceum Ogólnokształcącego im. Zygmunta Krasińskiego w Ciechanowie świętowali w ubiegłym roku 50. rocznicę matury. Postanowili, jeśli będą chętni, spotykać się co rok. A mają co wspominać, choćby maturę i poprzedzającą ją studniówkę, podczas której grał legendarny zespół Kolumbowie.

Należą do jednego z pierwszych roczników, dla którego ważniejsza była studniówka niż bal maturalny.

FOT. ARCHIWUM ANDRZEJA ADAMCZYKA

Złoci absolwenci przy budynku liceum

Czarno-białych fotografii urok

W latach 60., jak wynika z opowieści, bale na 100 dni przed maturą trwały do godziny 22, a czasem i do północy (wcześniej zabawa trwała do 20). Organizowano je w udekorowanych salach gimnastycznych. Chłopcy zakładali ciemne garnitury i białe koszule, wiązali pod szyją krawaty, nieraz muszki; całości dopełniały eleganckie buty. Dziewczęta ubierały się w białe bluzki i czarne spódnice, przeważnie do kostek lub – za zgodą dyrekcji – zasłaniające kolana, dzięki czemu modne panny mogły wystąpić na balu w szerokich spódnicach na halkach. Pod koniec lat 60. długość spódnic się zmieniła. Jeśli dyrektor pozwolił, dziewczęta na studniówce mogły wystąpić w krótkich spódnicach przed kolana lub sukienkach z białym koronkowym kołnierzykiem. Ówczesne uczennice ciechanowskiego liceum z tego pozwolenia skorzystały, o czym świadczą fotografie z tamtego czasu.

Jedna z klas z wychowawcą podczas studniówki

Patrzą z nich młode kobiety, każda, niezależnie czy ma długie, czy krótkie włosy, finezyjnie uczesana, i młodzi mężczyźni z krótkimi włosami, ale nie w stylu „na rekruta", raczej w konwencji Beatlesów. Niektórzy z nich uśmiechają się delikatnie, inni się śmieją, mało kto zachował poważną minę. Klasom na zdjęciach zbiorowych towarzyszą wychowawcy. Na innych widać samą młodzież.

Licealiści i legendarny zespół

Poloneza przeważnie prowadziła ćwicząca go godzinami nauczycielka wychowania fizycznego w parze z dyrektorem szkoły lub najlepszym uczniem. Ważnym punktem imprezy był program artystyczny w konwencji humorystycznej: żartowano z przywar profesorów, ale tak, by ich nie urazić.

- Część artystyczna odbyła się na sali gimnastycznej w dawnym budynku szkoły (przy ul. S. Okrzei – od IK). Grałem jakiegoś nauczyciela – wspomina Andrzej Adamczyk, główny organizator zjazdu absolwentów na 50-lecie matury. Prawdopodobnie ról nauczycieli było więcej, ale nie pamięta, kto mógł się w nie wcielić.

– Istniał w szkole chór szkolny, ale raczej na studniówce nie śpiewał. Zresztą śpiewem nie byłem zainteresowany. Zawsze na lekcjach śpiewu nauczyciel mnie pytał: „Śpiewasz, czy wolisz teorię?". Odpowiadałem: „Śpiewam". Na to nauczyciel: „Siadaj, trójka" – opowiada pan Andrzej. – Mój imiennik Andrzej Adamowicz grał na akordeonie. Może on występował?

- Dużo tańczyliśmy, śpiewaliśmy. W przerwach jakiś poczęstunek i głupoty z dala od profesorów: ktoś napił się wina, ktoś zapalił papierosa – cofa się pamięcią do r. 1968 Hanna Rokicka (z domu Bastecka), przewodnicząca klasy F. I ona, i jej klasowe koleżanki, jak Halina Zembrzycka (z domu Sikorska) przyznają, że jeżeli w klasie było więcej dziewcząt niż chłopców, zapraszano braci lub kuzynów maturzystek. Bywało, że same dziewczęta tańczyły w parach.

W modzie była zabawa przy muzyce z płyt, na parkietach szkolnych zaczął pojawiać się rock'and'roll. Czasem przygrywał zespół, więc tańczono i walce, i mazurki, i polki, ale też bawiono się przy przebojach Skaldów czy Czerwonych Gitar. Epoka zespołów nastała w latach 70., więc maturzyści z Krasiniaka wyprzedzili swój czas.

- Zespół Kolumbowie – odpowiada na pytanie, kto grał na studniówce jej rocznika, Hanna Rokicka. Niektóre koleżanki również pamiętają ten zespół.

- Tak zeznają dziewczyny, a trudno z nimi dyskutować – śmieje się Andrzej Adamczyk.

Legendarny dziś zespół, który powstał w 1967 r., należał, jak twierdzi Hanna Morawska-Tybuchowska, była dyrektor domu kultury, autorka książki „Otwieram dom, królewski dom …", do „najbardziej kochanych zespołów Domu Kultury", z którym „cała młodzież ciechanowska identyfikowała się". Zespół odnosił ogólnopolskie sukcesy, grał na balach, festynach i innych imprezach. Istniał 5 lat. Jeden z muzyków Andrzej Kaluszkiewicz ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Z. Krasińskiego w 1969 roku. Ale to nie on, choć mieszka w Ciechanowie, spotkał się z o rok młodszym od siebie rocznikiem.

Świadectwa złotej matury i niespodzianek moc

„Po kilkuletnich zmaganiach ze sobą i Ciałem Pedagogicznym uzyskał w 1968 r. w Liceum Ogólnokształcącym nr 4 im. Zygmunta Krasińskiego w Ciechanowie świadectwo maturalne. Następnie, przez kolejne 50 lat pogłębiał swoją wiedzę, wzbogacał umiejętności oraz doskonalił kompetencje. Czynił to ku własnej satysfakcji, dla swoich najbliższych, ale także dla potomności" – taki tekst widniał na świadectwach złotej matury, jakie otrzymali uczestnicy ubiegłorocznego zjazdu absolwentów; panie oczywiście wersję z czasownikami w odpowiedniej formie. Świadectwa przygotował Włodzimierz Filipowicz, a wręczyły je dyrektor Marzanna Zmysłowska i Anna Kamińska, nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie, która wraz z mężem Andrzejem Kamińskim, nauczycielem historii, przygotowała prezentacje multimedialne dotyczące m.in. „Szalonych lat 60. w Krasiniaku" i studniówek.

W gmachu dzisiejszego Krasiniaka (przy ul. 17 Stycznia), w Sali Tradycji ze złotymi absolwentami spotkała się nauczycielka Barbara Kuskowska-Papis, która przez część osób została wzięta za koleżankę. W spotkaniu uczestniczyli również: Krzysztof Kosiński, prezydent Ciechanowa, Andrzej Pawłowski, ówczesny wicestarosta i Marzena Chodkowska, dyrektor Zespołu Szkół nr 3; wszyscy troje tak jak Marzanna Zmysłowska, dyrektor I LO, i niżej podpisana reporterka „TC" są absolwentami Krasiniaka. Były upominki: dla gości książki, a dla uczestników zjazdu m.in. grafiki przedstawiające Ciechanów - od prezydenta, książka „Krasiniak – 100 lat kuźni talentów" Katarzyny Pełki-Ślesickiej – od dyrekcji liceum i starostwa, a później tort, który upiekła Agata Balicka, pracownik szkoły i... nalewki o nazwie „Przyjaciel Krasiniaka", które miały być degustowane poza murami liceum.

Z sześciu klas od A do F, które zdawały maturę w 1968 r., zabrakło przedstawicieli klasy B. Na spotkanie przybyła grupa ciechanowian z Ireną Klepańską, przewodniczącą klasy E, córką ułana i miłośniczką kina, przyjechali mieszkańcy: Pułtuska, Legionowa, Iłowa, Gdańska, Warszawy, Sulejówka, Płocka, Wyszogrodu, Bełchatowa, Białegostoku i Ustronia. Dotarły również osoby, które mieszkają poza granicami kraju: Grażyna Karczewska z Lyonu we Francji, Joanna Schneider ze Szwecji, Adam Mroczek, przewodniczący klasy C z Wiednia w Austrii, Bronisław Wróblewski z Irlandii. Są wśród nich inżynierowie, jak Andrzej Adamczyk, który ukończył Wydział Budowy Okrętów na Politechnice Gdańskiej, pracował w stoczni, a potem w różnych firmach, zaś obecnie zajmuje się doradztwem finansowym, czy Irena Klepańska, pracownicy naukowi, jak Jan Sałkowski, który prowadził zajęcia na Uniwersytecie Warszawskim, czy dr hab. inż. kpt. żeglugi wielkiej Włodzimierz Filipowicz, prof. na Wydziale Nawigacyjnym Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, hotelarze, jak Hanna Rokicka, osoby zajmujące się finansami i księgowością, jak Halina Zembrzycka, urzędnicy, architekci. Niektórzy z nich działają społecznie, jak Andrzej Adamczyk czy Hanna Rokicka, prezes Stowarzyszenia Muzycznego Victoria, śpiewająca w liczącym 115 lat chórze Victoria przy parafii św. Józefa w Ciechanowie. Najmłodszy w gronie uczestników zjazdu był Zbigniew Błocki, którego rodzice wcześniej posłali do szkoły. Najwięcej dzieci ma Elżbieta Piętka (Trętowska): 6 synów, za to Marek Jurkiewicz pochwalił się 4 córkami. Najwięcej wnuków doczekała się Mirosława Zmudczyńska (Kozicka) – ośmioro od trójki dzieci.

Do Krasiniaka chodziła wcześniej Zofia Mierzanowska, mama Jacka Rojewskiego, a później dzieci czy wnuki złotych absolwentów.

- Z mojej rodziny w Krasiniaku uczyły się trzy pokolenia: ja i moja młodsza siostra Wanda, matka Doroty Rabczewskiej, mój syn Wojtek Rokicki oraz wnuk Szymon Pogorzelski. Ponadto w tym samym okresie co ja uczyła się siostra stryjeczna Danuta Wójcik – opowiada Hanna Rokicka (Bastecka).

We wspomnieniach pojawili się wychowawcy: Stefan Korzeniowski, nauczyciel fizyki i matematyki, polonistki Genowefa Pilich i Zofia Perlicka czy rusycyści Janina Parniak i Jan Kacprzak, inni nauczyciele i rówieśnicy, w tym Wojtek Komorowski, który jako pierwszy w Ciechanowie miał płaszcz ortalionowy.

Kolumb na deser

Maturzyści po opuszczeniu gmachu gościnnego Krasiniaka odwiedzili dawny budynek liceum (dziś ZS nr 3 przy ul. S. Okrzei), a wieczorem spotkali się na balu w akademiku PWSZ, w saloniku prowadzonym przez Bogusławę Mikołajczak, również absolwentkę I LO, gdzie czekała ich kolejna niespodzianka.

Akurat przyjechał z Norwegii, gdzie mieszka, Andrzej Kutyłowski, absolwent Technikum Ekonomicznego, socjolog, wykładowca akademicki, dawny perkusista zespołu Kolumbowie, który grał na ich studniówce, ale nie pamiętał ani roku, ani szkoły. Rozpoznała go Joanna Schneider, która uczyła się z nim w szkole podstawowej, i jeden z kolegów. Padł pomysł ze strony pań, że miło byłoby spotkać się z pozostałymi Kolumbami. Może do takiego spotkania dojdzie w tym roku.

Część złotych absolwentów uważa, że nadszedł czas, by spotykać się co rok. Andrzej Adamczyk, który niemal co miesiąc przyjeżdża z Gdańska do rodzinnego miasta, nie ma nic przeciwko temu.

IZABELA KOBA

O studniówkach też na TR 7

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Wspomnienie o ks. Adamie Łachu (1971-2018)

Kapłaństwo wybrało jego, a nie on kapłaństwo

W tę śmierć wiele osób nie może uwierzyć. We wtorek, 27 listopada, zmarł nagle ks. Adam Łach, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Nowym Duninowie, wieloletni redaktor edycji płockiej tygodnika „Niedziela", wicedziekan dekanatu gostynińskiego.

FOT. ARCHIWUM

Ks. Adam Łach (trzeci od prawej) podczas modlitwy różańcowej z udziałem ks. bp Piotra Libery

Miał 47 lat. Pochodzący z Pułtuska absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. P. Skargi w przyszłym roku świętowałby jubileusz 30-lecia matury, a za niecałe 2 lata – 25-lecie święceń kapłańskich.

Urodzony 27 lutego 1971 r. w Przasnyszu Adam Łach, należący do parafii św. Mateusza w Pułtusku, ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Płocku. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bp. Zygmunta Kamińskiego 10 czerwca 1995 r. Służył jako wikariusz w parafii Świętej Trójcy w Rypinie (od 1995 r.). Ukończył studia na wydziale dziennikarskim Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, obecnie Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (UKSW), co zaważyło na dalszej jego drodze. Był związany z mediami diecezji płockiej jako: pracownik Wydziału Kultury i Środków Społecznego Przekazu w Kurii Diecezjalnej Płockiej (od 1997 r.), dziennikarz, felietonista i redaktor edycji płockiej tygodnika „Niedziela" (od 1997 r.) oraz diecezjalny korespondent Katolickiej Agencji Informacyjnej (od 2000 r.).

W 2008 r. został mianowany proboszczem 2,5-tysięcznej parafii św. Mikołaja w Nowym Duninowie, jednej z najbardziej rozległych parafii w diecezji płockiej. Z zaangażowaniem wykonywał obowiązki proboszcza i katechety, uczestniczył w życiu lokalnej społeczności. W 2009 r. został kapelanem OSP w gminie Nowy Duninów. W 2018 r. otrzymał nominację na wicedziekana dekanatu gostynińskiego.

Zmarł nagle, we wtorek, 27 listopada, na plebanii w swojej parafii. Kilka dni wcześniej, 23 listopada, żegnał wraz z parafianami peregrynujące po dekanacie gostynińskim relikwie św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży z Rostkowa, do którego pielgrzymowali i uczniowie pułtuskich szkół.

***

Po ks. Adamie Łachu pozostały m.in. jego artykuły i wspomnienia jego bliskich, parafian, współpracowników, dawnych szkolnych kolegów i koleżanek. Niektóre z tych wspomnień, zwłaszcza z lat licealnych, pokazują ks. Adama jako człowieka z krwi i kości.

Pułtuszczanka Agnieszka Matusiak napisała: „Adam był niezwykle inteligentnym człowiekiem, erudytą. W ogólniaku szukał swojej życiowej drogi i póki co była ona daleka od Boga. Był przewodniczącym koła ZSMP – Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w liceum i pupilkiem opiekunki tego koła. Kiedy więc dowiedziałam się, że poszedł do seminarium, byłam zdziwiona i zaskoczona. Adam interesował się historią, więc myślałam, że pójdzie na prawo, a on wybrał kapłaństwo". I dalej: „Będąc już księdzem, Adam Łach pisał piękne artykuły, które wykorzystywali księża w kazaniach, do czego przyznał się jeden z warszawskich księży w rozmowie z tatą naszej koleżanki Żyty".

Zapytana, jaki ks. Adam Łach był prywatnie, Agnieszka Matusiak odpowiedziała: – Uwielbiał koty i piłkę nożną. Zawsze gorliwie kibicował naszym. Był bardzo dobrym synem.

Zamiłowania sportowe ks. Adama można było zobaczyć na jego profilu na portalu Facebook; tu również dał się poznać jako uważny obserwator życia społeczno-politycznego i miłośnik kotów. Ostatnie zamieszczone przez niego zdjęcie przedstawiało małego czarnego kotka.

Szkolnego kolegę wspomina również Dariusz Mierzejewski: – Adam nie chodził z nami do liceum od I klasy, ale dołączył dopiero w III klasie. Mieliśmy razem lekcje wychowania fizycznego, widywaliśmy się na przerwach. Pogodny i spokojny potrafił być stanowczy i zdecydowany. Należał do ludzi wesołych, śmiał się, żartował. Nikt z nas się nie spodziewał, że Adam pójdzie do seminarium.

- Ktoś opowiadał, że Adam w czasie egzaminów czy tuż po zakończeniu matury spotkał się z dwoma kolegami. Siedzą sobie w piwnicy jednego z pułtuskich bloków, piją wódkę i wygłupiają się. Nagle Adam mówi: „Chłopaki, idę do seminarium". A oni na to: „Nie piernicz, Łachu. Pij dalej". Nie uwierzyli mu, myśleli, że żartuje – Dariusz Mierzejewski przytacza krążącą wśród absolwentów Skargi anegdotę. Puentuje: – Adam poszedł do seminarium i został księdzem. Myślę, że był dobrym kapłanem i dobrym proboszczem.

- Nigdy nie zapytałem Adama, dlaczego zmienił szkołę. Wydaje mi się, że jeszcze w czasach licealnych czytałem w jakiejś gazecie, że uczeń Adam Łach obił po twarzy dyrektora szkoły w Przasnyszu za to, że ten molestował uczennicę. To mogła być koleżanka lub dziewczyna Adama. Zaskoczyła mnie zbieżność imienia i nazwiska. Czy przez to Adam musiał zmienić szkołę, nie wiem. Może to był inny Adam Łach? Może ta historia działa się w innym mieście? Szczegółów artykułu nie pamiętam. Adam był wysoki i postawny, więc rzeczywiście mógł stanąć w czyjejś obronie – mówi Dariusz Mierzejewski.

***

Wśród maturzystów 1989 r. ze Skargi dwóch przyjęło święcenia kapłańskie: Adam Łach i Wojciech Ciemerych. Jak wynika z rozmów z absolwentami, spodziewali się, że drugi z nich wybierze seminarium, natomiast nie przypuszczali, że taką samą drogą pójdzie Adam. Nie należał do Ruchu Światło-Życie i nie jeździł na tzw. oazy jak jego koleżanki i koledzy, nie był w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Z opowieści kolegów wynika, że Adam Łach mógł wybrać różne drogi życiowe, a wybrał kapłaństwo.

Kiedyś powiedział lub napisał w mailu, że to nie on wybrał kapłaństwo, ale kapłaństwo wybrało jego.

Nie znałam ks. Adama zbyt dobrze. Spotkaliśmy się raz czy dwa przypadkiem przy okazji jakichś uroczystości. Wydawał się być towarzyskim, serdecznym i ciepłym człowiekiem. Wiedział, że jestem żoną jego kolegi z rocznika z liceum. Zaprosił naszą rodzinę do parafii w Duninowie. Niestety, nigdy nie skorzystaliśmy z tego zaproszenia, czego żałujemy.

W 2009 r. odbył się zjazd absolwentów Skargi w rocznicę 20-lecia matury. Mszę św. mieli celebrować księża absolwenci Adam i Wojciech. Niestety, żaden z nich nie mógł przyjechać do Pułtuska. Ich koleżanki i koledzy byli zawiedzeni. Z pomocą absolwentom przyszedł dawny katecheta ks. Mirosław Tabaka (niecały rok później doznał wylewu i zmarł).

Księża Adam i Wojciech mieli zrehabilitować się w 2019 r. podczas uroczystości z okazji 30-lecia matury. Ks. Wojciech jeszcze ma tę szansę. Ks. Adam, mam nadzieję, będzie dla swoich koleżanek i kolegów oraz ich rodzin upraszał u Boga potrzebne im łaski.

***

„Praca w winnicy Pańskiej była dla mnie radością i choć nie brakowało w niej błędów, potknięć, słabości i upadków, to głęboko ufam, że mój Mistrz i Pan ogarnie swym miłosierdziem to wszystko, co mogłoby się nie ostać wobec Jego sprawiedliwości" – fragment testamentu ks. Adama Łacha przeczytał podczas mszy św. żałobnej 1 grudnia w Duninowie jego przyjaciel ks. Tadeusz Milczarski.

„Ciekawym i nietuzinkowym kapłanem, który w swoim niedługim życiu wpłynął na wielu ludzi" nazwał zmarłego, patrząc na tłum wiernych (część z nich nie zmieściła się w kościele), bp Mirosław Milewski, przewodniczący mszy św. odprawianej przez ok. 150 księży. Dzień wcześniej, 30 listopada, również została odprawiona msza św. żałobna, którą sprawowało kilkudziesięciu kapłanów.

Zgodnie z wolą wyrażoną w testamencie ks. Adam Łach został pochowany na cmentarzu w Duninowie.

IK

Spotkanie z twórczością Wacława Lipowskiego

Mija 25 lat od śmierci poety i grajka ludowego Wacława Lipowskiego. Z tej okazji w bibliotece szkolnej Zespołu Szkół w Różanie odbyło się spotkanie z jego twórczością. Wśród zaproszonych gości znalazły się córki - Halina Mróz i Józefa Kołodziejczyk, wnuczka Hanna Kądzielska i prawnuczka Nina Kądzielska.

Wacław Lipowski to różański poeta ludowy, rozmiłowany i zauroczony pięknem Mazowsza i różańskim krajobrazem. To właśnie ta mała ojczyzna, ten ojczysty zakątek stały się głównym tematem jego twórczości. Opiewał w niej piękno rodzinnego Różana i okolic, sięgał do historii, podkreślał bohaterskie postawy przodków, którzy ponad wszystko umiłowali wolność i za nią oddawali życie. Podczas spotkania przedstawiono życiorys Wacława Lipowskiego, naznaczony biedą, wojnami i głodem, ale też muzyką i poezją. Historię życia artysty oraz jego wiersze i piosenki prezentowali uczniowie klasy II technikum logistycznego. Jednocześnie można było podziwiać sporządzoną na tę okoliczność wystawkę, na którą między innymi złożyły się stare rodzinne fotografie autora, jego rękopisy i skrzypce na których grał.

Spotkanie, które wywołało wśród uczestników wiele wzruszeń, przygotowały Anna Olkowska, Małgorzata Sławińska i Grażyna Rawa. Gości witał dyrektor szkoły Arkadiusz Załęski.

Dla pełnego upamiętnienia 25-lecia śmierci delegacja uczniów pod opieką Renaty Kaźmierczak udała się na cmentarz różański, aby na grobie Wacława Lipowskiego zapalić znicz i złożyć kwiaty.

rom

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Gmina Sońsk

Zrezygnowali z prawie 2 mln zł dotacji

Pod koniec ubiegłego roku ówczesne władze gminy Sońsk z wójt Marzeną Ślubowską pozyskały 1,8 mln zł dotacji z Ministerstwa Sportu i Turystyki na budowę przy sońskiej Szkole Podstawowej nowoczesnego kompleksu sportowego.

Obecne władze, na czele których stoi nowy wójt Jarosław Muchowski, postanowiły odmówić przyjęcia dotacji. Bo – jak tłumaczą - budowa kompleksu sportowego jest dla samorządu gminnego zbyt kosztowna.

Jest klepisko, miały być boiska

Obecnie przy szkole nie ma obiektu sportowego z prawdziwego zdarzenia. Lekcje wychowania fizycznego, treningi i rozgrywki w piłkę nożną odbywają się na boisku, które powstało prawie 30 lat temu.

Dzięki finansowemu wysiłkowi gminy i państwowemu dofinansowaniu miał powstać nowoczesny kompleks składający się m.in. z boiska do gry w piłkę nożną, dwóch boisk wielofunkcyjnych, na których można byłoby grać w siatkówkę, koszykówkę, piłkę ręczną i tenisa ziemnego. Przewidywano tam także 4-torową bieżnię o długości 200 metrów oraz skocznię do skoku w dal i rzutnię do pchnięcia kulą.

Poza tym w planie były plac zabaw dla najmłodszych dzieci i dwie trybuny mogące pomieścić łącznie 100 widzów. Cały obiekt miał być wyposażony w monitoring wizyjny i oświetlony, aby można było korzystać z niego po zmroku.

Rozpoczęcie inwestycji planowano w roku 2019, a zakończenie i rozliczenie w roku 2020.

Warto podkreślić, że zgodnie z założeniami kompleks sportowy służyłby nie tylko uczniom sońskiej szkoły, ale także młodzieży z innych placówek oświatowych z terenu gminy oraz dorosłym mieszkańcom.

Ministerstwo dało pieniądze

Ponieważ samorządy dysponują niewielkimi funduszami, z reguły na inwestycje –zwłaszcza te kosztowniejsze – starają się pozyskać dodatkowe pieniądze z różnych źródeł zewnętrznych. Tak też uczyniły ówczesne władze gminy Sońsk, składając w połowie 2018 r. wniosek o dotację do Ministerstwa Sportu i Turystyki.

6 września 2018 r. ministerstwo ogłosiło listę zadań inwestycyjnych w zakresie infrastruktury sportowej, którym przyznano dotacje z budżetu państwa. Była na niej gmina Sońsk, która otrzymała dofinansowanie w wysokości 1,8 mln zł.

Trzeba dodać, że w wyścigu do ministerialnej kasy startowało ponad 1200 podmiotów z całego kraju, a wybrano tylko 49 z nich. Z powiatu ciechanowskiego jeszcze gmina Ojrzeń otrzymała 3 mln zł na budowę hali sportowej (obecnie przymierza się do ogłoszenia przetargu na wyłonienie wykonawcy).

Wkład własny samorządu konieczny

Od samego początku było wiadomo, że koszty budowy nowego kompleksu sportowego będą znacznie wyższe niż dofinansowanie ministerialne i resztę pieniędzy potrzebnych na ten cel gmina będzie musiała wyłożyć z własnego budżetu.

Trudno było natomiast przewidzieć, ile konkretnie ten wkład własny wyniesie, ponieważ wykonawcy takich inwestycji wybierani są w drodze przetargu. Pomysłodawcy tego projektu przypuszczali, że uda się go zrealizować za 3,5 – 4 mln zł.

Ogłoszony jesienią 2018 r. przez wójt Ślubowską pierwszy przetarg został unieważniony przez władze gminy, ponieważ najniższa oferta opiewała na ok. 6,5 mln zł. W drugim przetargu cena ta spadła do 5,1 mln zł. Pani wójt i jej współpracownicy uznali, że to także zbyt wygórowana kwota. Po raz wtóry unieważnili więc przetarg i ogłosili nowy.

Koperty oferentów, którzy przystąpili do trzeciego przetargu, zostały otwarte na początku grudnia 2018 r. - już po będącej efektem wyborów samorządowych zmianie władzy w gminie (Marzenę Ślubowską zastąpił Jarosław Muchowski). Tym razem najtańsza oferta opiewa na ok. 4,5 mln zł. Oznaczało to, że budżet państwa sfinansowałby 40 proc. kosztów inwestycji, a gmina musiałaby dołożyć z własnej kasy ok. 2,7 mln zł.

Wójt Jarosław Muchowski tłumaczy, że gminy nie stać na taką inwestycję, bo jest do zrobienia wiele innych rzeczy

Dla wójta i większości radnych za drogo

Wkrótce po otwarciu ofert wójt Muchowski na swoim facebookowym profilu poinformował:

„Szanowni mieszkańcy, w dniu dzisiejszym po kolejnym już ogłoszonym trzecim przetargu na budowę boiska przy szkole podstawowej w Sońsku, otworzyliśmy złożone oferty wykonawców na realizację tego zadania. W dalszym ciągu najniższa złożona oferta przewyższa kwotę, jaką zamierzamy przeznaczyć na ten właśnie cel. Najniższa złożona oferta w przetargu to prawie 4,5 mln zł, a dwie pozostałe oferty oscylują w granicach 5 mln zł. Przygotowana obecna wersja i koncepcja boiska okazuje się być bardzo kosztowna jak na nasz budżet gminy. Będziemy jednak szukali dobrych rozwiązań, tak aby boiska w Sońsku jak i Gąsocinie powstały, gdyż są naszej młodzieży bardzo potrzebne".

Następnym krokiem wójta Muchowskiego i jego ekipy było złożenie pod koniec grudnia 2018 r. autopoprawki do budżetu gminy na 2019 r. o rezygnacji z budowy kompleksu sportowego przy SP w Sońsku (dotyczyła ona zaciągnięcia 2 mln zł kredytu na budowę obiektu).

Uzasadniając na sesji Rady Gminy swój wniosek, wójt tłumaczył, że gminy nie stać na taką inwestycję, bo jest do zrobienia wiele innych rzeczy. Jednocześnie obiecał, że samorząd wybuduje dwa tańsze boiska przy szkołach podstawowych w Sońsku i Gąsocinie.

Na nic zdało się wystąpienie pomysłodawcy budowy obiektu Włodzimierza Drążka, zasłużonego dla rozwoju sportu w sońskiej gminie nauczyciela wychowania fizycznego i radnego Rady Powiatu Ciechanowskiego.

Tłumaczył on, że planowany kompleks sportowy, choć kosztowny, będzie służył nie tylko obecnemu pokoleniu uczniów gminnych szkół, ale też przyszłym rocznikom i wszystkim mieszkańcom gminy. Zaapelował do radnych o nierezygnowanie z ministerialnej dotacji, zwłaszcza tych, którzy w poprzedniej kadencji byli zwolennikami budowy tego obiektu.

W głosowaniu 11 radnych: Stanisław Dyoniziak, Waldemar Gebert, Dariusz Dzierzecki, Michał Pawlak, Ewa Maruszewska, Zenon Grabowski, Tadeusz Wodzyński, Alicja Brukwicz, Eugeniusz Ówczarczyk, Grzegorz Muszyński i Wiesław Piotrowicz poparło jednak wniosek wójta Muchowskiego. Trzy radne: Krystyna Ślusarska, Małgorzata Grabowska i Dominika Tetkowska były przeciwko jego przyjęciu, a 1 radny (Eugeniusz Borowy) wstrzymał się od głosu.

Rada Gminy większością głosów zrezygnowała więc z budowy nowoczesnego kompleksu sportowego z ministerialnym dofinansowaniem.

Co gmina zyskała, a co straciła?

Na „teraz" gmina uniknęła konieczności szybkiego zaciągnięcia 2 mln zł kredytu, który w znacznym stopniu ograniczałby prowadzenie samorządowych inwestycji w innych sferach. W dalszej perspektywie zyskała większe możliwości zaciągania pożyczek na inne – obecnie nieokreślone - zadania.

A co straciła? Przede wszystkim 1,8 mln zł darowanych pieniędzy. Dla gminy, której roczny budżet na 2019 r. wynosi prawie 30 mln zł, byłby to niebagatelny zastrzyk. Najprawdopodobniej w przyszłości nie uda się już tych pieniędzy odzyskać, ponieważ instytucje dysponujące środkami na dotacje nie proszą samorządów o przyjęcie takich prezentów. Jest akurat odwrotnie. To samorządy proszą o wsparcie - przygotowując dobre wnioski i lobbując w sprawie pozytywnego ich rozpatrzenia (w przypadku Sońska m.in. poprzez posła Macieja Wąsika, byłego zawodnika drużyny piłki nożnej Pomowiec Sońsk).

Gmina na próżno wydała też 40 tys. zł na przygotowanie dokumentacji technicznej obiektu.

Uczniowie z Sońska i innych miejscowości gminy, którzy w sporcie szkolnym osiągają sukcesy liczące się na szczeblu powiatu i regionu, w dalszym ciągu będą więc trenowali na starym boisku, bo władze gminy pozbawiły ich szans na – w miarę szybkie – unowocześnienie marnej bazy sportowej.

W wymiarze społecznym gmina straciła szanse na pokazanie, że – mimo zmiany władzy – w skłóconej ponad miarę sońskiej społeczności możliwe jest kontynuowanie przedsięwzięć długofalowych i szanowanie dorobku poprzedników.

KRZYSZTOF KOWALSKI

Zaspokoić potrzeby mieszkańców

Rozmowa z **Bogdanem Pietruszewskim**, wójtem gminy Baboszewo

FOT. PAW

*** Po ostatnich wyborach samorządowych w powiecie płońskim część nowo wybranych władz postanowiła przeprowadzić audyty i kontrole. Pan również zdecydował się na taki krok?**

- Po wygraniu wyborów nie planowałem audytu i kontroli. Będąc związany z gminą Baboszewo jako radny powiatowy i dyrektor gimnazjum, miałem pewien obraz tego, co zastanę. Jednak podejmowane decyzje i wydarzenia, które miały miejsce u schyłku kadencji, spowodowały konieczność przeprowadzenia kontroli w pewnych obszarach. Po ich zakończeniu poinformuję o wynikach.

*** Gmina Baboszewo jest jedną z najbogatszych w powiecie płońskim. Tymczasem wynagrodzenie zarówno pana, jak i pańskiego poprzednika należą do najniższych wśród wójtów na terenie powiatu.**

- Kwestia wynagradzania wójta pozostaje w kompetencji rady gminy i to pytanie należy skierować do tego organu. Ja szanuję i przyjmuję decyzję o wysokości moich poborów.

*** Minęły blisko dwa miesiące od zaprzysiężenia. Od czego postanowił pan zacząć swoją pracę?**

- Początek mojej pracy jako wójta poświęciłem przede wszystkim na analizę projektu budżetu na rok 2019, który został przygotowany przez mojego poprzednika. Założenia inwestycyjne wymagające zaciągnięcia blisko 6 mln zł kredytu, w tym również na spłatę dotychczasowych zobowiązań, są nie do przyjęcia. Tak wysoki kredyt na pokrycie zadań inwestycyjnych bez jednoczesnego pozyskiwania środków zewnętrznych jest bardzo niekorzystny dla gminy i dlatego w interesie naszej społeczności wspólnie z radą zgłosiliśmy autopoprawki do budżetu, który będzie realny do wykonania w 2019 roku. Początek kadencji to również konieczność podejmowania decyzji mających na celu ustabilizowanie sytuacji w gminie.

*** W poprzedniej kadencji mówiono o możliwości powołania Gminnego Domu Kultury w Baboszewie. Pan również jest entuzjastą tego pomysłu?**

- Kwestia Gminnego Domu Kultury w Baboszewie jest otwarta. Jako wójt zamierzam wsłuchiwać się w potrzeby mieszkańców i w miarę możliwości gminy będę starał się je zaspokajać. Analizujemy istniejące zasoby gminy, aby w pierwszej kolejności starać się wykorzystać to, co już posiadamy. Zanim jednak zostaną zainwestowane środki własne, chcemy wykorzystać maksymalnie dofinansowania zewnętrzne. Podjęliśmy już pewne działania, ale na tym etapie wolałbym nie zdradzać szczegółów.

*** Czy akcja pomocy dla osób poszkodowanych w ubiegłorocznych nawałnicach już się zakończyła?**

- Z informacji, jakie posiadam, wynika, że osoby poszkodowane w ubiegłym roku przez wichury otrzymały już wsparcie finansowe. Na razie nic mi nie wiadomo o dodatkowych środkach na ten cel.

*** Jakie są plany i cele gminy oraz pana jako wójta na najbliższe miesiące i lata?**

- W pierwszej kolejności chciałbym, aby w miarę możliwości finansowych gminy zaspokoić najważniejsze potrzeby mieszkańców. Tak jak zapowiadałem, jednym z priorytetów jest przeniesienie ośrodka zdrowia do jego dawnej siedziby przy ul. Brodeckich. Oczywiście ważne są także inwestycje drogowe, m.in. modernizacja drogi Sokolniki – Arcelin, a także drogi w Goszczycach Poświętnych oraz przebudowa ul. Topolowej w Baboszewie i zainstalowanie tam oświetlenia. Konieczne jest też inwestowanie w obiekty szkolne, m.in. w Sarbiewie, jak również kontynuowanie rozpoczętej już budowy świetlicy w Niedarzynie czy przebudowy mostu w Cywinach-Dyngunach. W dalszej perspektywie przewidziana jest budowa obwodnicy Baboszewa i wymiana sieci wodociągowej.

Rozmawiał PAWEŁ WIEWIÓRKOWSKI

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Powiat żuromiński

Strażacy spieszą z pomocą

OSP Kuczbork zorganizowała wieczory filmowo-bajkowe, z których zysk zostanie przekazany na leczenie 10-letniego Oskara Kwiatkowskiego.

Chłopiec choruje na nadciśnienie płucne. Przeszedł już chemioterapię i przeszczep szpiku kostnego. Teraz pomocy wymaga jego serce. Leczenie jest jednak bardzo kosztowne i nierefundowane przez NFZ. Rodzina potrzebuje około 15 tys. zł miesięcznie. By wdrożone zostały procedury medyczne, trzeba opłacić roczną terapię. Nie ma czasu do stracenia, bo im wcześniej chłopiec rozpocznie kurację, tym większe są szanse na jego wyleczenie.

Strażacy z Kuczborka postanowili przez 6 dni - od 14 do 20 stycznia - wyświetlać filmy i bajki w swojej strażnicy, a potem cały dochód z akcji przekazać na leczenie Oskara.

Wcześniej rodzinę chłopca wsparła Grupa D5 z Rzężaw (patrz zdjęcie), która zebrała 6.520 zł.

Dziecko jest pod opieką Fundacji Siepomaga (siepomaga.pl/oskar-kwiatkowski). **kuj**

Grupa D5 z Rzężaw z Oskarem

Powiat nowodworski

Zarobki włodarzy

Ponownie wybrani burmistrzowie i wójtowie w powiecie nowodworskim zarabiają mniej niż w minionej kadencji. Od 1 lipca zeszłego roku pobory samorządowców decyzją rządu zostały obniżone o 20 procent. W skład ich wynagrodzenia wchodzą: pensja zasadnicza oraz dodatki - specjalny, funkcyjny i za wysługę lat. Decyzje o wysokości poborów radni podjęli tuż po zaprzysiężeniu wójtów i burmistrzów.

10.039 zł co miesiąc otrzymuje wójt Pomiechówka Dariusz Bielecki. Na jego pensję składa się: wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 4.700 zł, dodatek funkcyjny – 1.900 zł, specjalny – 2.640 zł. Przysługuje mu również dodatek za wysługę lat w wysokości 799 zł (jest to 17 proc. wynagrodzenia zasadniczego – przyp. red.). Jego zastępca Mariusz Łempicki dostaje 9.878,40 zł.

Pobory burmistrza Zakroczymia Artura Ciecierskiego (wynagrodzenie zasadnicze - 4.700 zł, dodatek funkcyjny - 1.900 zł, specjalny – 2.640 zł oraz 17- procentowy dodatek za wieloletnią pracę – 799 zł) wynoszą tyle samo, co wójta sąsiedniego Pomiechówka, czyli 10.039 zł.

W nowej kadencji burmistrz Ciecierski na stanowisku swojej zastępczyni na pół etatu zatrudnił Agatę Januszewską. Jej wynagrodzenie zasadnicze wynosi 2.500 zł, a dodatek funkcyjny 1.200 zł. Przysługuje jej także dodatek za wysługę lat w wysokości 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

Wójt Leoncina Adam Krawczak zarabia 9.569 zł. Ma takie same wynagrodzenie zasadnicze, dodatek funkcyjny i specjalny jak wójt Pomiechówka i burmistrz Zakroczymia, ale za wysługę lat otrzymuje tylko 329 zł, tj. 7 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

Wypłata burmistrza Nasielska Bogdana Ruszkowskiego wynosi 9.696,30 zł. Składa się na nią wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 4.800 zł, dodatek funkcyjny w kwocie 2.100 zł oraz specjalny – 2.760 zł. Burmistrz pobiera także dodatek za wysługę lat w wysokości 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego, czyli 960 zł.

Najdłużej urzędujący wójt Czosnowa Antoni Krężlewicz otrzymuje 10.180 zł. Na tę kwotę składa się: 4.700 zł wynagrodzenia zasadniczego, 1.900 zł dodatku funkcyjnego, 2.640 zł specjalnego oraz 940 zł stażowego.

Burmistrz Nowego Dworu Jacek Kowalski zarabia 10.524 zł. Ma on: 4.800 zł pensji zasadniczej, 2.100 zł dodatku funkcyjnego, 2.760 zł specjalnego i 864 zł za wysługę lat.

Są to kwoty brutto, więc na rękę wójtowie i burmistrzowie otrzymują nieco mniej pieniędzy. **kak**

Pułtusk

Jest tymczasowa poczekalnia

Poczekalnia tymczasowa stoi obok dawnego dworca PKS

FOT. UM PUŁTUSK

Podróżni oczekujący na autobusy w Pułtusku mogą korzystać z tymczasowej poczekalni. Znajduje się ona przy budynku dawnego dworca PKS.

Poczekalnia jest czynna od godz. 5.00 do 20.00. O otwarcie jej o godzinie 5 prosili niektórzy radni miejscy. Burmistrz przychylił się do ich prośby.

Pomieszczenie jest ogrzewane. Obsługą i utrzymaniem jego stanu sanitarno-higienicznego zajmuje się Towarzystwo Budownictwa Społecznego.

Tymczasowa poczekalnia ma służyć pasażerom autobusów do czasu oddania do użytku poczekalni przy Powiatowym Urzędzie Pracy, którą planuje w tym roku zbudować samorząd powiatu. **IK**

Powiat płoński

Wójtowie z odprawami i ekwiwalentami

Informowaliśmy państwa, że starosta i wicestarosta powiatu płońskiego łącznie pobrali blisko 100 tys. zł brutto odpraw i ekwiwalentów za niewykorzystane urlopy. Ekstra uposażenia po odejściu z urzędów otrzymali również wójtowie, a po ostatnich wyborach samorządowych pięciu z nich opuściło swoje gabinety.

Burmistrzowie, starostowie i wójtowie do czasu wyborów powinni wykorzystać zaległy urlop wypoczynkowy z roku poprzedniego lub lat wcześniejszych. Nie zawsze jednak tak jest, więc po wyborach zgodnie z polskim prawem mogą ubiegać się o wypłatę ekwiwalentu za urlop. Przysługuje im również odprawa finansowa. Jeszcze w czerwcu poprzedniego roku telefonowaliśmy do wójtów, pytając, czy i kiedy wykorzystają przysługujące im dni wolne. Wszyscy zapewniali, że mają zamiar wybrać się na urlop. Jednak zrobił to tylko wójt gm. Baboszewo Tomasz Sobecki, który na koniec kadencji nie miał żadnych zaległości urlopowych. Z gminnej kasy otrzymał więc 13.518 zł trzymiesięcznej odprawy. Pozostali czterej wójtowie pobrali dużo więcej pieniędzy (podajemy wszystkie kwoty brutto).

Poprzedni włodarz gminy Załuski Romuald Woźniak na koniec kadencji otrzymał 7.622 zł ekwiwalentu za urlop i 28.140 zł trzymiesięcznej odprawy; wójt gminy Raciąż Ryszard Giszczak pobrał 16.059 zł za 33 dni niewykorzystanego urlopu i 30.540 zł odprawy; Andrzej Romatowski, pełniący w latach 2014-2018 funkcję wójta gm. Sochocin, za 43 dni urlopu wziął 20.471 zł i 29.748 zł odprawy; Witoldowi Pająkowi, poprzedniemu wójtowi gm. Dzierzążnia, za 6 dni niewykorzystanego urlopu wypłacono 2.919 zł, ponadto pobrał 29.196 zł trzymiesięcznej odprawy, a ponieważ przeszedł na emeryturę, otrzymał odprawę emerytalną w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia w kwocie 58.393 zł. **Paw**

Będzie przebudowa rynku w Nowym Mieście

Po zakończeniu budowy oczyszczalni ścieków i sieci kanalizacji sanitarnej w gminie Nowe Miasto szykuje się kolejna duża inwestycja, tym razem będzie to renowacja centrum.

Zarząd Województwa Mazowieckiego zatwierdził listę dotyczącą kolejności udzielania pomocy finansowej na operacje pn. „Kształtowanie przestrzeni publicznej". Wniosek gm. Nowe Miasto o dofinansowanie przebudowy rynku znalazł się wśród zakwalifikowanych do realizacji. Gmina może otrzymać na to zadanie ponad 420 tys. zł, a cała inwestycja ma kosztować ponad 664 tys. zł.

- Do tej pory teren przylegający do parku przy Głównym Rynku w Nowym Mieście pozostawał niezagospodarowany ze względu na budowę sieci kanalizacyjnej. Znamy już terminy realizacji powyższej inwestycji, więc na początku tego roku przystąpiliśmy do przygotowania projektu zagospodarowania tego terenu – poinformował Sławomir Zalewski, wójt gminy Nowe Miasto.

Prace będą obejmowały: budowę nowych miejsc parkingowych, w tym dla osób niepełnosprawnych, sadzenie krzewów i innych roślin ozdobnych, ustawianie elementów małej architektury, zainstalowanie oświetlenia (m.in. wielobarwnego podświetlenia dużych drzew) z wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii (paneli fotowoltaicznych) czy urządzenie samoobsługowej stacji naprawy rowerów wyposażonej w ręczną pompkę z adapterem na wszystkie zawory rowerowe.

- W ramach projektu zaplanowaliśmy również wymianę fontanny na nową z podświetlanymi słupami wody z posadzkową, bezpieczną i miękką nawierzchnią. Zastosowanie nowoczesnych rozwiązań architektonicznych, technologicznych i technicznych sprawi, że będzie ona bardziej funkcjonalna i przyjazna dla dzieci, co umożliwi im bezpieczną zabawę w upalne lato. Kształt i kolorystyka podstawy fontanny będą nawiązywały do wyglądu Zalewu Nowomiejskiego. Mamy także pomysł na zmianę funkcji oraz wizerunku architektonicznego budynku zlokalizowanego przy parku, który zrealizujemy w kolejnym etapie – dodaje wójt Sławomir Zalewski. **Paw**

Powiat makowski

Brak rozwagi i alkohol

12 stycznia o godz. 4.20 w Pienicach (gm. Krasnosielc) kierujący peugeotem mieszkaniec Mławy na łuku drogi nie dostosował prędkości do warunków na drodze, w wyniku czego dachował. W wypadku obrażeń ciała doznała pasażerka, którą przewieziono do szpitala. Na szczęście jej życiu i zdrowiu nic nie zagraża. Kierowca był trzeźwy.

Mimo wielu policyjnych ostrzeżeń oraz poważnych konsekwencji karnych na drogach wciąż zatrzymywani są nietrzeźwi kierujący. 12 stycznia po południu w Gąsewie Poduchownym (gm. Sypniewo) jadący skodą 40-latek uderzył w peugeota, którym kierował 57-letni mężczyzna, po czym odjechał z miejsca zdarzenia. Następnie kierowca skody nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na pobocze i uderzył w ogrodzenie posesji. Czuć było od niego silną woń alkoholu, dlatego pobrano mu krew do badań, a także zatrzymano prawo jazdy.

Podczas tego weekendu ujawniono również dwóch nietrzeźwych rowerzystów. 12 stycznia w Gąsewie Poduchownym badanie stanu trzeźwości wykazało 2 promile alkoholu w organizmie zatrzymanego rowerzysty. Także 13 stycznia w Nowym Sielcu (gm. Krasnosielc) stwierdzono prawie 2 promile alkoholu w organizmie kolejnego 43-letniego jadącego jednośladem mężczyzny. **rom**

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Tradycja, dziwactwa i design

Herb, z niemieckiego słowa erbe, czyli dziedzictwo. Dla kibica piłkarskiego świętość, najważniejszy znak utożsamiający go ze swoim ukochanym klubem. Więź, którą trudno opisać słowami. O najciekawszych i najbardziej zakręconych herbach pisano książki, śpiewano piosenki, tatuowano je na skórze.

Patrząc na klubowe emblematy, widzimy fantazyjny eklektyzm zwierząt, rycerzy, roślin. Wszystko opatrzone łacińskimi sentencjami, mieszaniną barw i historycznych dat. Większość herbów piłkarskich Europy powstawała na przełomie XIX i XX wieku.

Rycerska symbolika

Herby próbowano tworzyć, trzymając się zasad heraldyki, te pierwsze odnosiły się do rycerstwa. Te zasady przestrzegano sztywno na Wyspach, które uchodzą za ojczyznę futbolu.

Klasycznym przykładem blazonowania (opisu herbu wykonanego zgodnie z zasadami heraldyki) jest pierwszy herb Manchesteru United, nawiązujący do czasów średniowiecznych turniejów rycerskich. Są tam wszystkie motywy: lew w koronie, gryf, tarcza, hełm, klejnoty. Wszystko udekorowane symbolami pszczół i globusem (symbole rewolucji przemysłowej). W innej części logo widnieje statek (jedyny motyw łączący stary herb z obecnym) oraz trzy paski reprezentujące rzeki płynące przez to miasto. W dolnej części herbu widniał łaciński napis „Concilio et labore" (jedność i pracowitość). Co ciekawe, na pierwszym herbie Manchesteru United nigdzie nie pada nazwa klubu. Ta pojawia się dopiero w latach 60. XX wieku, a w kolejnych dekadach gryfa i lwa zastąpił charakterystyczny diabeł z widłami od przydomku piłkarzy United, czyli „Czerwonych diabłów".

Manchester United

Bohemians Praga

Dukla Praga

Boca Juniors

Benevento Calcio

AS Roma

Sampdoria Genua

Czeski film

Oczywiście nie wszystkie kluby stosowały się do norm i trendów panujących przy kreśleniu herbów. Jednym wychodziło to na dobre, inne na zawsze stały się obiektem kpin i docinków kibiców. Te najbardziej kreatywne są obiektem westchnień grafików.

O czeskiej kinematografii i literaturze można mówić bez końca, a kreatywność czeskich artystów nie zna granic. Podobną oryginalnością prawie sto lat temu wykazali się przedstawiciele klubu AFK Vrsovice, który dzisiaj piłkarski świat zna jako praski Bohemians (nie ma to nic wspólnego z brytyjską grupą Queen). Otóż w latach 20. XX w. nowo powstała australijska federacja piłki nożnej zapragnęła gościć na Antypodach europejski klub piłkarski celem popularyzacji tej gry w Australii. Jako że czeski futbol był wtedy na topie, Australijczycy zwrócili się najpierw do władz reprezentacji. Te jednak odmówiły, podobnie jak Sparta Praga i Viktoria Žižkov. Z zaproszenia skorzystali jednak przedstawiciele niewielkiego AFK, którzy statkiem udali się na kilkunastotygodniowe tournée po Australii. Miejscowi mieli sporo kłopotów z wymówieniem nazwy Vrsovice, dlatego Czesi występowali tam pod nazwą Bohemians. Ich piłkarskie umiejętności oczarowały lokalnych kibiców. Australijczycy, żegnając przybyszów ze Starego Kontynentu, podarowali im... parę żywych kangurów, które po powrocie trafiły do praskiego zoo. Podróż na drugą półkulę okazała się sukcesem dla AFK, którzy na stałe pozostali już przy nazwie Bohemians, a ich herbem został zielony kangur na białym tle. Ciekawym przykładem czeskiej oryginalności jest herb Dukli. Ten praski klub stał się przed laty tematem piosenki brytyjskiego zespołu rockowego Half Man Half Biscuit, który śpiewał „All I want for christmas is Dukla Prague away kit", czyli „Wszystko czego pragnę na święta, to wyjazdowa koszulka Dukli Praga". Tekst nawiązywał do śmiałych żółtych koszulek z czerwonymi rękawami i dużym logiem Dukli na piersiach, przypominającym uszy Myszki Miki. Dukla obok odważnych kreacji mogła również pochwalić się niezłymi wynikami na boisku. W 1967 r. piłkarze tego klubu dotarli do półfinału Pucharu Mistrzów, a dwadzieścia lat później do półfinału Pucharu Zdobywców Pucharów.

Szwedzki Maradona

Do krajów Ameryki Południowej futbol docierał drogą morską. Porty były oknem na świat, ludzie chłonęli nowinki, które przybywały wraz z gośćmi z dalekich stron. W miastach portowych zawiązywały się też pierwsze kluby. Podobnie było na początku XX w. w portowej dzielnicy Buenos Aires La Boca, gdzie kilku imigrantów z Genui zawiązało Boca Juniors (Młodzież z Boca). Dylematem pozostało, w jakich barwach powinni występować portowcy. Ostatecznie zadecydowano, że będą to kolory statku, który jako pierwszy dobije do portu La Boca. Ponieważ była to szwedzka bandera, stąd żółto-niebieskie barwy na herbie Boca Juniors. Kto mógł przypuszczać, że wiele lat później w szwedzkich trykotach grać będzie jeden z najlepszych piłkarzy wszech czasów Diego Maradona. Za każde zdobyte mistrzostwo Argentyny w herbie Boca przybywa kolejna gwiazdka, dlatego teraz przypomina on rozgwieżdżone niebo.

Co jakiś czas tworzone są rankingi najlepszych i najgorszych herbów piłkarskich. O ile w przypadku Boca trafia on do tych najbardziej oryginalnych, to w przypadku włoskiej Sampdorii sprawa nie jest tak oczywista. To kolejny portowy klub, który powstał z połączenia dwóch mniejszych klubików Sampierdarenese i Andrea Doria. W herbie znalazły się aż cztery kolory oraz profil brodatego marynarza palącego fajkę. Mniej przychylni widzą Baciccia jako starego pijaka, który potrafi tylko palić, głośno gwizdać i opowiadać o portowych dziewczynach.

Na pewno jednym z bardziej nowatorskich herbów jest symbol niemieckiego HSV (Hamburger SV). To jeden z niewielu klubów, którego herb jest w kształcie rombu. Nie ma na nim żadnych nazw, dat, rysunków ani gwiazdek. Herb odnosi się do Niebieskiego Piotra – flagi wciąganej na maszt, która oznacza, że statek niebawem ma opuścić port, a pasażerowie czym prędzej powinni zameldować się na pokładzie.

Harry Potter z Benevento

W kategorii herbów nietuzinkowych należy sklasyfikować inny włoski klub Benevento Calcio. Otóż Benewent z racji tego, że od XII w. był miejscem sabatów nazywany jest do dzisiaj „miastem czarownic", a w herbie klubu widnieje lecąca na miotle Baba Jaga. Legenda głosi, że kobiety po wcześniejszym zażyciu rosnących wokół miasta ziół (m.in. szaleju) wpadały w trans, który objawiał się wypowiadaniem zaklęć i lataniem na miotłach nad miastem. Później miasto Benewent okryło się złą chwałą ze względu na polowania na czarownice. Kobiety, na które padło podejrzenie, torturowano i poddawano egzorcyzmom.

Dwa lata temu piłkarze Benevento awansowali do Serie A, ale przez dwanaście kolejek nie zdobyli nawet punktu i z hukiem spadli z ligi. Ówczesny prezes klubu wyznał przed kamerami z rozbrajającą szczerością, że klub jest przeklęty przez czarownice, a winę za beznadziejne wyniki ponoszą nie piłkarze, a siły nieczyste. Może zawodnicy Benevento pomylili futbol z quidditchem, ulubioną dyscypliną Harrego Pottera?

Architektura i symbolika

Częstym motywem, który przedostaje się do klubowych herbów, są obiekty miejskiej architektury. Przykładem może być wieża Eiffla wplątana w logo klubu Paris Saint-Germain. Francuzi od zawsze stawiali na unikatowy styl, projektantem ich granatowo-czerwonych strojów był kreator mody Daniel Hechter. Elementy zabudowy w swoim herbie ma też Slovan Liberec, który umieścił w nim nadajnik telewizyjny postawiony w latach 60. ub. wieku na szczycie góry Jested na Słowacji. Wiele zespołów ma w swoich herbach wizerunek uniwersytetu (japoński Urawa Red Diamonds), czy po prostu budynek-symbol kojarzony z danym miastem, jak w przypadku angielskiego Evertonu, na którego herbie widnieje kamienna wieża z XVIII w., pełniąca wówczas rolę czegoś w rodzaju izby wytrzeźwień.

Bardzo częstym motywem herbów są legendy, mity i opowieści. Tak też jest w przypadku rzymskiej AS Romy, na której herbie widzimy wilczycę karmiącą dwóch braci, Remusa i Romulusa, symbolicznych założycieli miasta. Mit, z którego wzięły się przydomek i herb, opowiada o bliźniakach, synach boga Marsa i Rei Sylwii. Zostali oni wrzuceni do rzeki Tyber przez wujka Amuliusa, a następnie uratowani przez wilczycę, która karmiła chłopców własnym mlekiem i opiekowała się nimi. Ostatecznie bracia wzięli odwet na Amuliusie, a w końcu pokłócili się między sobą. Romulus zabił Remusa i mianował się królem nowo powstałego miasta Rzym. Co ciekawe, podczas ubiegłorocznej transmisji meczu Ligi Mistrzów z udziałem AS Romy w irańskiej telewizji celowo rozmyto herb rzymskiego klubu, uznając sutki karmiącej wilczycy za niemoralne i gorszące.

Polska myśl herbowa

Historia polskich herbów piłkarskich również jest warta opowiedzenia. Może brakuje w niej tak spektakularnych opowieści, jak chociażby w przypadku historii belgijskiego KAA Gent (znakiem w herbie jest wódz Indian w pióropuszu), czy argentyńskiego zespołu Huracan, którego symbolem stał się balon, nawiązujący do osoby awiatora Jorge Newberego. W 1909 r. balonem o nazwie El Huracan przeleciał on nad Argentyną, Brazylią i Urugwajem.

O polskich herbach sportowych powstało wiele ciekawych artykułów. Jednym z pasjonatów i prawdziwą kopalnią wiedzy na ten temat, a zarazem twórcą piłkarskich herbów jest Jakub Malicki, założyciel portalu polskielogo.net. Na stronie można dowiedzieć się wielu interesujących informacji dotyczących tematyki herbowej, zasad tworzenia etc.

Malicki sam jest autorem kilkunastu prac związanych z tematyką piłkarską. Projektował dla polskich klubów niższych lig oraz „odświeżał" te najbardziej rozpoznawalne. Tworzył herby dla klubów m.in. w... Nepalu. Jeśli ktoś natknie się na logo m.in. Biritnagar SC, Khwopa Kings, czy Machindra SC, to może być pewny, że powstały one w głowie Polaka.

Postscriptum

O klubowych herbach piłkarskich można pisać w nieskończoność. Jest też mnóstwo anegdot związanych z ich powstawaniem. Te najpiękniejsze emblematy traktowane są niemal jak dzieła sztuki. Te tworzone „bez głowy" na zawsze pozostaną obiektami kpin, internetowych memów i kibicowskich przyśpiewek. Fani na dowód swojej miłości i przywiązania do klubowych barw tatuują herby w najprzeróżniejszych miejscach na ciele. Tożsamość klubowa i poczucie więzi nie znają granic.

RADOSŁAW MARUT

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Nike gra dalej

Nike: Adam Mirzejewski, Michał Pająk, Damian Skowroński – Bartłomiej Korczak, Kacper Jóźwiak, Konrad Pilitowski, Bartosz Smoliński, Damian Szniter, Jakub Tokarski, Piotr Ruszkowski 10, Igor Stępkowski, Dominik Staniszewski 10, Hubert Malinowski, Piotr Wiszowaty, Dawid Potępa, Michał Królikowski

Miejska hala sportowa w Ciechanowie była areną baraży piłki ręcznej ligi mazowieckiej juniorów. Bezpośredni awans do rozgrywek na szczeblu mazowieckim ZPRP wywalczyła drużyna Orlen Wisła Płock, zajmując pierwsze miejsce w rozgrywkach wojewódzkich. Drugie miejsce zdobył zespół UKS Nike Ciechanów i zgodnie z regulaminem rozgrywek ciechanowianom przysługiwało prawo organizacji baraży. W turnieju udział wzięły cztery drużyny: Agrykola Warszawa, AZS AWF Warszawa, Uniwersytet Radom oraz Nike.

Jako pierwsi na parkiecie gospodarze zmierzyli się z radomskim Uniwersytetem. Po dość wyrównanym meczu sześciobramkowe zwycięstwo odnieśli miejscowi, co otworzyło im drogę do finału. W drugim meczu Agrykola Warszawa wysoko pokonała warszawski AZS, w wyniku czego w finale spotkały się Nike z Agrykolą.

Ostatni mecz okazał się bardzo emocjonujący. Obie drużyny zażarcie walczyły o końcowe zwycięstwo gwarantujące udział w jednej szesnastej Mistrzostw Polski. Pierwsza połowa (trwająca 25 minut) gry nie wskazała faworyta, na tablicy świetlnej widniał wynik 14:14. Drugą część lepiej rozpoczęli podopieczni Arkadiusza Chełmińskiego, którzy po serii pięciu bramek odskoczyli rywalom na 19:15. Celnie do bramki trafiali Dawid Potępa, Hubert Malinowski, Piotr Ruszkowski i Konrad Pilitowski, a goście odpowiedzieli tylko jednym golem. Natomiast po trzech kolejnych bramkach strzelonych przez Dominika Staniszewskiego, Pilitowskiego oraz Piotra Wiszowatego przy stanie 22:16 drużyna Nike mogła być spokojna o końcowy wynik. W rezultacie wygrała 31:27 i zakwalifikowało się do dalszych gier mistrzowskich.

lew

FOT. ZENON LEWANDOWSKI

Szczypiorniści Nike (błękitne stroje) awansowali do dalszych rozgrywek mistrzostw Polski

Udane mityngi płońszczan

Zawodnicy MKS Durasan Płońsk pobili 29 rekordów życiowych i uzyskali wyniki plasujące ich w czołówce rankingów juniorów, juniorów młodszych i młodzików podczas trzech ostatnich mityngów w Warszawie i Toruniu.

Objawieniem tego sezonu jest Damian Trzaska, który podczas ostatniego startu pobiegł 22,52 w biegu na 200 metrów, co jest czwartym wynikiem w Polsce wśród juniorów i 7,11 w biegu na 60 m. Podopieczny Zbigniewa Majewskiego znajduje się już wśród faworytów zbliżających się mistrzostw kraju. Adrian Małecki przebiegł w Toruniu 300 m w czasie 36,48. Aktualnie to 4. wynik w Polsce w kategorii juniorów młodszych, co również daje nadzieję na wysoki wynik podczas najbliższej imprezy.

Adam Kwiatkowski na ostatnich zawodach skoczył w dal 6,22, a Aleksandra Szemplińska w tej samej konkurencji uzyskała 9. wynik w Polsce w kategorii młodziczek 4,99.

Rekordy życiowe pobili także: Jakub Małecki – 1:28,83 i Krystian Karwowski – 1:29,30 w biegu na 600 m, Klaudia Chojnacka – 8,28 w biegu na 60 m i 27,74 w biegu na 200 m i Kamil Błaszczyk – 2:46,60 w biegu na 1000 m. Na uwagę zasługują również wyniki młodziczek: Julii Kwasiborskiej w biegu na 60 m – 8,28, Julii Chodkowskiej w skoku w dal – 4,62 i w biegu na 60 m przez płotki – 10,59 oraz w biegu na 600 m – 1:53,95, a także Mateusza Pyrzyńskiego w biegu na 600 m – 1:39,76.

Obiecujące rezultaty w skoku w dal wśród juniorów młodszych osiągnęli podopieczni trenera Piotra Kozery: Wiktoria Widulińska – 4,75, Marta Zdunowska – 4,64 i Jakub Piliński – 5,86 oraz trenowany przez Marcina Zaborowskiego Bartosz Ciarka w biegu na 300 m – 39,46 i w biegu na 200 m – 24,45. Na mistrzostwach Polski, które odbędą się w Toruniu w dniach 8-10 lutego wystąpi 11 zawodników płońskiego klubu.

Paw

FOT. ARCHIWUM

Lekkoatleci MKS Durasan Płońsk poprawiali swoje rezultaty na mityngach w Toruniu i Warszawie

FOT. ZENON LEWANDOWSKI

Uczestnicy Zimnara mają za sobą dwa etapy

Rekordowy przasnyski ZiMNaR

Zimowy maraton, czyli po prostu ZiMNaR rozgrywany na przasnyskim lotnisku jest pierwszym biegiem cyklicznym w naszym regionie. Na nieco ponad 42 km składa się siedem biegów wokół pasa przasnyskiego lotniska. Warunkiem ukończenia maratonu na raty jest zaliczenie sześciu etapów.

Organizatorami imprezy są: Wojskowy Klub Biegacza Meta Lubliniec, Aeroklub Północnego Mazowsza w Przasnyszu oraz Lokalna Organizacja Turystyczna Północnego Mazowsza. Przed pierwszym biegiem tegorocznego cyklu minutą ciszy uczczono pamięć Włodzimierza Piechny, zmarłego w ubiegłym roku biegacza ciechanowskiego Promyka, pierwszego zwycięzcy przasnyskiego ZiMNaRa.

Zimowy maraton cieszy się coraz większą popularnością wśród biegaczy. W tym roku aura dopasowała się do nazwy cyklu zawodów. Podczas dwóch pierwszych etapów na przasnyskim lotnisku zalegał obfity śnieg. Termometr pokazywał kilka stopni poniżej zera. Starterem podczas premierowego biegu był Krzysztof Bieńkowski, starosta powiatu przasnyskiego.

W roli faworyta występował ubiegłoroczny triumfator Michał Makowski, reprezentant przasnyskiej jednostki wojskowej. Niestety przytrafiła mu się kontuzja i w połowie trasy musiał zrezygnować.

Zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn dominowali reprezentanci KS Maków Biega. Pierwszymi zwycięzcami tegorocznych startów byli Cezary Jaroszewski i Katarzyna Napiórkowska. Drugie miejsca zajęli Kamil Ślusarski i Aleksandra Krośkiewicz. Na trzecich pozycjach finiszowali Arkadiusz Najorczyk oraz Kinga Kowalczyk z Jednorożca.

Drugi etap zakończył się ponownym triumfem Jaroszewskiego i Napiórkowskiej. Na drugich miejscach sklasyfikowani zostali Michał Makowski i Maria Kozłowska z Sierakowa.

Lew

Nie ma jak mistrz

Wszystko wskazuje na to, że koszykarze z Ciechanowa zakończą pierwszą rundę tegorocznej edycji Mławskiej Ligi Amatorów Koszykówki bez żadnej porażki. Co prawda, ciechanowianie muszą jeszcze rozegrać zaległy mecz z Dragonsami, ale biorąc pod uwagę dokonania obu ekip pokonanie czerwonej latarni nie będzie stanowić większego problemu.

Do rywalizacji z WML Squad obrońcy tytułu przystąpili osłabieni. Zabrakło m.in. bohatera rywalizacji z Nidzicą. Dawid Szczypiński pojawił się na parkiecie z ławki rezerwowych, co nie przeszkodziło mu w zdobyciu tytułu najlepszego strzelca drużyny. W ciągu siedemnastu minut rzucił bowiem trzynaście punktów, a do tego miał trzy zbiórki.

W konfrontacji z mławianami na placu boju pozostali sami doświadczeni gracze. Na boisku przeżywali prawdziwe katusze – jeszcze na początku czwartej kwarty przegrywali różnicą czterech punktów. Jednak gdy przyszło walczyć o wygraną, doświadczenie ciechanowian wyniesione m.in. z pojedynków na poziomie trzeciej ligi wzięło górę. Zacieśnili szyki defensywne, a rywale byli zmuszani do oddawania rzutów z nieprzygotowanych pozycji. W efekcie w ostatnim fragmencie gospodarze rzucili tylko siedem punktów, tracąc aż czternaście. Głównymi architektami sukcesu okazali się Artur Dobrzyński (11 punktów) i Adam Nałęcz (8 punktów, 7 zbiórek).

Emocji nie nie zabrakło także w pozostałych spotkaniach. Novi Działdowo świętowali drugie z rzędu zwycięstwo, co jeszcze nie zdarzyło się w ich przypadku w tym sezonie. W pobitym polu zostawili mławski zespół „Śmoków", którym nie pomógł nawet dobrze dysponowany Michał Rzepliński. Ten nauczyciel wychowania fizycznego nie dotrwał zresztą do końca batalii. Po piątym faulu musiał przedwcześnie opuścić boisko.

Na trzecie miejsce powrócił Wyszyngton. O triumfie nad działdowskim Dream Teamem przesądziła kanonada zza linii 6,75 m w wykonaniu Łukasza Zakrzewskiego. Trafił za trzy punkty aż pięciokrotnie – w sumie rzucił rekordowe 26 punktów.

GW

6. kolejka: WML Squad – MOSiR Ciechanów 39:42 (J. Walczak 13, P. Łęczek 10 – A. Dobrzyński 11, A. Nałęcz 8), Wyszyngton – Dream Team Działdowo 54:51 (Ł. Zakrzewski 26, B. Tyszka 16 – J. Cherej 30, S. Napiwodzki 8), Novi Działdowo – Dragons Mława 40:37 (K. Kinast 15, W. Nowakowski 11 – M. Rzepliński), NNI Basket - pauza

7. kolejka (23 stycznia): Dragons – Dream Team, WML Squad – Wyszyngton, Novi Basket – NNI Basket, MOSiR - pauza

TABELA

1. MOSiR Ciechanów	5	10	5	0	247:207
2. NNI Basket Nidzica	5	8	3	2	251:211
3. Wyszyngton	5	8	3	2	249:242
4. WML Squad Mława	5	8	3	2	212:212
5. Novi Działdowo	5	7	2	3	171:200
6. Dream Team Działdowo	5	6	1	4	219:236
7. Dragons Mława	4	4	0	4	147:188

eprasa.pl 0c5eeae6e7

GRAŻYNA CZERWIŃSKA

Pacanów

Jeszcze kilkanaście dni temu ta urocza, licząca niewiele ponad tysiąc mieszkańców miejscowość w Świętokrzyskiem była wsią gminną, ale od Nowego Roku ponownie stała się miastem. Historia osady pacanowskiej sięga czasów państwa Wiślan, a prawa miejskie otrzymała w połowie XIII wieku. Przez wieki było to często zmieniające właścicieli prywatne miasto szlacheckie. Jak wiele innych miejscowości prawa miejskie Pacanów utracił w ramach represji carskich za wspieranie powstania styczniowego. W będącym przez prawie sto pięćdziesiąt lat wsią Pacanowie nie zachowało się zbyt wiele zabytków, jedynie kościół parafialny i układ urbanistyczny z rynkiem świadczą o dawnych czasach. Na rynku od początku ubiegłego wieku na ogrodzonej kolumnie stoi figura św. Floriana, patrona strażaków.

Nieco odsunięta od centrum miasteczka jest Radziwiłłówka, od 1936 r. należąca do Zgromadzenia Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego. Siostry od połowy XVII wieku prowadziły żeński dom dziecka w odległym o 10 km miasteczku Stopnica. Kiedy po odzyskaniu niepodległości spalił się tam klasztor zgromadzenia, siostry udały się na kwestę w celu uzyskania wsparcia na jego odbudowę. Trafiły między innymi do księcia Macieja Radziwiłła, ówczesnego właściciela Pacanowa. Książę zamiast pomocy finansowej ofiarował zgromadzeniu piękną, trzyhektarową działkę wraz z zabudowaniami z przeznaczeniem na prowadzenie dzieła charytatywnego. Posesję z wdzięczności nazwano Radziwiłłówką, a siostry nieprzerwanie do dzisiaj prowadzą tam działalność opiekuńczą i wychowawczą.

Najważniejszym zabytkiem Pacanowa jest rzymskokatolicki kościół parafialny św. Marcina z Tours. Świątynia wybudowana została w początkach XIII wieku, później ze względu na zniszczenia wojenne i pożary kilkakrotnie była rozbudowywana i przebudowywana. Z tego powodu w bryle budowli można znaleźć elementy zarówno wczesnogotyckie, późnogotyckie, jak i barokowe.

Legenda mówi, że przed wiekami, dla umocnienia ludności polskiej w wierze, płynęły Wisłą od samego południa trzy niezwykłe, cudowne figury Chrystusa rozpiętego na krzyżu. Jeden krucyfiks wyłowiony został z rzecznego nurtu w Mogile pod Krakowem, drugi w Pacanowie, a trzeci popłynął aż do Warszawy. Wszystkie trafiły do sanktuariów, w których czczone są do dzisiaj. Krzyż w mogileńskim klasztorze cystersów nazwany został wizerunkiem Chrystusa Łaskawego, warszawski - znajdujący się w archikatedrze – krucyfiksem Baryczków, a pacanowski – cudownym krucyfiksem Pana Jezusa Konającego. Wykonany przez nieznanego artystę, mierzący około 180 cm krzyż jest z drewna sosnowego, a nieco niższa figura Chrystusa z drewna lipowego. Historycy sztuki szacują czas jego powstania na XII wiek.

Pomnik Koziołka Matołka

Głowa Pana Jezusa bez korony cierniowej, ale za to otoczona aureolą z promieni, jest zwrócona ku niebu, a pełne cierpienia oblicze przedstawia moment konania. Ręce, nogi i bok Chrystusa są przebite, a ciało pokrywają strugi krwi. Po cudownym znalezieniu krzyż został początkowo umieszczony w drewnianej kaplicy przyszpitalnej pod wezwaniem św. Krzyża i tam zaczęły przychodzić do niego pierwsze pielgrzymki, a wkrótce rozeszły się wieści o dokonanych cudach. Po pożarze kaplicy na początku XVII wieku, kiedy w niewyjaśniony sposób drewniany krucyfiks ocalał, przeniesiono go do kościoła parafialnego. Później do świątyni dobudowano renesansową kaplicę Pana Jezusa, w której barokowym ołtarzu znajduje się czczony krzyż. Codziennie rano jest on uroczyście odsłaniany, a wieczorem zasłaniany. Na chroniącej go zasuwie umieszczony jest obraz z Marią Magdaleną, klęczącą u stóp krzyża.

Szkuta – płaskodenny statek bez pokładu, spławiany nurtem rzecznym lub poruszany żaglami; dawniej używany głównie na Wiśle do transportowania zboża.

Przez wiele lat w Wielki Czwartek kapłani obmywali chrystusowe nogi na krucyfiksie winem, które następnie było przekazywane wiernym jako lekarstwo. W czasie rozbiorów zakazano stosowania tej praktyki. O czci, jaką oddawano i do dziś oddaje się temu krucyfiksowi, świadczą tysiące wiszących obok niego wot: srebrnych tabliczek w kształcie rąk, nóg lub serc, przeróżnych medali i odznaczeń, sznurów korali, bursztynów, różańców i innych pamiątek. W czasie wrześniowego odpustu wielu pątników w nabożnym skupieniu okrąża

Kaplica z cudownym krucyfiksem

na kolanach ołtarz z cudownym wyobrażeniem Pana Jezusa Konającego.

W Pacanowie kozy kują...

Kornel Makuszyński rozsławił Pacanów, pisząc cykl znakomitych książeczek o Koziołku Matołku. Prawdopodobnie zainspirowały go znane od wieków powiedzenia: „W Pacanowie kozy kują", „Pojechał do Pacanowa, gdzie kozy kują" lub „Był w Pacanowie, wie, jak kozy kują". Ale prawda jest taka, że tutejsi mieszkańcy nie byli aż tak naiwni czy niezamożni, żeby podkuwać kozy będące synonimem biedy. Szydercze powiedzonka ukuli ich sąsiedzi z okolicznych miejscowości, co dzisiaj różnie jest tłumaczone.

Faktem jest, że leżący na szlaku handlowym Pacanów w minionych wiekach słynął z licznych kuźni, a największym kunsztem kowalskim wykazywali się podobno przedstawiciele rodziny o nazwisku Koza. Niektórzy twierdzą, że w czasach rozwiniętego transportu wodnego właśnie w pacanowskich kuźniach wykuwano elementy zwane „kozami", które służyły do budowy szkut. Jedna z lokalnych opowieści mówi też, że burmistrz miasteczka miał ulubioną kozę, która wyrządzała wielkie szkody w ogrodach mieszkańców. Pewien zdolny kowal podkuł ją, dzięki czemu stukanie podkówek o bruk ostrzegało ludzi przed zbliżającym się intruzem, ale kowala za ten czyn burmistrz skazał na karę chłosty.

Uzyskaną dzięki Makuszyńskiemu popularność, a nawet sławę wykorzystali mieszkańcy i władze Pacanowa, tworząc tu Europejskie Centrum Bajki imienia Koziołka Matołka. Jest to bardzo atrakcyjny, kolorowy i urozmaicony park rozrywki dla maluchów i starszych dzieci połączony z pięknym terenem spacerowym, zadbaną zielenią, zagospodarowanym zbiornikiem wodnym. W niezwykle ciekawym pod względem architektonicznym budynku odbywają się kreatywne warsztaty, różne zajęcia edukacyjne dla dzieci oraz w baśniowej scenerii spotkania z wieloma postaciami ze świata fantazji. Centrum wciąż się rozbudowuje, poszerzając swoją ofertę. Sam gmach otacza ogród zmysłów, gdzie można poczuć różnorodne zapachy kwiatów, dotknąć przedziwnych kształtów i faktur roślin oraz spróbować ciekawych smaków. Jest tu nawet przysłowiowa wierzba, na której rosną gruszki… Najczęściej spotykaną postacią, wszędzie obecną - nie tylko w Centrum Bajki, ale i w całym miasteczku - jest oczywiście Koziołek Matołek, którego przedstawień jest tu bez liku.

Od kilkunastu lat w Pacanowie w czerwcu odbywa się festiwal sztuki dziecięcej, w którym uczestniczy coraz więcej zespołów zagranicznych. W ciągu kilku dni prezentowane są najciekawsze wydarzenia artystyczne adresowane do dzieci i młodzieży – przedstawienia teatralne, koncerty i wystawy. Jednym z najzabawniejszych punktów programu jest konkurs „Bajkowy Korowód", w którym wiele grup rodzinnych lub przyjacielskich przedstawia swoje ulubione postacie bajkowe. Festiwalowi towarzyszą parady, kiermasze, pokazy, konkursy i liczne inne atrakcje. W Centrum organizowane są również zjazdy postaci bajkowych, spotkania z komiksem oraz głośne czytanie dla najmłodszych.

Europejskie Centrum Bajki imienia Koziołka Matołka

MAZOWIECKIE IMPRESJE HISTORYCZNE

Nazwy, których już nie ma

LESZEK ZYGNER

Poznając dzieje naszej małej ojczyzny, swoją uwagę koncentrujemy głównie na różnych postaciach, wydarzeniach i ważnych dla przeszłości Mazowsza miejscach. Tylko czasami sięgamy do bogatej skarbnicy nazw historycznych, które w wielu wypadkach znikły z języka codziennego mieszkańców ziemi mazowieckiej, ale pamięć o nich przetrwała w różnego rodzaju zabytkach językowych. Tymczasem to właśnie te nazwy są często ważnym źródłem naszej wiedzy historycznej. O niektórych z nich, na przykład „Załach" i „Bożych Mękach", czy dawnych nazwach miejscowości (np. Międzyborze/Niedzbórz) już kiedyś pisałem. Dziś natomiast chciałem wydobyć z lamusa historii kilka innych nazw historycznych, które są ważne nie tylko dla poznania lokalnej topografii, ale również przestrzeni społecznej dawnego Mazowsza.

Nazwa, którą chciałem przywołać po wiekach, wymieniona jest w aktach procesu polsko-krzyżackiego z 28 marca 1412 r., w którym stronę krzyżacką oskarżono o łamanie pokoju toruńskiego z 1411 r. poprzez liczne napady rabunkowe na nadgraniczne (mazowieckie) miejscowości. Między innymi dotyczyło to wyprawy wójta Działdowa wraz z poddanymi na dobra mieszkańców wsi Krępa (koło Lipowca Kościelnego), zwanej też „Targowe", w czasie której wyrządzono szkodę szacowaną na 40 kóp groszy praskich. Pomijając samo wydarzenie i jego okoliczności, warto podkreślić, że użyta tu nazwa miejscowa „Targowe" dotycząca wsi Krępa to jedyna tego rodzaju wzmianka znana ze źródeł pisanych i zarazem najstarsza informacja na temat wspomnianej miejscowości. O ile nazwa wsi Krępa przetrwała do dziś, o tyle nazwa „Targowe" zanikła już w średniowieczu. Jej zapis z 1412 r. dowodzi, że była ona jeszcze wtedy znana okolicznym mieszkańcom. Natomiast dla nas jest to ważne świadectwo, że wieś Krępa została lokowana na dawnym miejscu targowym (targu) położonym tuż obok granicy mazowiecko-krzyżackiej, gdzie zapewne już znacznie wcześniej odbywała się wymiana handlowa. Być może handlowano tam końmi i płótnem.

Z kolei ewidentnie pruskie pochodzenie miały używane jeszcze w XIX wieku dwie nazwy północnej części Mławy - „Rozgarty" i „Podrozgarty". Pierwszą z nich stosowano na określenie pastwisk w północnej części obecnego Wójtostwa, a druga dotyczyła łąk i obrzeży lasu mławskiego. Obie te nazwy - dziś już zanikłe - pochodzą od pruskiego/niemieckiego słowa „Rossgarten", które oznaczało pastwisko dla koni. Niewątpliwie jest to językowe świadectwo obecności na terenie Mławy przybyszów z sąsiednich Prus, którzy w minionych wiekach zajmowali się hodowlą koni. Dodajmy, że o „sile" koni i wołów pędzonych przez mławską komorę celną na pruskie targi aż z Rusi, Wołynia, Podola i Mołdawii wspominają lustracje mazowieckie z XVI wieku.

Na koniec chciałem wspomnieć o bliskiej memu sercu nazwie terenowej „Kościółki", której dziś używają jedynie starzy mieszkańcy wsi Korboniec koło Mławy (gmina Wiśniewo, parafia Wojnówka) na określenie niewielkiego wzniesienia porośniętego lasem. Już w dzieciństwie opowiadał mi jeden z kolegów, którego rodzina pochodziła z tej miejscowości, że nazwa tego wzgórza związana jest z ludowym przekazem, według którego w czasach szwedzkiego potopu w tym miejscu zapadł się pod ziemię kościół. Zauroczony tą opowieścią z fantazją średniowiecznego rycerza i determinacją godną Indiana Jonesa rozpocząłem niedzielne wykopki na wskazanym mi wzgórzu. Ale że teren był prywatny (wtedy jeszcze nie znałem państwa Żywców), a do tego trwał stan wojenny, więc „czujne oko" ORMO swoje zrobiło. Skończyło się na upomnieniu, a swój młodzieńczy zapał skierowałem wkrótce na podziemną bibułę, średniowieczne inkunabuły oraz młode dziewczyny (zwłaszcza jedną z nich - dziś szczęśliwą mężatkę i młodą babcię). „Kościółki" natomiast poszły chwilowo w zapomnienie. Po latach jednak do nazwy tej wracam, gdyż z XVIII-wiecznych wizytacji biskupich wynika jasno, że rzeczywiście na gruntach „wiśniewskich" stał stary kościół parafialny wojnowski, „zrujnowany do szczętu od Szwedów", który później został odbudowany w nowym miejscu przez dziedzica Podkrajewa. Czy więc „Kościółki" naprawdę skrywają tajemnicę sprzed wieków?

eprasa.pl 0c5eeae6e7

HUMORESKI PONURE

nowakowska.pl

Nie ma i nie będzie

Powinnam zapisać swój smartfon do psychiatry! Wczoraj coś w nim jęknęło, później usłyszałam sygnał przychodzącej wiadomości i na ekranie ukazała się półnaga, w ręcznik bury przyodziana kobieta (na głowie też z jakiegoś powodu miała ręcznik), nawołująca do akcji przeciw nienawiści. Na wszelki wypadek wyłączyłam urządzenie. Kto wie, do czego jeszcze może się posunąć taki psychotyczny smartfon.

Rozwinięte ludzkie społeczeństwo może przypominać mrowisko, gdy się patrzy z wysoka. Na jednym z tych nakręconych z góry, odtwarzanych w przyśpieszonym tempie filmów każde wielkie miasto wygląda jak doskonałe królestwo owadów. Strumienie istot przemieszczających się bez chwili wytchnienia, wektory ruchu przecinające się pod każdym możliwym kątem; na ziemi, pod ziemią i w powietrzu. Jakbyśmy naprawdę wiedzieli, dokąd zmierzamy i którędy, i po co...

Gdy niedawno stałam w centrum stolicy, oprócz znajomej gamy uczuć (od lęku i zagubienia po chęć natychmiastowej ucieczki) czułam niechętny podziw, obserwując tramwaje nadjeżdżające ściśle według wyświetlanego na tablicach rozkładu jazdy. Była w tym jakaś nie do końca ludzka perfekcja, której nie znam. Opuszczając piętnaście lat temu Warszawę (bez żalu, z ulgą i decyzją, że to na zawsze), zostawiałam zupełnie inne miasto. Ani lepsze, ani gorsze, ale na pewno mniej zorganizowane i poruszające się wolniej.

Mrowisko, myślałam stojąc na skrzyżowaniu Alej Jerozolimskich z Marszałkowską, i byłam ciekawa, ile do mnie podobnych, na pół rozdeptanych, wystraszonych mrówek znalazłoby się na każdym kilometrze kwadratowym tętniącego życiem, rozpędzonego molocha.

Ale skojarzenie z mrowiskiem czy też ulem to jedynie złudzenie poznawcze, bo w żaden sposób nie dajemy się – my, ludzie miotający się na powierzchni naszej planety – sprowadzić do funkcjonalnej organizacji skupionej na wspólnych celach. Owego dramatycznego napięcia między tym, co zbiorowe i wymuszone, a tym, co indywidualne i wolicjonalne nie da się zobaczyć na żadnym filmie. Tylko czasem tej pani czy tamtemu panu przepali się bezpiecznik. Wtedy staje się jasne, że nie wszyscy jednakowo dobrze radzimy sobie z tym, co zbudowaliśmy.

Więc chwała przystosowanym, bo na nich spoczywa ciężar utrzymywania wszystkiego w ruchu, czy to sensownym, czy sens markującym, ale ciągłym.

Gdy wszystko działa jak powinno, to jest dobrze, czyli normalnie. Nikt się temu nie dziwi i nie zachwyca. Chyba że jakaś Baba z Lasu zawita do stolicy i stanie z gębą rozdziawioną i przyśpieszonym tętnem.

Ale co zrobić z tymi, którzy psują nasz owadzi porządek, nasz funkcjonujący perfekcyjnie świat ruchu i wymiany? Co zrobić z takim osobnikiem, najwyraźniej nieprzystosowanym, jak ten pan pędzący przez miasto sto na godzinę ciężarówką z naczepą, którego już dawno pozbawiono prawa jazdy za pijackie ekscesy na drodze? Ułamek sekundy wystarczyłby, żeby ten nieistotny, nieznany człowiek zrobił śmiertelną wyrwę w biegu zdarzeń. Tym razem policja zatrzymała go, zanim stał się reżyserem tragedii. Ale wszystkich nie sposób powstrzymać.

Albo jak poradzić sobie z plagą agresywnych, zaburzonych ludzi, którzy dręczą swoich sąsiadów latami, zanim przyjedzie telewizja albo wydarzy się jakaś tragedia. Zdarza mi się czasem obejrzeć w sieci taki program interwencyjny i tym, co zdaje się najbardziej dojmujące, jest nasza bezradność wobec jednostek niesformatowanych, takich, które nie chcą/nie potrafią żyć w porządku społecznym. Niektórzy odmawiają przestrzegania umów społecznych. Jeszcze inni nawet nie są w stanie ich zrozumieć.

W sytuacjach krańcowych, gdy wstrząs emocjonalny dociera do wszystkich tkanek społeczeństwa i staje się zbiorowym zranieniem, to poczucie bezradności staje się wręcz nieznośne. Żądamy od specjalistów – prawników, psychiatrów, socjologów - żeby „coś z tym zrobiono", a oni nam odpowiadają, że nie ma takiego przepisu prawa ani takiej procedury medycznej, ani żadnego hokus-pokus społecznej inżynierii, za pomocą których można raz na zawsze zaprowadzić bezpieczny ład. Nie ma i nie będzie, co jest w kontekście humanizmu oczywiste dla każdego nawet minimalnie świadomego człowieka.

Jesteśmy śmieszni w tym swoim wołaniu o taki czy inny zakaz, który miałby postawić tamę złu. I żebyście mi nie zarzucili pesymizmu bez najmniejszej iskry nadziei, dodam, że istnieje nadzieja dla ludzi. Upatruję ją w neuroplastyczności mózgu i tych miliardach neuronów, które mogą tworzyć miliardy nowych połączeń, a znajdują się w każdej ludzkiej czaszce, na ogół niespecjalnie używane. Gdyby te wszystkie komórki do wynajęcia skłonić do działania, do czytania, do myślenia... ach, jaki to byłby piękny świat.

ANNA MARIA NOWAKOWSKA

Iza i przeciw

W tajemnicy bezradności

Pokoje łączyły się ze sobą, tworząc kształt litery „L". Przejście z jednego do drugiego nie było takie proste, jak mogłoby się wydawać. Trzeba było rozwiązać zagadkę logiczną albo zadanie matematyczne, wykazać się spostrzegawczością, pomysłowością i nieszablonowym myśleniem, umiejętnościami manualnymi lub językowymi. Wszystko działo się na czas. Gdy limit czasu przeznaczony na przedostanie się z jednego pokoju do drugiego dobiegał końca, na monitorze pojawiała się wskazówka. Nie zawsze drzwi otwierało się przy pomocy klucza, czasem trzeba było posłużyć się odnalezioną kartą magnetyczną lub wpisać szyfr. Poczuć się jak Bond, James Bond, i uratować świat – taki był sens „misji" jednej z drużyn. Inna przeżywała odyseję kosmiczną, a kolejna coś zupełnie innego. Każda z drużyn mogła wybrać sobie stopień trudności „misji", Bond należał do najtrudniejszych. Drużyny tworzyły… mamy z dziećmi, czyli ja i moje koleżanki z czasów Krasiniaka z naszymi latoroślami. Obie z przyjaciółką Beatą wraz z jej córkami, moim synem i jeszcze jednym chłopcem, przenosząc się w lata 60., wyruszyłyśmy wzorem Bonda ratować świat. Zabrakło nam minuty, może dwóch. Na szczęście to była tylko zabawa. I wyzwanie! Pozwalające oderwać nasze dzieci od komputerów i pomocne w integracji.

Mimo że większość z nas, matek, nie uczestniczyła wcześniej w takiej przygodzie, wydała nam się ona bezpieczna. W pokojach były guziki alarmowe, gdyby ktoś z drużyny źle się poczuł albo gdybyśmy chcieli przerwać zabawę. Poza tym dyskretnie obserwował nasze zmagania pracownik firmy. Rzecz się działa w Warszawie, być może już się państwo domyśliliście, że w tzw. escape roomie. W grudniu 2015 r., gdy o tego typu miejscach mało kto słyszał; podobno pierwsze takie lokale powstały w Polsce w 2014 r.

Te wspomnienia sprzed kilku lat powróciły do mnie na wieść o tragedii w Koszalinie. Pięć dziewcząt straciło życie w pożarze, który wybuchł 4 stycznia właśnie w escape roomie. Karolina, Julia, Wiktoria, Amelia, Małgorzata miały po 15 lat, tak jak mój syn i jego rówieśnicy, tak jak dzieci niektórych koleżanek i znajomych. Współczuję ich rodzicom, rodzeństwu, dziadkom i ich bliskim. Współczuję Ali Kłosińskiej, uzdolnionej wokalnie ciechanowiance, obecnie uczennicy liceum w Krakowie, która była zaprzyjaźniona z równie utalentowaną muzycznie Wiktorią. Ala na swoim facebookowym profilu napisała: „Byłaś najlepszą przyjaciółką jaką mogłam kiedykolwiek mieć! Na zawsze w moim sercu??", a wyznanie ozdobiła wykrzyknikiem-serduszkiem. Występując 12 stycznia podczas Gali Noworocznej w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki w rodzinnym mieście, Ala śpiewaną piosenkę dedykowała pamięci Wiktorii. Dziewczęta połączyła pasja, o której mówiły, że z nią żyje się łatwiej.

Pozostałe zmarłe tragicznie dziewczęta tak jak Wiktoria miały swoje pasje i marzenia. Nie zdążyły ich zrealizować, nie zdążyły wejść w dorosłe życie. Podczas mszy św. w intencji dziewcząt biskup diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Edward Dajczak powiedział: „Stajemy w tej tajemnicy ludzkiej bezradności" i dalej „Nie może się Bogu podobać to, co się stało. Nie godzi się na naszą śmierć, dlatego nas pociąga w zmartwychwstanie".

Bywamy bezradni wobec wyzwań życia, choroby, cierpienia, nagłej śmierci kogoś bliskiego. I cały czas uczymy się na błędach. W koszalińskim escape roomie zabrakło guzików alarmowych czy dodatkowego wyjścia. Po tragedii zaczęły się kontrole, niektóre lokale trzeba było zamknąć. Oby już nie było żadnych nieszczęść w miejscach, które powinny nam się kojarzyć z radością i wyzwaniem, a jeśli już z tajemnicą i zagadką, to możliwymi do rozwiązania.

IZABELA KOBA

HOROSKOP

BARAN
W zależności od tego, na czym ci najbardziej zależy, teraz masz szanse na postęp i znaczne zbliżenie się do celu. Masz zaufanie do własnych sił, a twój urok osobisty działa wspaniale, tak że nie powinieneś mieć specjalnych problemów.

BYK
Najbliższy tydzień upłynie ci pod znakiem spotkań towarzyskich. Przy okazji uda ci się również uzyskać obietnicę pomocy w bardzo istotnej dla ciebie sprawie. Zrewanżuj się najlepiej jak umiesz !

BLIŹNIĘTA
Twoja kariera zawodowa może zacząć kolidować z obowiązkami wobec rodziny. Zastanów się, co właściwie jest dla ciebie ważniejsze i podejmij odpowiednie działania. Ta decyzja nie będzie łatwa...

RAK
Twoje nowe dodatkowe zajęcie jest dopiero na etapie konsultacji, a ty już w myślach wydajesz zarobione na nim pieniądze. Powstrzymaj swój entuzjazm i nie dziel skóry na niedźwiedziu.

LEW
Twoje życie uczuciowe kwitnie. Możliwe, że na nowo odkryjesz, jak wiele znaczy dla ciebie związek z ukochaną osobą i teraz właśnie spędzicie ze sobą bardzo miłe, pełne uczuć chwile. Najbliższy weekend będziecie długo wspominać.

PANNA
Nie poddawaj się żadnym skrajnym nastrojom. Taka emocjonalna huśtawka bardzo utrudni racjonalne działanie i może być przyczyną wielu niepotrzebnych komplikacji. W środę czeka cię rozmowa na temat bardzo osobisty, nie daj się wyprowadzić z równowagi.

WAGA
Jeśli w porę nie pohamujesz swoich wybujałych ambicji, bardzo szybko może okazać się, że nie jesteś niezastąpiony. Ciesz się tym, co już zdobyłeś. Na kolejne sukcesy czas przyjdzie później. W piątek miłe spotkanie z przyjaciółmi.

SKORPION
W najbliższych dniach poświęć trochę czasu na modernizację mieszkania. Niewielkie zmiany wydają się wręcz konieczne, a uda ci się je wprowadzić niewielkim kosztem. Może zasięgniesz rady kogoś ze znajomych?

STRZELEC
Nie licz teraz specjalnie na przypływ weny czy natchnienia. Choć nie zabraknie ci chęci i zapału do pracy, możesz mieć duże problemy z samorealizacją. Najlepiej przeczekaj niekorzystny okres.

KOZIOROŻEC
Gwiazdy sprzyjają twoim obecnym planom. Zwróć tylko szczególną uwagę na utrzymanie dobrych stosunków z otoczeniem i nie narzucaj zbyt arbitralnie swej woli. Nie zawsze musisz mieć rację.

WODNIK
Masz szansę na zawarcie nowej, interesującej znajomości, nie zwracaj uwagi na docinki i złośliwe komentarze, już wkrótce przekonasz się, jak bardzo były one nieuzasadnione. W rodzinie miła atmosfera.

RYBY
Będziesz chyba musiała raz jeszcze się zastanowić nad realizacją swego nowego projektu. Czy rzeczywiście ma on szansę spełnić pokładane w nim nadzieje? Jest jeszcze czas na wprowadzenie niezbędnych korekt.

Tygodnik ciechanowski · Tygodnik gazeta mławska · tygodnik DZIAŁDOWSKI · tygodnik PRZASNYSKI · tygodnik MAKOWSKI · Tygodnik mazowiecki

tc.ciechanow.pl gazeta-mlawska.pl tygodnikdzialdowski.pl tygodnikprzasnyski.com.pl tygodnikmakowski.pl tc.ciechanow.pl

Adres redakcji: 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2
Telefony: sekretariat, red. naczelny: 23 672 34 02; redaktorzy prowadzący: 23 673 93 67, 23 673 93 63; dziennikarze: 23 673 23 43, 23 673 93 65; dział graficzny: 23 673 93 60; księgowość: 23 673 93 62

Poczta elektroniczna: tc@ciechanow.com, tc@ci.onet.pl

Redakcja: redaktor naczelny – Ryszard Marut; z-ca red. nacz. – Włodzimierz Dżbik, red. prowadzący – Marek Żbikowski.
Zespół: Walerian Dziczkiewicz, Krzysztof Jakubowski, Izabela Koba-Mierzejewska, Krzysztof Kowalski, Katarzyna Kozłowska, Roman Nadaj, Klaudia Kujawa, Natalia Mieszkowska, Patryk Piekarski, Paweł Wiewiórkowski.
Współpraca: Grażyna Czerwińska, Mirosław Hajnos, Zenon Lewandowski, Anna Maria Nowakowska, Sławomir Wichowski, Michał Wiśnicki, Leszek Zygner, Stefan Żagiel
Ogłoszenia: kierownik biura – Bożena Zimińska, tel.: 23 672 44 96, 23 672 26 55, ogloszenia@tc.ciechanow.com, ogloszeniadrobnetc@op.pl

Redakcja graficzna: Artur Szczerba, Cezary Czostkiewicz, Piotr Zbrzezny
Korekta: Wanda Kalinowska, Iwona Dawidzka
Dział promocji i kolportażu: Daniel Kwiatkowski, Radosław Marut, tel. 23 673 93 66, promocja@tc.ciechanow.com
Prenumerata: Poczta Polska i u listonoszy, Ruch S.A. (prenumerata@ruch.com.pl), ePrasa.pl

Wydawca: Spółdzielnia Pracy CIECH-PRESS, 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 34 02

Druk: GRUPA WM Sp. z o. o. 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7

IZBA WYDAWCÓW PRASY

eprasa.pl 0c5eeae6e7

KON-tekst

Książę i niemowlak

W czerwcu 2016 roku, na kilka dni przed referendum w sprawie brexitu, apelowałem w tym miejscu: „Wielka Brytanio, zostań...". Nie wiem, dlaczego nikt mnie nie słuchał. I mamy to, o czym pisałem, opierając się zresztą na opinii ekspertów - „scenariusze od najbardziej czarnych (zarówno dla Wyspiarzy, jak i Europejczyków) do neutralnych, a nawet optymistycznych". Może z małą poprawką – scenariuszy optymistycznych brak.

Do rozstrzygnięcia najważniejszego teraz problemu, jak wyjść, nie paląc za sobą mostów na kanale, pozostały zaledwie 2 miesiące. Kibicuję premier Teresie May i całej (teraz wyraźnie) większej połowie Brytyjczyków, którzy chcieliby pozostać w Unii Europejskiej. Oczywiście również wszystkim Polakom, którzy związali swój los, na stałe lub czasowo, z Wielką Brytanią.

Tymczasem w Zjednoczonym Królestwie głośnym wydarzeniem, które zajęło uwagę poddanych Jej Królewskiej Mości, był wypadek z udziałem księcia Filipa, małżonka królowej.Filip, który prowadził land rovera, wymusił pierwszeństwo i zderzył się z autem osobowym. Miało to miejsce niedaleko wiejskiej rezydencji królewskiej, w hrabstwie Norfolk. Według informacji brytyjskiego dziennika „The Sun" książę zderzył się z osobowym autem, w którym podróżowały dwie kobiety oraz niemowlę. Na szczęście tylko kobiety doznały drobnych obrażeń, książę i niemowlak wyszli z wypadku bez szwanku.

Zdarzenie to zaprzątnęło na pewien czas media brytyjskie, które odetchnęły od atmosfery okołobrexitowej. Na pierwszych stronach gazet można było obejrzeć miejsce wypadku oraz wstrząśniętego i zszokowanego małżonka królowej obok przewróconego land rovera.

No i parę smaczków. Pierwszy – książę Filip ma 97 lat! Drugi - nie był to pierwszy wypadek z jego udziałem, ale podobno już czwarty. To przypomina trochę starą historię księżniczki Anny (córki Elżbiety II i Filipa), która co pewien czas miała przygody z koniem. „I znów księżniczka Anna spadła z konia" - śpiewała nawet Ewa Bem.

Trzeci smaczek - starszy pan Filip uwielbia prowadzić samochód, na przejażdżki wybiera się sam lub w towarzystwie szofera (który zazwyczaj siedzi... po lewej stronie). Mimo próśb małżonki i dzieci podobno wymykał się po cichu z pałacu i objeżdżał okolicę. Syn Karol (zresztą też książę) przyznał nawet którejś gazecie, że nakłania ojca do porzucenia tego hobby. Na razie bez skutku.

No to tabloid „Daily Mail" zamieścił zdjęcie księcia za kierownicą z tytułem ostrzegawczym: „Filip znów jeździ!".

(Czy może państwu to z czymś się kojarzy? Z jakąś kolumną rządową na przykład...?)

Ale książę to postać w Zjednoczonym Królestwie znana, szanowana i lubiana. Porzucił dobrze zapowiadającą się karierę wojskową, a potem przez 65 lat rządów Elżbiety krok w krok podążał za Jej Wysokością, zachowując przy tym swoją indywidualność i niezależność. Nigdy nie zrobił poważniejszej rysy na tronie królowej, przeciwnie – znalazł sobie obszary, w których uzupełniał i ocieplał wizerunek królestwa. Dość powiedzieć, że samodzielnie wziął udział w ponad 22 tys. wydarzeń i wygłosił 4.594 przemówienia.

Rok temu książę postanowił zrezygnować z pełnienia obowiązków reprezentacyjnych rodziny królewskiej, publicznie pokazuje się rzadko. Z przyjemności zostało mu prowadzenie samochodu. Podobno 20 lat temu skłoniono go do zaniechania pilotowania samolotów.

Przy okazji wypadku rozgorzała w Anglii dyskusja na temat wieku, do którego można zasiadać w fotelu kierowcy. Jest grupa, która uważa, że 97 lat to na pewno zbyt wiele, chociaż w Wielkiej Brytanii jeździ ponad 10 tys. stuletnich kierowców.

I jeszcze jedno – w momencie wypadku Filip nie miał zapiętych pasów, został za to upomniany przez policję. A niemowlak siedział na kolanach matki! I też został upomniany. No i jak tu nie kochać monarchini i jej poddanych.

RYSZARD MARUT

KREŚKĄ HAJNOSA

Wycinanka z życia

Unia nieboszczką?

Miniony tydzień chyba dla wszystkich był smutny i trudny. Mord niemal na naszych oczach, bezsenna noc w oczekiwaniu na efekt operacji, potem łzy, znicze układane w kształt serc, żałoba… Dla mnie osobiście jeszcze smutniejszy, bo nadeszła wiadomość o śmierci kolegi z mojej ławki szkolnej, a potem wybitnej, znanej mi osobiście dziennikarki radiowej Ireny Linkiewicz, zwanej powszechnie carycą reportażu. Okazało się, że nieszczęścia chodzą nawet nie parami, a trójkami.

Aby trochę to odreagować, udałam się w czwartek do Fundacji Batorego na spotkanie z byłym ministrem spraw zagranicznych Radkiem Sikorskim, by dowiedzieć się, czy aby przypadkiem nie będziemy mieć następnej nieboszczki w postaci Unii Europejskiej.

Póki co bowiem nie jest jasna sprawa amputacji jej części, czyli Wielkiej Brytanii. W głosowaniu nad projektem umowy regulującej warunki opuszczenia UE premier Theresa May przegrała, i to wysoko. We wtorek Izba Gmin odrzuciła ten projekt różnicą 239 głosów. Następnego dnia jednak votum nieufności wobec jej rządu też zostało odrzucone, głównie dzięki głosom północnoirlandzkiej Partii Unionistów. Wielka Brytania musi się zatem dobrze zastanowić, czego chce. Tymczasem nastroje uległy zmianie – wg sondaży już 56% Brytyjczyków nie chce wyjścia z UE. Co będzie dalej? Tego nawet Radek Sikorski, który dobrze zna stosunki panujące w Wielkiej Brytanii, nie był w stanie powiedzieć. Na razie sprawy odwlekły się w czasie. Sikorski jednak przestrzegał słuchaczy: - Tam też wszystko zaczęło się od krytyki kształtu bananów, biurokracji brukselskiej, napływu zbyt wielkiej liczby imigrantów, głównie Polaków, bo to Wielka Brytania jako pierwsza i od razu wpuściła ich do siebie, oferując pracę. Konserwatystom zaś przypomniały się dawne czasy wspaniałości brytyjskiego imperium, kiedy to Brytyjczycy mieli wielkie rynki zbytu w Indiach czy Chinach. Zapomnieli jednak o tym, że czasy się zmieniły i ten handel obecnie musiałby się odbywać w całkiem innych warunkach i na innych zasadach.

- Wielka Brytania jednak sobie poradzi bez Unii – kontynuował swoją wypowiedź Sikorski. - Jest dziesiątą gospodarką świata, i do tego bezpieczną. Nie tylko dlatego, że od innych dzieli ją kanał La Manche. Ma bombę atomową, dwa lotniskowce, flotę… Najwyżej zbiednieje.

Polska jest w kompletnie innej sytuacji. Nie jesteśmy bogaci, a na wschodzie mamy groźnego sąsiada. Jako mały kraj nigdy nie będziemy w stanie wynegocjować np. korzystnych umów handlowych, co innego taki 400-milionowy twór, jakim jest UE. Krytycy Unii w Polsce mówią, że w Brukseli rządzą Niemcy. A ja się pytam: jak Unia się rozleci, to kto będzie najpotężniejszym krajem w Europie? No, nadal Niemcy. A teraz, gdy jesteśmy w Unii, możemy się z nimi dogadywać, a nawet jakoś ich temperować.

Stoimy jednak obecnie przed dylematem, jak tę Unię zreformować. Póki co stanowi ona konfederację państw. Historia jednak uczy, że konfederacje zmieniały się w federacje, jak np. Stany Zjednoczone czy Szwajcaria albo… się rozpadały. Jeżeli nie chcemy rozpadu Unii, musimy iść w kierunku federalizacji. I nasza polska polityka powinna polegać na tym, abyśmy mieli coś do powiedzenia. I taka szansa była, gdy tkwiliśmy w Trójkącie Weimarskim, bo kraje południa Europy w tym czasie przeżywały kryzys. Niestety, sami się z tego wymiksowaliśmy, co więcej - nie wnosimy żadnych nowych propozycji czy inicjatyw, tylko wszystko negujemy.

- Sam kiedyś byłem eurosceptykiem – przyznał się Sikorski - ale teraz dobrze wiem, że dla Polski lepszego wyjścia nie ma.

A ja powiem, że to było naprawdę interesujące spotkanie. I trwałoby pewnie jeszcze dłużej, gdyby po ponad dwóch godzinach nie okazało się, że Sikorski musi pędzić do TVN na program Moniki Olejnik. Szkoda… Takich rozmów Polsce potrzeba!

RENATA LIPIŃSKA-KONDRATOWICZ

Krzyżówka nr 4

Litery z ponumerowanych pól utworzą hasło stanowiące rozwiązanie krzyżówki. Samo hasło należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: **„Tygodnik Ciechanowski", ul. Sciegiennego 2, 06-400 Ciechanów. Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer krzyżówki wycięty z gazety.**

Rozwiązanie krzyżówki można także przysłać SMS-em na numer **71068**. Oto treść SMS-a: **TC.KZ. nr krzyżówki, hasło oraz imię, nazwisko i adres**. Koszt SMS-a 1 zł plus VAT (1,23 zł). Nagrodą jest książka (do odebr ania w redakcji).

Rozwiązanie krzyżówki nr 2: *„Żaden trud nie idzie na marne"*

Nagrodę otrzymuje Jadwiga Śniegocka z Ciechanowa.

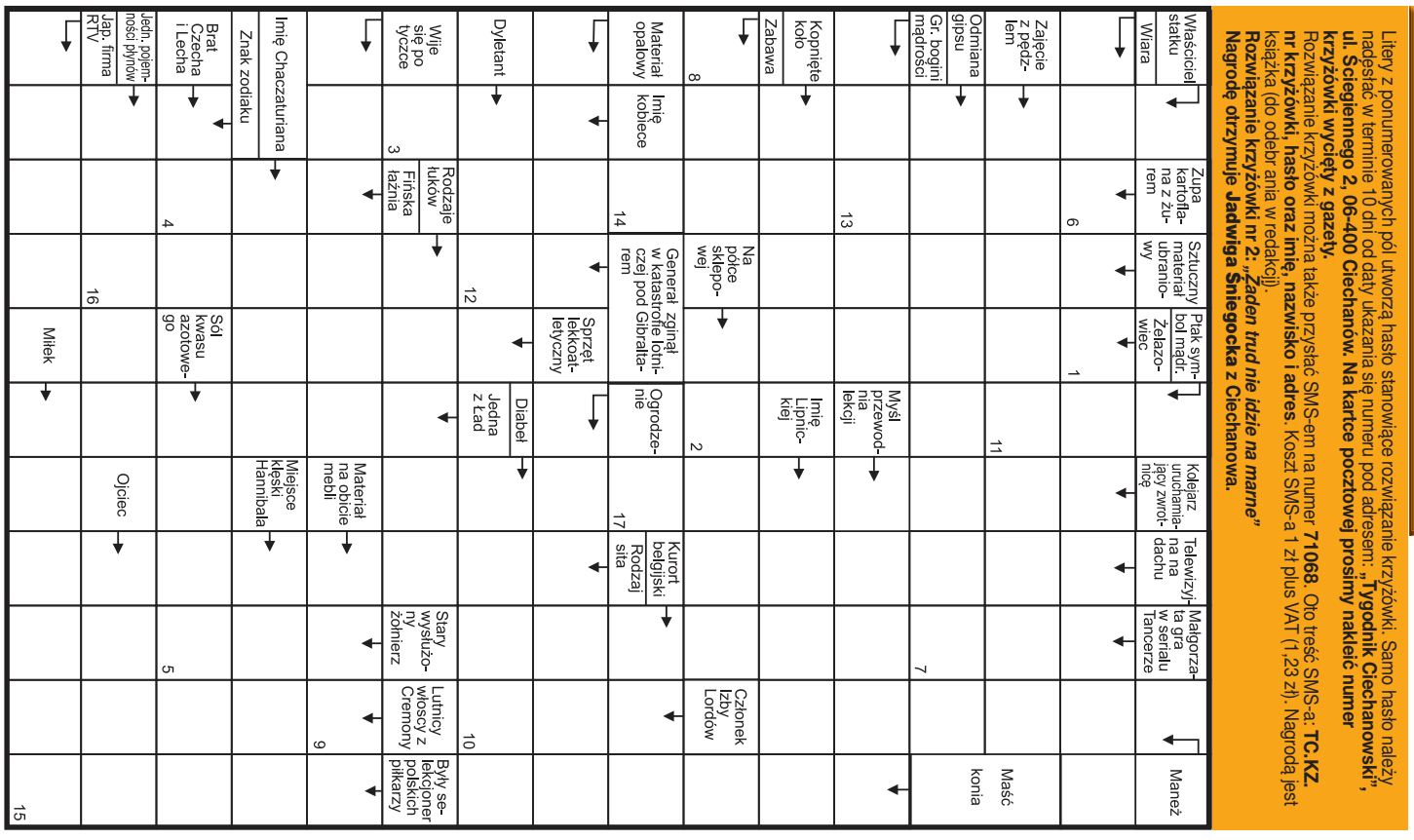

eprasa.pl 0c5eeae6e7

URODZONE w ciechanowskim szpitalu

FOT. SŁAWOMIR WICHOWSKI, TEL. 602 536 940

Kacper Obrębski z tatą

Wojciech Osiecki z rodzicami

Krzysztof Wichowski z tatą

Helena Skibicka z tatą

Borys Sowiński z tatą

Julia Szczepańska z tatą i bratem Kacprem

Marcel Lewandowski z rodzicami

Marcel Polak z mamą

Gustaw Jabłonowski z tatą

Kacper Obrębski
syn Martyny i Huberta
ur. 2 października 2018 r., 3930/56
Gąsocin

Wojciech Osiecki
syn Estery i Michała
ur. 11 października 2018 r., 3320/55
Załęże

Krzysztof Wichowski
syn Aleksandry i Adama
ur. 3 października 2018 r., 4460/63
Ciechanów

Helena Skibicka
córka Małgorzaty i Marcina
ur. 15 października 2018 r., 3380/55
Ciechanów

Borys Sowiński
syn Olgi i Radosława
ur. 19 października 2018 r., 3850/57
Ciechanów

Julia Szczepańska
córka Edyty i Marcina
ur. 19 października 2018 r., 3230/53
Sobokleszcz

Marcel Lewandowski
syn Kingi i Sebastiana
ur. 23 października 2018 r., 2500/53
Siemiątkowo

Marcel Polak
syn Aleksandry i Rafała
ur. 22 października 2018 r., 4120/58
Ciechanów

Gustaw Jabłonowski
syn Iwony i Wojciecha
ur. 25 października 2018 r., 3690/57
Szydłowo

Zuzanna Zalewska
córka Patrycji i Marcina
ur. 27 września 2018 r., 3660/56
Ciechanów

Alicja Pielach
córka Klaudii i Krzysztofa
ur. 27 września 2018 r., 3670/58
Józefowo

Alicja Popielarska
córka Ewy i Marka
ur. 26 września 2018 r., 2160/50
Kowalewice Włościańskie

Rafał Wyszczelski
syn Aleksandry i Łukasza
ur. 30 września 2018 r., 3450/53
Ciechanów

Leon Stachiewicz
syn Edyty i Piotra
ur. 2 października 2018 r., 3490/56
Ciechanów

Natalia i Maciej Ruszczyńscy
dzieci Moniki i Zbigniewa
ur. 11 września 2018 r., 1800/47 i 1800/47
Przasnysz

Amelia Kumińska
córka Klaudii i Damiana
ur. 1 października 2018 r., 3300/55
Mława

Michalina Wodzyńska
córka Sylwii i Tobiasza
ur. 1 października 2018 r., 3450/53
Zakrzewo Małe koło Gruduska

Róża Tatarek
córka Moniki i Andrzeja
ur. 4 października 2018 r., 2825/54
Ciechanów

Natalia Sidwińska
córka Anny i Roberta
ur. 5 października 2018r., 4125/56
Zeńbok

Kuba Masłowski
syn Alicji i Romka
ur. 5 października 2018 r., 3980/60
Ciechanów

eprasa.pl 0c5eeae6e7

PRACA DLA CIEBIE

Nowa, atrakcyjna stawka

BEZPŁATNY DOJAZD

Oferujemy:

- umowę o pracę
- atrakcyjne wynagrodzenie oraz premię
- rabaty pracownicze
- możliwość rozwoju zawodowego
- bogaty pakiet świadczeń socjalnych, bony na święta itp.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny:

533-202-288

DODATKOWO!

Akcja - polecasz pracę i zarabiasz - nawet do 1500 zł rocznie za jednego poleconego pracownika*

*szczegóły akcji „Poleć pracę znajomemu" dostępne w siedzibie firmy Polbram Steel Group

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Twój mąż, żona, matka cierpią z powodu bólu pleców i zniszczonych stawów?

Prof. Lars D. Lindberg, z Uniwersytetu w Göteborgu

Odkryto bezoperacyjny sposób na walkę z bólem pleców i odbudowę zniszczonych stawów!

Pan Marian (61 l.) sądził, że nie uniknie życia w ciągłym bólu, operacji i długiej rekonwalescencji! Przez ostry ból kręgosłupa i bioder zemdlał, lądując w jednym ze szwedzkich szpitali. Tam okazało się, że operacja jest zbędna, a ból zniknął bezpowrotnie!

„Miewałem dni, gdy budziłem się rano w łóżku unieruchomiony, niczym nieboszczyk leżący w trumnie. Próbowałem ratować się proszkami, ale zauważyłem, że te z czasem działają coraz słabiej. Zacząłem więc brać ich coraz więcej i więcej... Lekarz ostrzegał mnie, że niszczę wątrobę, ale co miałem zrobić skoro skręcałem się z bólu jak wąż?

Gdy dwa lata temu obejrzał mój rezonans, stwierdził: „Kręgi stykają się ze sobą, powodując silny ucisk i podrażnienie nerwu kulszowego. Dyski międzykręgowe ma Pan w tragicznym stanie, obawiam się, że operacja jest nieunikniona, albo będzie pan „usadzony" na amen."

Stwierdziłem, że nie ma sensu martwić się na zapas i to było najgłupsze, co mogłem zrobić. Czekałem tak długo, aż się doigrałem. Całe szczęście byliśmy akurat z żoną na wyjeździe u córki, która od lat mieszka w Szwecji. Gdyby ta sytuacja przytrafiła mi się w Polsce, może już byłbym inwalidą.

Ból, który mnie dopadł był tak potworny, że omdlałem, budząc się dopiero w szpitalu. Wyniki badań przekazywał mi lekarz o nazwisku Gerber. Chwilę później dał mi jakiś pas, pokazując, że mam go założyć. Pomyślałem, że to chore! Facet z tytułem profesora, a niby to dziadostwo miałoby mi pomóc?!

Wtedy usłyszałem – „Proszę się uspokoić i dać mi powiedzieć. Belteo to innowacyjna i bezpieczna technologia stosowana na zachodzie od lat. Założony pas automatycznie rozciągnie Pana kręgosłup tak, by kręgi nie uciskały na nerwy. Wszystko po to, by pozbyć się ciągłego bólu, przez który trafił Pan na nasz oddział.

Ten zabieg nazywamy – trakcją. Dzięki wbudowanym magnesom trakcyjnym rozpoczyna się proces odbudowy dysków międzykręgowych.

Gdy te powrócą do dawnej sprawności i rozeprą kręgi, przestaną uciskać nerwy kulszowe – ból powinien minąć. Pasa proszę używać na każdy przewlekły ból, nie tylko pleców, ale także; zwyrodniałych bioder, kolan czy bolących mięśni. Wtedy powinien Pan uniknąć operacji." – tłumaczył Gerber.

Po 4 dniach poczułem pierwszą ulgę. Następnego dnia wierzcie bądź nie, ale prawie zapomniałem o bólu! Doskwiera mi jeszcze trochę kolano, ale prof. Gerber powiedział, że jeśli dalej będę korzystał z pasa to i ono powinno wrócić do pełnej sprawności! Po 20 dniach mogłem już nie tylko wiązać sznurowadła, ale i żonkę udało mi się pierwszy raz od lat nocą zaskoczyć!

Nosiłem pas przez większość doby, a nawet nie czułem, że mam go na sobie. Belteo nie krępował moich ruchów, był niczym niewidzialny, przeciwbólowy duch! Kręgosłup w końcu przestał mnie „łupać", ruszam się, schylam. Wszystko jak za czasów młodości! Byłem naprawdę zdumiony!

Postanowiliśmy zapytać konstruktora urządzenia prof. Larsa D. Lindberga, w czym tak naprawdę tkwi sekret skuteczności pasa?

Z upływem lat wszystko, z czego korzystamy, po prostu się zużywa, nie inaczej jest z naszym kręgosłupem. Gdy stuknie nam 50'tka, krążki międzykręgowe nawet o 35% gorzej amortyzują kręgosłup. To właśnie kręgi uciskają nerwy kulszowe. Dopada nas bardzo ostry ból podobny do tego, który kobieta odczuwa w trakcie porodu. Korzystanie z maści przeciwbólowych, zastrzyków czy proszków jest skuteczne, jednak tylko na chwilę, a co gorsze w ogóle nie likwiduje przyczyn choroby i na pewno nie poprawia kondycji naszego kręgosłupa czy zniszczonych stawów.

Ostatnie lata poświęciłem badaniom i pracy nad walką z problemem zwyrodniałych stawów biodrowych, kolanowych i dolnego odcinka kręgosłupa. **Tylko połączenie dwóch metod dało spektakularne efekty:**

Trakcja kręgosłupa – medyczna **konstrukcja pasa podczas kuracji, odciąża kręgosłup, stawy biodrowe i kolanowe, poprzez przeniesienie dużej części dźwiganego przez nie ciężaru na mięśnie brzucha**. Właśnie to nazywamy trakcją. Dzięki takiemu zabiegowi następuje bezpieczne rozciągnięcie dolnego odcinka pleców (podobnie jak lina bandżi). Przestrzenie między kręgami się zwiększają, przestają uciskać nerwy, a **odciążone stawy bez dźwigania całej masy ciała, w końcu mają czas na regenerację wytartych chrząstek i produkcję brakującej od lat mazi stawowej**. Stopniowo pozbywamy się bólu każdego z tych miejsc.

Technologia Magnetotronowa – działa przeciwbólowo i regeneracyjnie. Dzięki odpowiedniemu ułożeniu magnesów tworzy się coś w rodzaju siatki magnetycznej głębokiego działania o mocy od 6 do aż 15 tys. Gaussów – blokuje ona impulsy bólu, nie pozwalając dotrzeć im do mózgu. Zwiększa się natlenienie tkanek na poziomie komórkowym, przez co proces gojenia się stanów zapalnych przebiega sprawniej i szybciej. Łącząc ze sobą te dwie metody powstał Belteo – **pas, dzięki któremu w bezpieczny i skuteczny sposób zapomnimy o bólu i skutkach ubocznych**. Bez ciągłego pocenia się czy niewygodnych, sztywnych konstrukcji. Po prostu załóż pas na noc, by po kilku dniach obudzić się bez bólu – wspomina prof. Lars D. Lindberg z Uniwersytetu w Göteborgu.

Uwolnij się od cierpienia

Nieistotne czy bolą Cię biodra, kręgosłup, kolana czy mięśnie. Operacja wcale nie musi być Twoją ostatnią deską ratunku! Nosząc odpowiednio długo i nieprzerwanie pas o bezpiecznie dobranej mocy magnesów zapomnisz, czym jest ból podczas pracy w ogródku czy wchodzenia po schodach.

Gdy dzięki Belteo pozbędziesz się schorzenia, a ból minie, zachowaj pas do ponownego wykorzystania. Umieszczając go na biodrach, nie tylko skutecznie walczysz z bólem, ale i przeciwdziałasz aż 4 schorzeniom na raz. Tzn., że aż 87% przypadków osób właściwie korzystających z Belteo **uniknęło: groźnych operacji lędźwiowego odcinka kręgosłupa, endoprotez zwyrodniałych stawów biodrowych i kolanowych, a także bólu zmęczonych mięśni. Pas utrzymuje swoje właściwości przeciwbólowo-regeneracyjne nawet 50 lat! Uniwersalny rozmiar i rozciągliwa konstrukcja regulowana silnymi rzepami, pozwalają na korzystanie z niego wielu osobom niezależnie od wieku czy sylwetki.**

Przeciwbólowo-regenracyjny pas Belteo został wprowadzony do Polski na początku 2018 roku. Technologia produkcji biostymulującego urządzenia nie jest tania, ale dzięki **specjalnemu dofinansowaniu** Fabryki Zdrowia, **ograniczona liczba osób może z niego skorzystać aż 70% taniej. Belteo jest dostępny tylko w sprzedaży tel. Ilość urządzeń jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.**

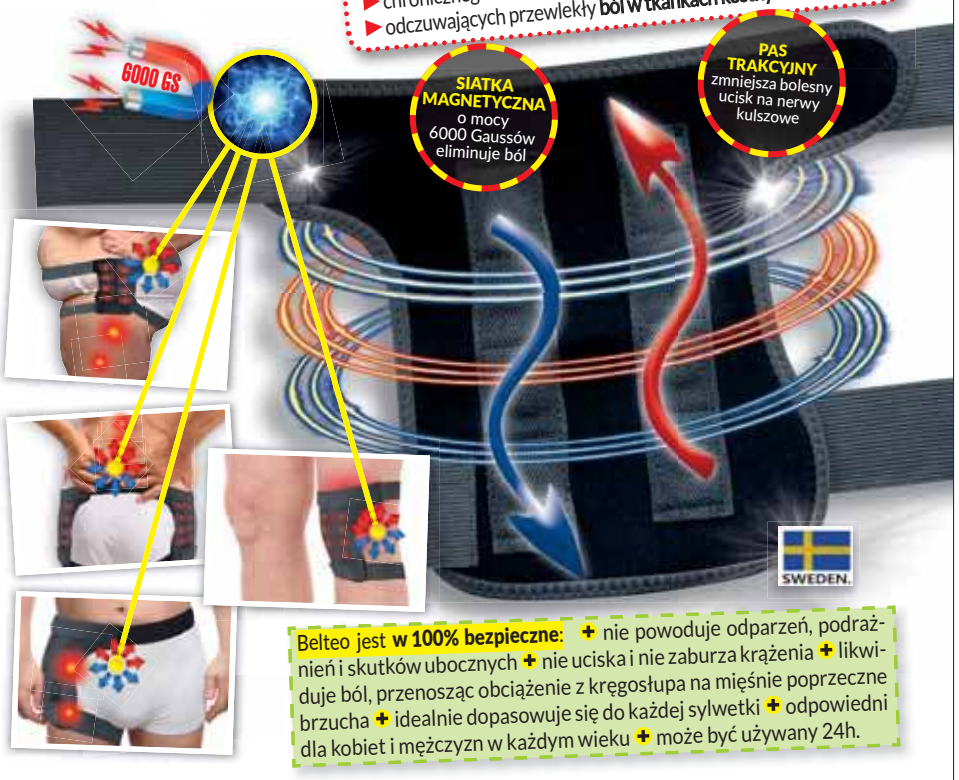

„Straciłem kontrolę nad swoim ciałem"

Kręgosłup i biodra wysiadły. Zapisano mnie na operację dopiero na 10 miesięcy wprzód. Zacząłem szukać, trafiłem na ten pas. Ze względu na okrągłą sylwetkę, wiek i stadium choroby zalecono mi, bym skorzystał z jego silniejszej wersji, czyli Belteo Ultra o dłuższych taśmach i mocy 15 000 Gs. Zapłaciłem więcej, jednak nie żałuję. Gdy dopadał mnie silny ból, nosiłem go za dnia, gdy ten ustawał, korzystałem z niego wyłącznie podczas snu, na zmianę z żoną. Po 72h zauważyliśmy pierwsze efekty, a po 4 tygodniach zapomnieliśmy, czym są cierpienie i problemy z poruszaniem.

Artur Wasiak (64 l.) z Terespola

70% TANIEJ DLA PIERWSZYCH 150 OSÓB!

TYLKO do 29 stycznia 70% taniej!

FABRYKA ZDROWIA

Pierwsze 150 osób, które zadzwoni do 29 stycznia 2019 r., **dostanie 70% zniżki!** Otrzymasz wówczas przeciwbólowy trakcyjno-magnetyczny pas Belteo o mocy 6000Gs, tylko za ~~426 zł~~ **127 zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń: 81 300 33 39

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

REKLAMOWANE W TV

eprasa.pl 0c5eeae6e7

OGŁOSZENIA DROBNE

BUDOWLANE

Balustrady nierdzewne, łączenie ze szkłem i drewnem.
691 969 669, www.boyk.pl
FC-0021/19

Sprzedam bramę 6 m.
514 754 551
59248-MT324

Posadzki miksokretem.
606 398 360
PC-00138/19

Żwirownia Sułkowo Borowe (gmina Strzegowo, powiat mławski) zatrudni: operatorów koparek, operatorów ładowarek, pracowników fizycznych z możliwością podniesienia kwalifikacji.
Tel. 601 391 913;
602 232 935
59248-IP1448

Używane, nowe: grzejniki, drzwi, okna plastikowe. Wszystkie wymiary od ręki, również gospodarcze od 80 zł.
Tanio. Ojrzeń, Ciechanowska 12.
502 543 397
FC-0018/19

Asfalt na zimno w workach.
23 673 34 35
FC-24/19

Adaptacja poddaszy, docieplenia budynków.
572 750 383
FC-25/19

Kupię koparko-ładowarkę.
Tel. 516 748 883
59248-ALT159

Remonty całych domów i mieszkań.
572 750 383
FC-25/19

LEKARSKIE

Medycyna naturalna, wróżbiarstwo. 602 842 374
PC-03592/18

Jeśli dokuczają ci wrastające paznokcie, odciski, modzele, pękające pięty i jesteś cukrzykiem to nie czekaj i zgłoś się do podologa. 506 199 236
59248-IP1447

Transport chorych prywatną karetką. Tel. 533 533 232
59248-MCT343

MOTORYZACYJNE

Sprzedam VW Jetta, 2011, 24000 zł. 515 908 871
PC-00111/19

Sprzedam Hondę VFR 750, 1993 r. Tel. 690 069 804
FN-21

Sprzedam Opla Vectrę, 2004.
500 827 304
PC-00145/19

Auto-złomowanie - osobowe, dostawcze, ciężarowe. Odbiór z miejsca. Zaświadczenia do wydziału komunikacji.
668 939 875
FA-8

Kupię auta z PRL, Niewiadów.
Tel. 509 267 655
59248-I318

Koła zimowe, opony. 694133 292
PC-00122/19

Sprzedam VW Golfa VI kombi 1,6 TDI, 2011 r., 230 tys. km.
Tel. 509 905 850
59248-MCT344

Lek. Urszula Rudzińska
specjalista neurolog
Certyfikowany lekarz medycyny estetycznej
Leczenie: bóle głowy, kręgosłupa, padaczka, choroba Parkinsona, SM
Zabiegi medycyny estetycznej
Gabinet: Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
rejestracja: 501 238 075
FCP-N

PRYWATNA PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA
FedMed
dbamy o twój uśmiech
- Specjalista chirurgii stomatologicznej
- Ortodoncja dzieci i dorosłych
- Leczenie pod mikroskopem
- Stomatologia estetyczna
- Stomatologia zachowawcza
- *Tomografia CBCT/3D*
- Pantomogram
- Cefalogram
- Protetyka

tel. 23 672 41 19, 535 500 143
Ciechanów, ul. Widna 45
www.fedmed.pl
BEZPŁATNE PRZEGLĄDY STOMATOLOGICZNE
ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY

medis
stomatologia i medycyna estetyczna
Agnieszka Jezierska-Szczypek
Lekarz stomatolog,
Lekarz medycyny estetycznej
tel: 505 326 807
Kargoszyn, ul. Modrzewiowa 10

Gabinet Masażu
Łukasz Siwanowicz
Nowość! Terapia NIETRZYMANIA MOCZU
- wysiłkowe nietrzymanie moczu
- naglące nietrzymanie moczu
- zabiegi bezbolesne, bezinwazyjne
BARDZO SZYBKI EFEKT
Zapisy: 668 371 181
FC-164

lek. **Dariusz Rudziński**
SPECJALISTA PSYCHIATRA
specjalista psychiatra dzieci i młodzieży
LECZENIE:
depresji, nerwic, lęku, psychoz, zaburzeń snu - u dorosłych i dzieci
Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
Rejestracja: tel. 501 238 075
FC-3221

RZUĆ PALENIE!!
Jednorazowy zabieg antynikotynowy, antyalkoholowy
TERAPIA ODCHUDZAJĄCA
Blokowanie uczucia głodu
TESTY ALERGICZNE
POKARMOWE I WZIEWNE
IDENTYFIKACYJNE
pasożyty, bakterie, metale i pestycydy
www.bicom-med.pl
tel. 502 895 455
Ciechanów, ul. Wyzwolenia 20

Centrum Medyczne
ESKULAP
Ciechanów, ul. Narutowicza 20
STOMATOLOGIA
Tomografia 3D, zdjęcia 2D, pełna diagnostyka
Poniedziałek - sobota
tel. 690 961 092; 23 673 10 92
FCP-0

Gabinet Dentystyczny
lekarz stomatolog
Aleksander Kryszewski
- kompleksowe leczenie
- korony pełnoceramiczne
- korony ceramiczne na cyrkonie
- mosty porcelanowe na metalu lub cyrkonie
- protezy szkieletowe
- protezy acetalowe
- protezy winylowe (elastyczne)

Ciechanów, ul. Sienkiewicza 18 A
tel. 23 673 61 15, 602 155 321
508 183 999
FCP-267

Lek. **Elżbieta Frankowska**
specjalista neurolog
USG, DOPPLER tętnic szyjnych i kręgowych
Ciechanów, ul. Sienkiewicza 9 A
środa 16.00 – 18.00
Zapisy tel. 505 341 131
FC-5

Niemiecki. 508 604 355
PC-00071/19

NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam nowy dom, Gąsocin.
515 242 642
FE-2

Sprzedam działkę budowlaną w Kownatach Żędowych.
502 602 237
PC-00070/19

Kupię mieszkanie w Ciechanowie, parter lub I piętro. 509 446 064
PC-00066/19

Działki budowlane. 504 285 646
PC-00102/19

Do wynajęcia pokój z kuchnią i łazienką w Płońsku. 504 941 327
PC-00069/19

Kawalerka do wynajęcia.
609 594 414
PC-00107/19

Sprzedam działkę 20 a z budynkami, Grędzice. Atrakcyjna cena. 606 786 779 po 16.00
PC-00078/19

Działki. 601 954 943
PC-00089/19

Sprzedam 1,20 ha, Władysławowo, gm. Opinogóra.
514 105 009
PC-00114/19

Stancja. 728 883 795
PC-00091/19

Sprzedam dom, Ciechanów.
509 032 500
FE-2a

Sprzedam mieszkanie 29,7 m² w Ciechanowie przy Armii Krajowej. 728 993 336
PC-00088/19

Ziemię rolną plus siedlisko na wsi sprzedam. 692 142 811
PC-00118/19

Wynajmę lokal i mieszkanie.
531 959 407
RM-15

Sprzedam 0,5 ha, Wola Gołymińska. 514 105 009
PC-00115/19

Do wynajęcia mieszkanie w Ciechanowie. 609 735 901
PC-00090/19

Mieszkanie 57 m², II piętro oraz pokoje biurowe do wynajęcia w Ciechanowie, ul. Śląska. Tel. 22 813 33 46 godz. 7.00-14.00, mail: biuro@bisprol.pl
FC-0068/19

Sprzedam M-3, I piętro, po kapitalnym remoncie, Ciechanów. 505 204 011
FC-0072/19

Wynajmę od 2 lutego 2019 r. 2-pokojowe mieszkanie przy ul. Starzyńskiego 4.
Tel. 662 400 384
FN-15

Stancja dla pań. 501 330 460
PC-00139/19

Sprzedam dom w Przasnyszu i działkę. 727 475 103
FE-8

Sprzedam garaż, plac Piłsudskiego, 25 tys. zł.
796 660 916
PC-00153/19

Sprzedam mieszkanie M-5 78 m², I piętro, Ciechanów. 608 392 226 po 20.00
PC-00161/19

Do wynajęcia mieszkanie.
515 171 360
PC-00137/19

Sprzedam siedlisko. 510 529 977
PC-00064/19

Sprzedam dom w Turzy Wielkiej.
511 288 244
RM-9

Kawalerka do wynajęcia.
Tel. 608 365 373
59248-C144

Pokój. 881 406 640
PC-00048/19

Sprzedam działkę rolną 2.16 ha, klasy III, Koźniewo Wielkie, gmina Sońsk.
503 962 358
59248-BLT154

Pokój do wynajęcia. Ciechanów, 798 234 514
PC-00135/19

Wynajmę M-3, M-4. 602 755 364
PC-00134/19

PRACA

Capital Partners sc zatrudni doradcę klienta ds sprzedaży pożyczek, kredytów i ubezpieczeń. Miejsce pracy Ciechanów. Praca stacjonarna na etat. CV na adres: capitalpartners@wp.pl,
tel. 500 407 047
FCP-33

Przyjmę do gospodarstwa.
698 588 514
Mak-233

Zatrudnię kierowcę kat. B z doświadczeniem.
Trasy na terenie Polski busem.
515 040 044
FC-0077/19

Zatrudnię do pracy w Gospodarstwie Ogrodniczym Krupińscy w Kicinie. 662 080 400
PC-00164/19

Podejmę sprzątanie, gotowanie. Ciechanów, 608 539 351
PC-00148/19

Zatrudnię pomoc domową, Kargoszyn. 501 238 019
fcp-dr

Zatrudnię pomocnika budowlanego. 517 911 192
PC-00146/19

Zatrudnię pomoc kuchenną przy produkcji zdrowej żywności w Strzegowie. Umowa o pracę. Potrzebna książeczka sanepidu.
Tel. 534 815 992
59248-M984

Poszukuję pracy: opieka nad starszą osobą, dzieckiem lub sprzątanie.
514 762 687
PC-00128/19

Zatrudnię w gospodarstwie mlecznym. 606 260 744
59248-PK1021

Zatrudnię do pracy w gospodarstwie. 604 872 857
PC-00077/19

Zatrudnię w gospodarstwie.
518 044 556
PC-00081/19

Zatrudnię pomoc księgowej w biurze rachunkowym.
CV na mail:
biurorachpraca1@op.pl
59248-PK1022

Zatrudnię w gospodarstwie mlecznym. 507 458 944
59248-PK1023

Zatrudnię przy krowach.
602 661 873
59248-PK1024

Zatrudnię pracowników budowlanych. 500 129 944
FE-2a1

Podejmę pracę przy opiece osób starszych lub sprzątanie.
512 563 288
PC-00094/19

ROLNICZE

Sprzedam ciągnik, pług, szambiarkę, zgrabiarkę, przetrząsarkę, przyczepę samozbierającą, betoniarkę, deszczownię, dmuchawę zbożową, inne. Tel. 600 584 629
59248-IP1446

Sprzedam agregat uprawowo-siewny Bomet, szerokość robocza 3 m. 664 179 975
FD-9

Sprzedam jałówkę wysoko cielną, gm. Gzy. 604 706 186
FD-8

Sprzedam prasę Sipma oraz owijarkę Tekla, rok produkcji 2007. Tel. 507 538 224
59248-A850

Kupię ciągniki rolnicze.
Tel. 516 748 883
59248-ALT158

Sprzedam warchlaki 17 szt.
798 288 809
FA-15

Sprzedam sianokiszonkę - bele, dobra jakość. 608 766 970
FA-16

Sprzedam kombajn Fortschritt, 2000 mtg. 501 477 075
Mak-7

Wezmę grunty rolne w dzierżawę.
505 541 024
Mak-8

Kupię ciągniki. 517 280 343
Mak-230

Arcisz KOTŁY C.O.
OFERUJE
- kotły c.o. na drewno metrowej długości, trocinę, zrębki, węgiel i nie tylko,
- rębaki do gałęzi,
- drewno opałowe,
Gumowo 68, 600 306 637
www.arcisz.net arcisz@arcisz.net
MEBLE NA WYMIAR
602 663 478

Alternatory, rozruszniki, sprężarki, klimatyzacje
Sprzedaż • naprawa • wymiana
Samochody osobowe, ciężarowe, maszyny rolnicze
Ciechanów, ul. Pułtuska 116
(za stacją benzynową).
Tel. 023 673 48 07
Faktury VAT

eprasa.pl 0c5eeae6e7

POŻYCZKA NA DOWÓD
Bez zaświadczeń, minimum formalności.
Zadzwoń: **222 302 073**

SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
- konkurencyjne ceny
- dogodny termin odbioru bydła
- samochód z wagą
- wyrejestrowanie z ARiMR
- krótkie terminy płatności
- odbieramy bydło pozaklasowe
- oferujemy usługowy transport bydła

Zapraszamy do współpracy rolników i hodowców, tel. 511 586 129

KOPTRANS 88 CIECHANÓW
Firma KOPTRANS we współpracy z Ośrodkiem Szkolenia Zawodowego
organizuje szkolenia na operatorów maszyn budowlanych i drogowych:
koparek, koparkoładowarek, ładowarek, walców, równiarek, układarek mas bitumicznych, frezarki, spycharek
TRWAJĄ ZAPISY
Rozpoczęcie kursu **26.01.2019 r.** i **02.02.2019 r.**, godz. 9:00, siedziba firmy KOPTRANS ul. Mazowiecka 9a
Informacja **608 737 451** w godz. 7:00 - 16:00
www.koptrans.pl www.ocsm.pl

KREDYTY BANKOWE DLA ROLNIKÓW NA OŚWIADCZENIE BEZ KRUS, UG I FAKTUR
konsolidacja z możliwością dobrania gotówki
na rozwój gospodarstwa
Kredytujemy od pierwszego dnia działalności również młodych rolników
42 307 25 78, 790 21 23 23

CSM Ciechanów
Ciechanowska Spółdzielnia Mleczarska
wynajmie
nowo wyremontowane pomieszczenia biurowe, magazynowe oraz warsztatowe wraz z wyposażeniem przystosowane do prowadzenia działalności.
Szczegółowe informacje:
Ciechanowska Spółdzielnia Mleczarska
06-400 Ciechanów, ul. Mleczarska 16 a
tel. 23 671 23 30
FCP-30

Kupię grunty rolne w gminie Sochocin i sąsiednich. Tel. 516 748 883
59248-M983

Sprzedam jałówkę, wycielenie 1 luty 2019. Tel. 509 772 084
FN-1

Sprzedam 15,5 ha z budynkami, g. Szreńsk. 791 563 320
RM-16

Sprzedam klacz źrebną i kucyka klacz. 512 734 818
RM-17

Sprzedam siano i sianokiszonkę. 798 386 346
Mła-472

Wezmę ziemię w dzierżawę. 602 483 989
59248-EUT45

NAWOZY - AZOTOWE, FOSFOROWE, WIELOSKŁADNIKI, inne. DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
696 009 079, 23 661 10 13
59248-A837

OTRĘBY MELASOWANE granulat. DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
23 661 10 13, 789 333 677
59248-A831

Projekty budowlane dla przemysłu i rolnictwa.
Tel. 796 100 703
59248-IP1438

SKUP ZBÓŻ. FERM-PASZ (09-130) Baboszewo, z TRANSPORTEM 25 T.
602 179 925
59248-A836

SKUP BYDŁA. PIOTR MARZEC,
692 613 175
59248-FR154

Sprzedam C-360, stan dobry. 506 160 153
FD-11

Skup bydła, pourazowe.
789 478 714
59248-A849

Sprzedam kosiarkę rotacyjną polską, wóz żelazny konny, pług 3-skibowy. 513 943 561
FD-10

Sprzedam siano prasowane w belach 120x120. 789 137 213
FA-292

Kupię olej przepracowany. 517 387 039
FN-332

Sprzedam jałówki cielne. 572 421 833
FD-12

Stadnina Koni „Krasne" Sp. z o. o. w Krasnem
zatrudni głównego księgowego
Osoby zainteresowane prosimy o kontakt pod numerem telefonu: **503 707 577** lub e-mail: **sekretariat@stadninakrasne.com.pl**
FCP-28

Sprzedam śrutownik. 727 475 103
FE-8a

Sprzedam siano, sianokiszonkę. 609 927 506
FA-13

Sprzedam siano i sianokiszonkę. 663 866 446
RM-10

SKUP BYDŁA RZEŹNEGO. MARZEC SEBASTIAN,
518 868 373
59248-FR157

Sprzedam sianokiszonkę. 518 528 579
RM-11

Saletrzak Can, 1100 brutto.
Przewodowo, tel. 502 222 515
FD-6

Sprzedam warchlaki. 725 017 023
Mak-6

Suche siano bele 150, pow. Wyszków. 513 902 034
FD-4

Siano w kostkach. 789 025 419
FD-5

Sprzedam gospodarstwo rolne w gminie Dzierzgowo. Idealna lokalizacja pod kurniki i chlewnie. 508 456 175
RM-12

Sprzedam stacjonarną owijarkę do bel. 515 085 737
Mła-476

Sprzedam jałówkę cielną i jałówkę do zacielenia. 23 691 87 74
FD-226

Sprzedam słomę, bele 120. 570 674 757
Mak-232

Sprzedam C-360. 504 219 124
FE-5

Sprzedam 200 bałd słomy i 50 ton pszenżyta. 796 781 189
RM-13

Kupie słomę. 504 219 124
FE-5a

Sprzedam bele sianokiszonki. 513 991 799
Mła-475

Sprzedam rozrzutnik Tandem 6 t, stan bardzo dobry. 791 792 221
Mak-5

olej napędowy, olej opałowy z dostawą
Tel: 501 680 623

Wójt Gminy Działdowo

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2018 r. poz. 2204)

informuje,

iż dnia 15.01.2019 r. w siedzibie Urzędu Gminy Działdowo, ul. Księżodworska 10, został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości lokalowej przeznaczonej do zbycia. Wykaz zamieszczony został również na stronie internetowej Urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowych informacji uzyskać można w Urzędzie Gminy Działdowo, pokój nr 11, telefon 23 697 07 12
FCP-29

Sprzedam jałówkę wysoko cielną. 607 536 411
FP-6

Sprzedam konie, ciągniki, sprzęt rolniczy, siano - kostki, likwidacja. Tel. 600 541 004
FN-19

Sprzedam siano, prasę rolującą Sipma. 692 616 584
FA-5

Schładzalniki 150-6000 l, dojarki, hale udojowe. Sprzedaż, montaż, zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrząsarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034
FN-10

Sprzedam agregat z hydropakiem, Cyklopa, śrutownik, niekompletny opryskiwacz 300 l. 602 275 229
FA-12

Sprzedam John Deere 7700, siewnik zbożowy Amazone z agregatem, opryskiwacz Pilmet, chwytak do bel. 602 899 691
FP-7

Sprzedam siewkę do nawozów 500 kg. Tel. 690 069 804
FN-20

Kupię widły do obornika 2-2,2 m. Tel. 604 395 092
FN-18

Sprzedam siano, słomę, C-360, przyczepę, prasę, siewnik. 602 186 540
59248-BLT153

Sprzedam siano. 506 299 058
59248-BLT152

Sprzedam bele sianokiszonki. 661 953 117
Mak-4

Sprzedam rozsiewacz do nawozów Amazone. Tel. 695 695 208
FN-13

Sprzedam talerzówkę Parelanda, siewnik zbożowy. Tel. 23 691 45 11
FN-17

Sprzedam działkę rolną o powierzchni 2,25 ha w ok. m. Winnica Mieszki-Leśniki 4. Tel. 694 917 406, 510 147 860
FN-16

Sprzedam Ursusa C- 360 3P, 1988 r. Tel. 608 748 213
FN-14

Sprzedam 4 ha ziemi, cena w całości 130 tys. 601 595 016
PC-00008/19

Kupię łubin słodki, cena 900 zł/t, jęczmień 800 zł/t, Pękawka, gm. Sońsk. 23 671 62 27; 606 399 297
FC-0051/19

Kupię słomę. 798 851 786
PC-00130/19

Otręby jęczmienne workowane. 798 851 786
PC-00129/19

EKOGROSZEK
Wysłodki, otręby
Śruty: sojowa, rzepakowa
Melasa dla bydła 1000 kg
Otręby z melasą granulowane dla bydła
Z dostawą i rozładunkiem
tel. 23 661 10 13, 789 333 677
FCPrz

Sprzedam opryskiwacz zawieszany. 500 812 412
PC-00121/19

Sprzedam ciągnik C-330, kosiarkę rotacyjną, Kosa do nawozów. 604 157 402
PC-00120/19

Sprzedam 3,5 ha. 518 224 227
PC-00019/19

Sprzedam agregat uprawowo-siewny 3 m. 515 283 099
PC-00124/19

Sprzedam suchą słomę w belach spod wiaty. 791 948 981
PC-00141/19

Sprzedam obornik kurzy, bydlęcy. 500 841 716
PC-00001/19

Silos zbożowy Bin 60 t sprzedam. 572 747 533
PC-00144/19

Sprzedam dwa siewniki 2,5 m, 5 m, cena 2500 zł. 601 595 016
PC-00007/19

Kupię jęczmień, pszenicę, żyto. 798 851 786
PC-00131/19

Sprzedam wysłodki toffi, siano w belach, kostkach. 698 079 509
PC-00133/19

Kupię słomę. 500 841 716
PC-00002/19

Sprzedam ciągnik rolniczy MF 255, wycinak kiszonek Fella SD 130. 503 740 656
PC-00073/19

Sprzedam przyczepę do bel, brony 20 5 szt. 514 712 265
PC-00068/19

Sprzedam jałówkę cielną z papierami. 518 044 556
PC-00082/19

Sprzedam prosięta. 508 482 015
PC-00075/19

Profesjonalna korekcja racic. 519 191 355
PC-00059/19

Sprzedam siano w kostkach. 511 057 178
PC-00056/19

Klepanie siekier i zębów do bron. 787 439 887
PC-00065/19

Sprzedam Bizona, 1987 r. 505 292 978
PC-00029/19

Zakład Mięsny Lenarcik

zatrudni pracowników administracji na stanowiska:
- **sekretarki**
- **menedżera do spraw handlu z doświadczeniem**
- **analityka**
- **pracownika biurowego magazynu** (wydawanie towaru)

Kontakt: **519 522 806** do godz. 18.00
FCP-16

Gospodarstwo Rolne Wieczorek
zatrudni
zaopatrzeniowca/magazyniera oraz traktorzystę.

Wymagania: prawo jazdy kat. B, wykształcenie średnie lub wyższe rolnicze, mile widziana praktyka w gospodarstwie, znajomość komputera w dobrym stopniu. **Gwarantujemy umowę o pracę - pełny etat, w prężnie rozwijającym się gospodarstwie. Poszukujemy również traktorzysty - praca całym rokiem.** Praca w miejscowości Nowe Piegłowo k/Szydłowa. CV proszę kierować na adres e-mail: gospodarstwowieczorek1@wp.pl, tel. 608 065 724
FCP-5

eprasa.pl 0c5eeae6e7

ROLNICZE

Komis maszyn rolniczych- sprzedaż, zamiana, skup ciągników i maszyn rolniczych różnych marek. Bogata oferta. Zapraszamy do współpracy. "Aldo" Myszyniec, ul. Stefanowicza, 29 772 19 91, 881 959 860,www.aldo.agro.pl
FC-0022/19

Sprzedam mieszankę, słomę, siano. 517 221 647
FC-0049/19

Okna gospodarcze. 507 108 996
FC-0019/19

Sprzedam sianokiszonkę, słomę. 600 221 430
PC-00113/19

Skup owsa. 798 851 786
PC-00097/19

Sprzedam bele sianokiszonki, Rutki Marszewice. 605 382 706
PC-00084/19

Sprzedam ziemię orną 6 ha w Dzierzgowie. 661 544 341
PC-00101/19

Sprzedam kombajn zbożowy wraz z częściami. 501 828 126
PC-00099/19

Sprzedam źrebówkę zimnokrwistą. 515 282 940
PC-00147/19

Sprzedam sianokiszonkę. 660 717 805
PC-00173/19

Maszyny rolnicze kupię. 883 945 511
PC-03469/18

Maszyny rolnicze kupię.
883 945 511
PC-03468/18

Sprzedam mieszankę, pszenicę jarą oczyszczoną. 503 700 365
PC-00163/19

Sprzedam byczki i jałoszki. 511 368 743
PC-00167/19

Sprzedam przyczepkę 1-osiową wywrot na bliźniaku. 514 395 386
PC-00169/19

Sprzedam siedlisko i grunty rolne. 511 088 006
PC-00156/19

Sprzedam wycinaki do kiszonek, szambowozy i inne maszyny. 608 279 110
FC-1437/18

ŚRUTY: SOJOWA, RZEPAKOWA, SŁONECZNIKOWA. LUZ 25 t z TRANSPORTEM.
604 110 392
59248-A832

MELASA DLA BYDŁA 1000/35/5 kg. DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
23 661 19 88, 789 333 677
59248-A838

WYSŁODKI TOFI oraz NIEMELASOWANE. DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
23 661 10 13, 789 333 677
59248-A835

WĘGIEL EKOGROSZEK/ kostka/ ORZECH. DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
23 661 10 13, 789 333 677
59248-A833

OTRĘBY: PSZENNE, JĘCZMIENNE worek. DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
23 661 10 13, 789 333 677
59248-A839

ŚRUTY: SOJOWA, RZEPAKOWA, SŁONECZNIKOWA. BIG-BAG/WORKOWANE DOSTAWA I ROZŁADUNEK.
23 661 18 93, 789 333 677
59248-A834

Sprzedam siano w kostkach, słomę w belach. 608 376 945
PC-00162/19

Sprzedam prasę zwijającą Sipma, ziemię orną 1,6 ha i 1,3 ha w Kanigówku. 501 657 970
PC-03602/18

KOMOROWSKI NIERUCHOMOŚCI

Ciechanów
pl. T. Kościuszki 13
(I piętro)

NA SPRZEDAŻ:
- M-5, 77,2 m², parter, Okrzei, 166 tys. zł,
- M-3, 77 m², I p., k/G MRÓWKA, 125 tys. zł,
- M-2, 34,4 m², II p. CENTRUM, 105 tys. zł,
- GABINET lekarski + M 110 m², Warszawska,
- Mieszkanie-lokal usł. 99,1 m², 17 Stycznia,
- Dom 60 m², działka 0,6 ha, Kołaki Budzyno,
- Dom WESELNY – Krasiniec, 750 tys. zł,
- Dom + park 3 ha + staw 0,5 ha, 800 tys. zł,
- Dom w Chruszczewie 112 m², 356 tys. zł,
- Dom 100 m², Grudusk, 188 tys. zł,
- Dom 200 m², działka 1,1 ha, 1199 tys. zł,
- Dom NOWY 74 m², gm. Stupsk, 199 tys. zł,
- Domy na Kargoszynie 349 tys. zł,
- Dom 115 m², Glinojeck – 276 tys. zł,
- NOWY Dom, Płoniawy Bramura - 320 tys. zł,
- Dom 129 m², Centrum – 294 tys. zł
- Dom 85 m², działka 2275 mv, Ślubowo,
- Dom 80 m², działka 2354 m², Kowalewko,
- Kamienica w centrum Pułtuska,
- Dom / lokal 80 m², Centrum 196 tys. zł,
- Hala magazynowa 675 m², Strzegowo
- 80-letni LAS 2,1 ha, ziemia rolnicza,
- działka Chruszczewo 825 m² – 40 tys. zł,
- Działki: Ciechanów i w okolicy,
- Działka przemysłowa, Ciechanów,
- Działki - usługi komercyjne, bud. wielorodzinne,
- Ziemia rolnicza – Rumoka, Ojrzeń, Kicin,
- Gospodarstwo rolne 39 ha, 10 ha i 3,9 ha,
- Siedliska – 229 tys., 189 tys. i 327 tys. zł,
- STACJA PALIW + hale mag.-produkcyjne,

DO WYNAJĘCIA:
- MAGAZYNY HALE produkcyjne do 1 tys. m²,
- Lokale handlowe i biurowe Centrum

WIĘCEJ OFERT i INFORMACJI na; www.komorowskinieruchomosci.pl, tel. 790 258 011, 23 672 72 71

Kupię bydło pourazowe, leżące. Wyrejestrowanie, faktura, 24 H.
693 606 744, 721 491 540
FC-1554/18

Skup koni rzeźnych, hodowlanych. 507 818 366
PC-03599/18

Sprzedam jałówki cielne, siano, sianokiszonkę, słomę. 698 848 516
PC-00152/19

Kupię bydło do dalszego chowu oraz na ubój - wszystkie sztuki. 667 987 888
FC-0076/19

Kupię sadzeniaki skrobiowe. 517 433 956
PC-00159/19

Sprzedam traktor John Deere 5100 R z Turem, I właściciel. 692 142 811
PC-00160/19

Sprzedam ciągnik Escort 450, 2002 r. i siewnik zbożowy Mazur 6 m, stan bardzo dobry. 886 693 623
PC-00158/19

Wialnie, czyszczalnie Petkus kupię. 883 945 511
PC-03470/18

Sprzedam siano prasowane w kostkach. 513 377 737
PC-00149/19

RÓŻNE

Pożyczka na dowód. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoń: 22 123 55 69
FC-1582/18

CHWILÓWKI OD RĘKI. POŻYCZKI DO 40 TYS.
504 380 129, 515 459 414
59248-C145

Sprzedam narty z butami. 505 505 187
RM-22

Drewno opałowe, stemple. 506 557 577
PC-00026/19

Sprzedam drewno opałowe z jabłoni, pocięte. 505 505 187
RM-21

Tartak Sońsk: deski, krokwie, łaty, węgiel, ekogroszek, drewno opałowo-kominkowe. 504 088 878
FC-1572/18

Dotacje PROW 2014-2020.
Małe Gospodarstwa (60 tys.), Młody Rolnik (nowa kwota 150 tys.), Rozpoczęcie Działalności przez rolników (nowa kwota 250 tys.). Modernizacja Gospodarstw (zakup maszyn, inwestycje budowlane).
Wkrótce nabory. Wypełnianie dokumentów, dojazd do rolników.
FCP-31
Tel. 795-931-529

eprasa.pl 0c5eeae6e7

CHLEB REKOMENDOWANY PRZEZ
INDYKPOL AZS UWM OLSZTYN

Chleb z łubinem? Ależ tak!

Pieczywo w profilaktyce miażdżycy, cukrzycy i innych chorób.

Piekarnia Tyrolska, która od kilku miesięcy jest obecna na rynku piekarniczym Ciechanowa, Mławy, Działdowa i Przasnysza, wprowadziła łubin do produkcji swojego pieczywa.

Analiza chemiczna nasion łubinu potwierdziła, że mogą być one świetną alternatywą dla drogiego, importowanego surowca używanego w branży piekarskiej, jakim jest soja. Łubin, który ma niewielkie wymagania glebowe, powszechnie występuje w Polsce, jest bogaty w wysokiej jakości białko. Lista zalet łubinu jest dużo większa. Posiada on najniższy indeks glikemiczny spośród roślin strączkowych, obniża poziom glukozy we krwi. Jest bogaty w antyoksydanty, co opóźnia proces starzenia organizmu.

Łubin ma dobry wpływ na układ krążenia, jest źródłem argininy, a więc chroni przed zawałem serca i problemami z żylakami. Posiada dużo błonnika – jest sycący i zdrowy dla układu pokarmowego. Jest dobrym źródłem kwasu foliowego – zalecany kobietom w ciąży i parom starającym się o potomstwo.

Prozdrowotne właściwości łubinu Jarosław Goszczycki, właściciel Piekarni Tyrolskiej, postanowił wykorzystać w produkcji pieczywa. Na jego zlecenie naukowcy z Katedry Technologii i Biotechnologii Żywności Politechniki Gdańskiej przeprowadzili badania, których następstwem miało być opracowanie technologii produkcji prozdrowotnego pieczywa.

W wyniku badań opracowano receptury wypieku pieczywa z mąki łubinowej oraz pieczywa z dodatkiem warzyw. Dzięki tej technologii pieczywo charakteryzuje się wyższą zawartością białka, wyższymi właściwościami przeciwutleniającymi oraz niższą zawartością cukrów. Pieczywo ma ponad dwukrotnie większą zawartość witaminy B9 i C niż obecnie oferowane na rynku i odegrać może istotną rolę w profilaktyce wielu chorób cywilizacji np.: miażdżyca, cukrzyca, zaćma, choroba Parkinsona i Alzhaimera.

Piekarnia Tyrolska za prozdrowotną serię chlebów otrzymała tytuł Optymistycznej Firmy Roku 2018. Przyznająca tytuł Fundacja „Jestem Optymistą" doceniła produkty, których podstawą jest wykorzystanie mąki z łubinu oraz buraków i marchwi. Składniki te dostarczają organizmowi człowieka więcej składników roślinnych, zapewniających lepsze samopoczucie, czyli pokaźną dawkę optymizmu.

Piekarnia Tyrolska to jeden z największych producentów pieczywa w północnej Polsce. Jest firmą rodzinną, w 100 % polskim kapitałem. W tym roku świętować będzie 30 -lecie rozpoczęcia działalności. Jest laureatem wielu prestiżowych wyróżnień, w tym „Złotej Szabli" otrzymanej od Prezydenta RP. Siatkarze Indykpol AZS Olsztyn, wielokrotnego mistrza Polski wykorzystują w swojej diecie produkowany przez piekarnię „Chleb Sportowiec".

Piekarnia, produkując z wykorzystaniem nowych technologii, zachowuje tradycyjną recepturę pieczenia chleba, której podstawą jest naturalny zakwas. Sprzyjają temu duże przestronne hale produkcyjne i nowoczesne urządzenia potrzebne po to, aby ciasto miało warunki rozrostu i dojrzewania. Rozrost ciasta, zwany fachowo *garowaniem*, potrzebuje czasu i miejsca.

Chleb Optymisty, Chleb z Burakiem, Chleb Marchewkowy, Chleb Sportowiec i inne prozdrowotne produkty tylko w Piekarni Tyrolska.

Sklepy Piekarni Tyrolska:

CIECHANÓW: ul. Narutowicza 2, ul. Sikorskiego 12 a
DZIAŁDOWO: ul. Karłowicza 1, ul. Leśna 13
PRZASNYSZ: ul. Św. Stanisława Kostki 12
SZREŃSK, STRZEGOWO, MŁAWA, LIDZBARK WELSKI
www.tyrolska.pl

MEBLE ZACHODNIE UŻYWANE

Duże stoły z krzesłami, witrynki , komody, zegary, komplety wypoczynkowe, ławy, lampy, bibeloty.
SUPER JAKOŚĆ. ATRAKCYJNE CENY
Przasnysz, ul. Ciechanowska 5
660 698 805

1001 drobiazgów, rowery, lodówki, zamrażarki, zmywarki, kosiarki, materace, meble, dywany, używane. Ojrzeń, 507 108 996
FC-0020/19

Siatki ogrodzeniowe, hodowlane, każda wysokość, druty, przęsła, bramy, słupki, rusztowania. Pułtusk, Wojska Polskiego 32, 23 692 43 22, www.siatex-metal.pl
FC-0023/19

Sprzedam maszyny stolarskie. Mława, tel. 502 394 020
59248-Z558

Sprzedam krzesła i stół. 505 505 187
RM-20

Węgiel, drewno opałowe, kominkowe, obladry, kora.
602 663 478; 600 306 637
FC-1436/18

Sprzedam odśnieżarkę i piłę spalinową. 505 505 187
RM-19

Sprzedam drzwi garażowe. 609 594 414
PC-00108/19

Sprzedam termos wojskowy 15 l. 502 537 798
PC-00154/19

Sprzedam suchą tarcicę sosnową i dębową. 789 248 039
PC-00110/19

Konsolidujemy zobowiązania pozabankowe. 509 607 388
59248-PK1018

CAPITAL PARTNERS **poszukuje doradcy ds sprzedaży pożyczek, kredytów i ubezpieczeń komunikacyjnych.**

Osoba będzie odpowiedzialna za aktywna sprzedaż produktów finansowych oraz ubezpieczeniowych, pozyskiwanie klientów w formie telemarketingu, obsługę klientów, kształtowanie pozytywnego wizerunku placówki. Oczekujemy wykształcenia min średniego, komunikatywności, chęci do pracy, niekaralności. Mile widziane doświadczenie w branży. Miejsce pracy Ciechanów. Praca na etat. Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie CV na adres capitalpartners@wp.pl wraz ze zgoda na przetwarzanie danych osobowych.
W przypadku pytań proszę o kontakt pod nr tel. **500 407 047**
FCP-3

Rusznikarz. 660 308 186
PC-00127/19

Asfalt z remontera na gorąco. 23 673 34 35
FC-24/19

Windykacja Tygrys - ściąganie należności. Profesjonalna obsługa firm. Tel. 602 385 465
FC-0042/19

Kruszywa, żwir, czarnoziem. 23 673 34 35
FC-24/19

Kupię topole, olchę, brzozę. 509 042 402
59248-M980

TOWARZYSKIE

Atrakcyjna brunetka, domowa, cicha atmosfera, gwarantowana dyskrecja. 791 409 697
FA-11

Zatrudnię panie - zakwaterowanie. 516 118 394
PC-00014/19

Poznam na stałe kobietę z dzieckiem, dziećmi do 40 lat. 501 657 690
PC-00132/19

Mam 38 lat, poznam panią do 40 lat, stały związek. 507 534 439
PC-00155/19

Kawaler pozna pannę 25-35 lat do stałego związku. 515 834 081
PC-00150/19

Poznam dziewczynę na stałe, wiek 28-33. Tel. 727 723 704
Mak-231

Rozkoszne psotki. 723 214 574
PC-00117/19

USŁUGI

Pożyczki na oświadczenie. Przasnysz, 724 764 952
59248-PK1020

Usługi remontowe. 517 862 074
PC-00157/19

Usługi hydrauliczne. 508 491 711
Mła-469

Ocieplenia poddaszy, płyty k-g, elewacje. 697 114 475
FP-141

Sufity podwieszane, malowanie, glazura. 663 725 561
FA-282

Wykończeniowe, elektryczne. 537 631 012
RM-18

Firma z branży mleczarskiej z Ciechanowa **poszukuje:**

dwóch pracowników na stanowisko
elektromechanik utrzymania ruchu

WYMAGANIA:
- wykształcenie minimum zawodowe kierunkowe (elektromechanika, elektryka)
- minimum 1 rok doświadczenia w utrzymaniu ruchu w firmie produkcyjnej
- znajomość zagadnień elektrycznych, elektromechanicznych w maszynach przemysłowych
- umiejętność posługiwania się dokumentacją techniczną i czytania schematów elektrycznych
- uprawnienia elektryczne do 1 kV

jednego pracownika na stanowisko
mechanik utrzymania ruchu

WYMAGANIA:
- wykształcenie minimum zawodowe kierunkowe (mechanika)
- minimum 1 rok doświadczenia w utrzymaniu ruchu w firmie produkcyjnej
- znajomość zagadnień mechanicznych w maszynach przemysłowych
- umiejętność posługiwania się dokumentacją techniczną

Kontakt telefoniczny **+48 602 311 273**
e-mail: **m.orlowski@renypicot.pl**
FCP-3

KOMPLEKSOWE USŁUGI ROLNICZE

POLAGRI MASZYNY ROLNICZE
HUBERT KRÓLAK
- SIEW KUKURYDZY I ZBÓŻ
- ZBIÓR TRAW NA SIANOKISZONKĘ PRZYCZEPĄ SAMOZBIERAJĄCĄ
- ZESTAW DO ZBIORU KUKURYDZY NA KISZONKĘ
- WYWÓZ OBORNIKA ROZRZUTNIK 13 TON

Prusinowice 68, 06-150 Świercze, Tel: 605 666 127, 508 220 697

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Zaprasza do biur ogłoszeń

- **Ciechanów:**
  ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 26 55, tel./fax 23 672 44 96
  ul. Powstańców Wielkopolskich (Panorama)
- **Mława:**
  ul. Biuro Turystyczne Mława Regiony, ul. Sportowa 12A, tel. 23 654 34 44
- **Maków Mazowiecki:**
  Net Bis, ul. Rynek 8, tel. 29 717 39 05
- **Nasielsk:**
  ul. Kościuszki 12, (kino Niwa), tel. 23 691 23 43
- **Płońsk:**
  ul Grunwaldzka 35, (sklep kosmetyczny Miss Ania)
- **Przasnysz:**
  ul. 3 Maja 16 (Miejski Dom Kultury), tel. 29 752 32 20
- **Pułtusk:**
  Rynek-Ratusz (Muzeum Regionalne), tel. 23 692 51 32

Skup trzody i bydła
Płatność w 3 dni lub gotówką
Odbiór z Gospodarstwa
„AGROL" Adam Dymkowski
Goszczyce Poświętne 7
09-130 Baboszewo
tel. 23 661 20 45, 511 492 526
FC-1360

Skup bydła
Marcin Malinowski
wszystkie sztuki
511 394 119
PRZELEW 2 DNI
FCPrz

Ubojnia Zwierząt
Cezary Słonczewski
Pianowo Bargły 3 k. Nasielska
skupuje krowy (wszystkie) oraz młode bydło.
Odbiór z gospodarstwa
tel. 606 402 852, 504 154 315, 604 206 737
FN-37

SKUP UBÓJ EKSPORT ZWIERZĄT
tel. 23 671 72 08
507 132 860
BĄB POL
płatność 3 dni lub gotówka
Zygmuntowo k/Ciechanowa
wyrejestrowanie

Skup trzody i bydła AR-POL
Arkadiusz Mochtak
Szybka płatność 3 dni lub gotówka
Odbiór z gospodarstwa
tuczniki, maciory, knury, krowy, byki, jałówki
Nowe Miasto k. Płońska, ul. Młodzieżowa 1
tel. 690 393 441
FC-1253

Skup bydła rzeźnego
SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
tel. 500 224 312
KAR-POL
Odbiór z gospodarstwa.
Płatność w 3 dni!
0500 224 312
FC-479

SKUP BYDŁA
w każdej kondycji (krowy, byki, jałówki)
Faktura, wyrejestrowanie, płatność gotówką lub przelew (2 dni)
Paweł Galewski, 509 102 856
FC-771

MAK-POL
Skup trzody i bydła tuczniki, maciory, knury
Konkurencyjne ceny
Odbiór z gospodarstwa
Makowski Józef
Zasonie 25, 09-120 Nowe Miasto
tel. 507 771 303
FC-1998

Ciągniki i maszyny rolnicze AGROPOK Przążewo
- oryginalne części do ciągników MTZ, T-25, Ursus, Zetor, Farmer
- opony, oleje, akumulatory, folie kiszonkarskie
- części do kombajnów
RATY. DOBRE CENY!
Przyczepy, rozrzutniki, wozy paszowe PRONAR w kredycie fabrycznym oproc. 0%
Wykonujemy naprawy ciągników
Przążewo, 06-400 Ciechanów, tel./fax 23 673 20 07

SKUP BYDŁA
WSZYSTKIE SZTUKI
ŁUKASZ GRZESZCZAK
WIELODRÓŻ 38 A
792 264 299

„ETOS" Sp. z o. o.
- PRODUCENT OKIEN I DRZWI DREWNIANYCH
06-330 Chorzele, ul. Kolejowa 12
tel. 297515068, 604981748
e-mail: etos.chorzele@wp.pl
www.drewnianedrzwi.com

USŁUGI

Sporządzanie pism procesowych, pozwów, porady prawne. 536 971 056 PC-00052/19

Układanie, glazury, terakoty, piaskowca, klinkieru. 510 529 977 PC-00063/19

Ocieplenia budynków, remonty i wykończenia, poddasza. 609 088 723 PC-00119/19

Usługi ogólnobudowlane: glazura, terakota, zabudowa kg, gładzie gipsowe, malowanie. 500 312 853 PC-03603/18

Elektryk. 537 581 334 59248-M985

Kredyty - chwilówki. 500 407 047 FC-1573/18

Odnawianie wanien. 600 979 826 FC-0043/19

Kompleksowe wykończenia mieszkań. 665 238 423 PC-00125/19

Usługo dekarskie, konstrukcje, pokrycia dachowe. 519 408 292 FA-6

Glazura, terakota, gładzie, panele. 510 826 182 PC-00143/19

Naprawa urządzeń chłodniczych, lodówki, zamrażarki, lady chłodnicze, schładzalniki do mleka. 697 342 132 PC-03449/18

Remonty całych domów, mieszkań. Solidne wykonanie. 515 908 871 FC-25/19

Spawanie wierzei, bram, wiaty. 694 308 237 PC-03520/18

Układanie płytek, paneli, gładzie, malowanie. 789 340 607 PC-00087/19

Kredyty konsolidacyjne, samochodowe, leasing, dla rolników. Promocja. 511 818 944, 515 459 414 59248-C146

Poddasza, łazienki, ocieplenie, pod klucz. 514 103 658 PC-00109/19

„Tygodnik Ciechanowski" bezpośrednio do skrzynki mailowej

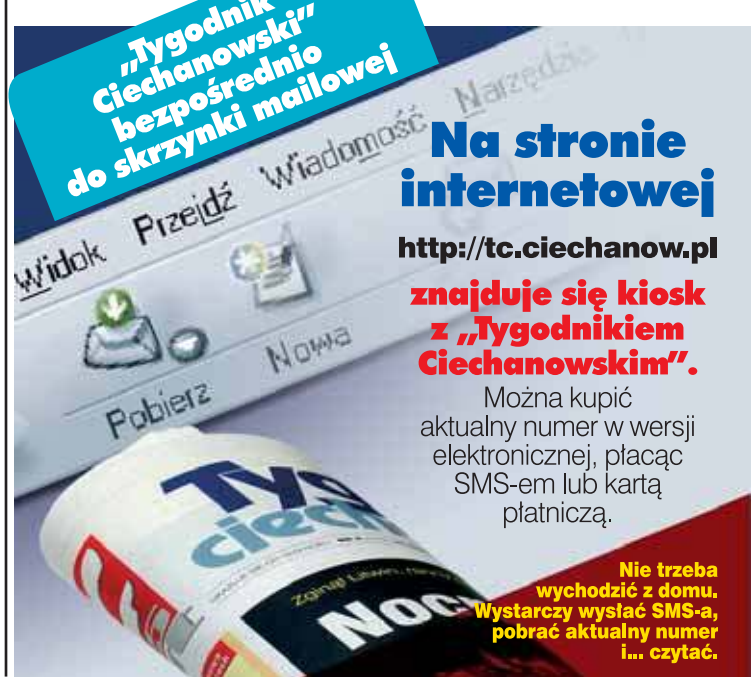

Na stronie internetowej
http://tc.ciechanow.pl
znajduje się kiosk z „Tygodnikiem Ciechanowskim".
Można kupić aktualny numer w wersji elektronicznej, płacąc SMS-em lub kartą płatniczą.
Nie trzeba wychodzić z domu. Wystarczy wysłać SMS-a, pobrać aktualny numer i... czytać.

Nowe Biuro Ogłoszeń w Mławie!

Zapraszamy
do nowo otwartego Biura Ogłoszeń **Gazety Mławskiej Tygodnika Ciechanowskiego**, które znajduje się
w Biurze Turystycznym Mława **REGIONY**
przy ul. Sportowej 12 a, tel. 23 654 34 44
Ogłoszenia przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-16.00.

eprasa.pl 0c5eeae6e7

Płońsk

Polonezem do matury

W tym roku maturzyści Zespołu Szkół nr 2 im. Leona Rutkowskiego w Płońsku bawili się w hali sportowej Miejskiego Centrum Sportu i Rekreacji.

W sobotę, 19 stycznia, na najważniejszej zabawie przed maturą do białego rana na parkiecie wirowało 224 maturzystów z ośmiu klas wraz z osobami towarzyszącymi. Długo wyczekiwaną i jedyną w swoim rodzaju imprezę tradycyjnie rozpoczął polonez. Każda z klas miała swoje pięć minut, by zaprezentować go zgromadzonej publiczności. Potem wiele ciepłych słów do uczniów skierowała dyrektor szkoły Wiesława Junczak.

- Albert Camus powiedział: „Niech pociechą dla nas będzie to, że żaden ból na świecie nie trwa wiecznie. Kończy się cierpienie i pojawia się radość". Dlatego też niech ten wieczór będzie radosny i pełen wzruszeń, a to co ważne niech pozostanie w sercu. Studniówka to wielka chwila dla nauczycieli, rodziców i uczniów. Jesteśmy dumni, że nasi abiturienci świetnie odnajdują się w codziennym życiu. Wierzę, że losy tegorocznych maturzystów także nam przysporzą wiele radości. Tego wieczoru jesteście dla nas najważniejsi – powiedziała dyrektor. Przed jej życzeniami minutą ciszy uczczono pamięć tragicznie zmarłego prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza.

Były też podziękowania i życzenia od wiceburmistrz Płońska, starosty płońskiego Elżbiety Wiśniewskiej i emerytowanego księdza proboszcza Edmunda Makowskiego. Po części oficjalnej rozpoczęła się szalona zabawa. Teraz przed uczniami za niespełna 100 dni matura.

Zabawa tegorocznych maturzystów z Zespołu Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica w Płońsku

Bardzo uroczyste wykonanie poloneza przez tegorocznych maturzystów Zespołu Szkół nr 2 im. Leona Rutkowskiego w Płońsku

Tegoroczni maturzyści z Zespołu Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica w Płońsku bawili się na studniówce w sali weselnej Marco. 133 uczniów z sześciu klas liceum i technikum sprawiło miłą niespodziankę swoim nauczycielom, gdy w ramach występu kabaretowego wcielili się w policjantów, żołnierzy, cukierników i muzyków, rozbawiając do łez zgromadzonych na sali gości. W koncercie rock and rolla swoimi umiejętnościami wykazali się nie tylko uczniowie, ale również wychowawcy poszczególnych klas maturalnych.

Bardzo uroczyste wykonanie poloneza tylko dopełniło uroku tej wyjątkowej nocy i zabawy. Nie brakowało podziękowań zarówno ze strony uczniów jak i nauczycieli czy dyrekcji szkoły. Dyrektor Marzanna Szacherska dziękowała uczniom za dotychczasową naukę i życzyła sukcesów w najbliższej przyszłości.

- Waszym kolejnym celem będzie matura, a po niej odnoszenie następnych sukcesów. Nadal waszym dużym atutem jest młodość, ale dziś jesteście już ludźmi gotowymi wejść w dorosłe życie - mówiła do uczniów dyrektor.

Szampańska zabawa trwała do białego rana. Studniówki tego samego dnia odbyły się również w Zespole Szkół im. Integracji Europejskiej w Nowym Mieście i Społecznym Liceum Ogólnokształcącym STO Raciąż.

Tekst i fot. Paw

Żuromin

Stali w milczeniu

Pierwsze dwie studniówki w powiecie żuromińskim odbyły się 19 stycznia. Uczniowie z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jana Pawła II w Żurominie, na prośbę dyrektora Wojciecha Smolińskiego, na początku tego uroczystego wieczoru uczcili minutą ciszy pamięć prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza.

W tym roku na balu studniówkowym bawiły się trzy klasy czwarte: TSM – wraz z wychowawczynią Beatą Gronkiewicz, TH – prowadzona przez Magdalenę Radzimską oraz wychowankowie Katarzyny Machulskiej z kl. TI. Podziękowania gronu pedagogicznemu i najlepsze życzenia młodzieży złożył przedstawiciel rady rodziców Tomasz Makuszewski. Odczytano także list od starosty żuromińskiego Jerzego Rzymowskiego. Młodzież rozpoczęła bal na sto dni przed maturą tradycyjnym polonezem, a później bawiła się wesoło aż do rana.

FOT. ANNA BRONISŁAWSKA

Polonez w wykonaniu tegorocznych maturzystów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jana Pawła II w Żurominie...

Z Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Orkana w Bieżuniu na studniówce w Chamsku bawiło się, z osobami towarzyszącymi lub bez, 30 tegorocznych maturzystów.

Wychowankowie Ewy Zalewskiej z klasy 3a oraz Marzeny Twarogowskiej z klasy 3b rozpoczęli bal polonezem chwilę po godzinie 18, jednak najpierw wysłuchali wystąpień przedstawicieli rady rodziców, dyrektora Krzysztofa Jabłońskiego, starosty żuromińskiego Jerzego Rzymowskiego oraz proboszcza bieżuńskiej parafii Tomasza Ozimkowskiego. Dyrektor szkoły najpierw skierował ciepłe słowa do maturzystów, a potem wspomniał o żałobie narodowej po śmierci prezydenta Gdańska. **Kuj**

FOT. K. KUJAWA

...i Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Orkana w Bieżuniu

eprasa.pl 0c5eeae6e7

ZSCKR w Gołotczyźnie

Żebyście zapamiętali, że był to czas refleksji...

Maturzyści Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Gołotczyźnie spotkali się w ostatnią sobotę w zajeździe Tur w Niestumiu. W balu studniówkowym wzięło udział około 170 osób, w tym 66 uczniów klas maturalnych.

Część oficjalną poprowadzili uczniowie Kamila Wanisiewicz i Marek Olszewski. Ich koleżanki Agnieszka Kołpak i Kinga Zbrzeska zaśpiewały dla swoich rówieśników i zaproszonych gości. Po takim efektownym przywitaniu głos zabrała dyrektor szkoły Wiesława Gąsiorowska.

- Dane było wam przeżywać studniówkę w czasie szczególnym. Chciałabym, żebyście zapamiętali, że był to czas refleksji i spokoju związany z tragicznym wydarzeniem. Życie, no cóż, toczy się dalej. Przed wami wasz wspaniały, piękny bal, zorganizowany na sto dni przed maturą – powiedziała. Dodała, że czekający wszystkich egzamin będzie oznaczał nie tylko wolność, której wielu już zasmakowało, ale też odpowiedzialność za dalszą naukę i karierę zawodową, a potem życzyła maturzystom wspaniałej zabawy.

Miłej zabawy i sukcesów na maturze życzył uczniom także wójt gminy Sońsk Jarosław Muchowski.

W studniówce uczestniczyli uczniowie trzech klas czwartych technikum o profilach: rolnictwo z agroturystyką, weterynaria i energia odnawialna oraz gastronomia. Najliczniejsza była pierwsza z wymienionych klas. Wbrew pozorom nie uczęszczają do niej sami chłopcy, choć stanowią zdecydowaną większość, bo jest też pięć dziewcząt.

Zabawa trwała do rana

Żeby tradycji stało się zadość, zatańczono poloneza

Żeby tradycji stało się za dość, zatańczono poloneza, do którego maturzyści pilnie przygotowywali się pod okiem Anny Oleksiak. Panowie poprosili do tańca dyrektorkę szkoły i wychowawczynie. W pierwszej parze z Wiesławą Gąsiorowską tańczył Radosław Rychlik, Jacek Tański poprowadził Hannę Głuszniewską, wychowawczynię klasy technik rolnik i technik agroturystyki, Damian Tomczyk - Annę Oleksiak, wychowawczynię klasy technik weterynarii i technik energii odnawialnej, a Michał Brodowski – Patrycję Pajor-Wesołowską, wychowawczynię klasy technik gastronomii.

Wychowawców i dyrekcję w części oficjalnej obdarowano kwiatami. Otrzymała je także przedstawicielka Rady Rodziców Anita Olszewska.

Potem były liczne pamiątkowe fotografie i zabawa do rana przy muzyce zespołu Akton z Mławy.

Tekst i fot. ROMAN NADAJ

ZSCKR im. J. Dziubińskiej w Golądkowie

Czarowna chwila w atmosferze tradycji

Damy w sukniach w stylu empire i towarzyszący im ułani poprowadzili poloneza, przenosząc młodzież, rodziców i gości na symboliczne 100 dni przed maturą w czasy Księstwa Warszawskiego.

Tę „chwilę czarowną" przeżyli uczniowie Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. J. Dziubińskiej w Golądkowie w sobotę, 19 stycznia, w sali weselnej „Belle Epoque" w Winnicy.

- Ten niezwykle uroczysty, pełen gracji ruchów taniec, któremu towarzyszą dostojne kroki (…), wprowadzi nas w atmosferę staropolskiej tradycji. Tradycji związanej z pragnieniem wolności i niepodległości, ale również radości, młodości, beztroskiej zabawy dla pokolenia, które go dziś tańczy – wykonanie poloneza poprzedziły słowa konferansjerów Aleksandry Łysik i Patryka Kamińskiego, którzy zacytowali fragment „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza.

W pierwszej parze tańczyli Ewa Leszczyńska, dyrektor ZSCKR, z nauczycielem Wiktorem Kałużnym, za nimi wystąpiły wychowawczynie: Magdalena Stępniewska, Dorota Szymczuk, Hanna Karłowicz i Magdalena Piwowarczyk-Jaworska; trzem paniom towarzyszyli mężowie, zaś ostatniej z nich nauczyciel Paweł Pieńkosz. Za ubranymi w stylizowane stroje nauczycielami sunęła w polonezie młodzież klas IV: technik urządzeń i systemów energii odnawialnej, technik agrobiznesu oraz technik żywienia i usług gastronomicznych, technik weterynarii i technik mechanizacji rolnictwa.

Poloneza poprowadzili dyrektor Ewa Leszczyńska i nauczyciele, ubrani w stroje z czasów Księstwa Warszawskiego

FOT. ZDZISŁAW SMARDZEWSKI

Toast za pomyślność matury

O towarzyszeniu młodzieży przez wychowawców przez prawie 4 lata nauki i późniejszej samodzielności uczniów, co symbolicznie zostało wyrażone podczas poloneza (nauczyciele odeszli na bok, a na parkiecie pozostała tylko młodzież), powiedziała dyrektor Ewa Leszczyńska. Podziękowała zarówno nauczycielom i pracownikom szkoły, jak i rodzicom.

- Ludziom wykształconym jest łatwiej żyć – podkreślił Henryk Kowalczyk, minister środowiska, były nauczyciel szkoły i wójt gminy Winnica, życząc „znakomitych owoców" pracy poprzedzającej maturę. Życzenia młodzieży złożyli także: Maria Korbal, prezes Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Pułtusku, Ewa Jaworska, przewodnicząca Rady Rodziców i przedstawicielka rodziców uczniów klas IV Ewa Kozarzewska. Wśród gości znaleźli się również poprzednia wychowawczyni jednej z klas Monika Zielińska-Nowak i ks. Zbigniew Maciejewski, proboszcz parafii w Winnicy.

Symbolem wdzięczności i sympatii stały się kwiaty wręczone przez uczniów dyrekcji i nauczycielom.

- „Ta chwila czarowna głębią nocy,/ szaleństwem fioletu,/ srebra bladym świtem/ niech zawsze trwa" – zaprosili wszystkich na poczęstunek i do zabawy prowadzonej przez didżeja organizatorzy balu, który trwał zgodnie z tradycją do rana.

IK

eprasa.pl 0c5eeae6e7